GAZETA POLSKA CHICAGO

ZBAW POLSKĘ BOŻE

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 14. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 7go Kwietnia, 1910 roku. Rok 38.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 a the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.



LIBRARY IN CHIEF JUSTICE FULLER'S WASHINGTON RESIDENCE



CHIEF JUSTICE FULLER

Arbiter zatargu pomiędzy dwoma republikami.

W dodatku do swych licznych i trudnych zajęć naczelnego sędziego najwyższego sądu Melville W. Fuller pdjął się przeprowadzenia arbira yi pomiędzy Costa Ricą i Panamą. Protokół o powierzeniu mu sądu rozjemczego został podpisany przez L. Andersena w imieniu Costa Rici i przez B. Porrasa w imieniu Panamy.

Pomimo podeszłego wieku M. W. Fuller poświęca wiele czasu przeglądaniu spraw bieżących, szczególniej zaś sprawm trustów naftowego i tytuniowego.

Powyżej przedstawiona jest fotografia M. W. Fullera i jego gabinet, w którym pracuje.



Wystawa psów w Washingtonie.

W tych dniach odbędzie się w Washingtonie wystawa psów, w której weźmie udział całe "towarzystwo". Córki posłów rosyjskiego panna Elźbieta Rosen i norweżskiego panna Sigrin Gude wystawią swych ulubieńców i mają nadzieję, że im się dostanie nagroda. Tegoż samego zdania jest panna Matylda Townsend, która wystawi swego pięknego pinczera.

Z CAŁEGO SWIATA.

Strajk 300 tysięcy górników. — Zachodzi podejrzenie, że wywołali go właściciele kopalń, bo tylko oni zyski odniosą. — Sytuacya pomiędzy Austryą i Rosyą napręża się coraz bardziej. — Co Rosya myśli o wielkich manewrach w Galicyi. — Co słychać w Polsce. — Pogłoska o uformowaniu nowej republiki przez Polaków w Brazylii.

W dniu 1 kwietnia i następnych. 300 tysięcy górników w kopalniach miękkiego węgla w Stanach Zjednoczonych, wyszło na strajk

Nic dziwnego, że opinia publiczna bardzo teraz sprawą tą zajęta, chociaż prasa stara się zapobiedz często przy takich okazyach wybuchającej panice. Górnicy, zdaje się, że istotnie wybrali dla strajku chwilę bardzo niekorzystną; zapasy węgla miękkiego są poprostu olbrzymie, lato idzie i... kto wie, czy strajk ten, jak wiele innych nie wybuchł właśnie na życzenie samych właścicieli kopalń.

Rzecz to ogólnie w Ameryce znana, że kapitał często do takiego środka się ucieka, jeżeli tylko strajk do zysków mu potrzebny. Woli on przekupić ludzi, od których urządzenie strajku zależy, niż uciekać się do zamykania fabryk lub kopalń i zazwyczaj lepiej na tem wychodzi.

Górnicy w tym wypadku żądają podwyżki płacy o 5 cetów od tony wydobytego węgla i cóż ztąd, gdyby nawet wygrali po trzech lub czterech miesiącach bezrobocia..... Tego co stracą przez ten czas nie odbije przez podwyżkę żaden z górników przez całe życie.

Właściciele kopalń będą zaś mieć zysk podwójny, bo mając duże zapasy węgla, najpierw oszczędzą wiele milionów dolarów, któreby musiały być wypłacone górnikom, a następnie zarobią jeszcze na cenie węgla, którą zapewnie na konto strajku podwyższą.

Stwierdzonym faktem jest, że strajki w tej formie, w jakiej obecnie są urządzane, częściej wychodzą na korzyść pracodawców, niż robotników.

Zorganizowana praca nie wynalazła dotąd na to skutecznego lekarstwa, bo nawet największa solidarność mas pracujących, do której nawiasem mówiąc, bardzo im daleko, nie uchroni ich przed niesumiennością przewodników, korzystających z małymi wyjątkami w każdej okazyi, aby się obłowić kosztem tych, którzy im zaufali.

Taki to już świat, i na to nie ma widocznie lekarstwa.

* * *

Pomiędzy prasą rosyjską a austryacką odbywa się obecnie ostra wymiana zdań, ujawniająca do pewnego stopnia że pomiędzy obydwoma mocarstwami toczy się w dalszym ciągu zawzięta wojna dyplomatyczna, która łatwo zamienić się może w krwawe zapasy, jeżeli tylko okoliczności dla jednej lub drugiej strony okażą się pomyślne.

Tymczasem tak jedna jak i druga strona wysila się na to, aby przeciwnika w pole wyprowadzić.

Prasa rosyjska, w ostatnich czasach, zaczyna o Austryi wyrażać się z wielkim respektem, a źródłem tego respektu jak wyraźnie stwierdza prasa austryacka jest... trwoga. Rosya boi się poprostu sąsiadki z której sobie jeszcze nie dawno dworowała nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że ujawnienie tej trwogi, podziałać może na Austryę tylko zachęcająco i że w razie gdyby Japonia uznała że czas na zaczęcie, Austrya nie będzie się bawić w sentymenty.

Najwyraźniejszym objawem tej rosyjskiej trwogi jest obszernie przez wiedeńską prasę komentowany artykuł "Nowoje Wremia" z dnia 15 marca.

Są w nim takie naprzykład zapewnienia:

Rosya żywi zamiary pokojowe. Dowodem toasty, wygłoszone w Carskiem Siole, podczas pobytu króla Ferdynanda. Dowodem późniejszy komunikat rosyjski. Austrya nie zadowoliła się tymi faktami. Na zapowiedź o odwiedzinach króla serbskiego w Petersburgu, Austrya odpowiedziała przeniesieniem wielkich manewrów z Węgier na granicę rosyjską. Rząd austryacko-węgierski oskarża dyplomacyę rosyjską o zamiar zakłócenia pokoju europejskiego, a tymczasem sam chwyta się środków wyzywających. Nie poprzestaje zreszną na zarządzeniach strategicznych i robi przygotowania finansowe. Ostatnia pożyczka, jest w gruncie rzeczy nową, maskowaną pożyczką wojenną. Ani odwiedziny ministra Milowanowicza — oświadcza "Nowoje Wremia" — ani króla Piotra, nie mogą wywoływać obaw o utrzymanie pokoju. Tylko sumienie nieczyste odczuwa z tego powodu strach. Nie wśród słowian należy szukać teraz burzycieli pokoju. Plany wojenne kryją się właśnie tam, gdzie wyszły na jaw podczas nieszczęsnej aneksyi bośniackiej, to znaczy w Austryi...

Na te utyskiwania gazety rosyjskiej, do niedawna jeszcze bardzo butnej, odpowiada "Neue Freie Presse" bardzo zjadliwie a nawet z kpinkami.

Robione pożyczki, powiada, nie są robione na cele wojenne. Każdy wie, że mają one pokryć wydatki już porobione, które spadły na państwo właśnie z winy Rosyi. "Neue Freie Presse" nie chce podejrzywać zamiłowania Rosyi do pokoju. Nikt atoli nie uwierzy, aby polityka pana Izwolskiego, pełna skoków nieoczekiwanych i polująca na sensacyę tworzyła czynnik uspakajający w sytuacyi międzynarodowej europejskiej. Pielgrzymki królów, podjęte podczas układów o zbliżenie między Austro Węgrami z pewnością się nie przyczyniły do uspokojenia i tak już wzburzonych umysłów ludów bałkańskich. Rosyjski minister spraw zagranicznych lubuje się w polityce pokoju, zaprawionej podniecającymi korzeniami.

Tak kończy swą polemikę przodujący organ wiedeński, który jeszcze niedawno w artykułach i notatkach poświęconych ocenie stosunków austro-rosyjskich był nawet uprzejmym. Już ta jedna okoliczność świadczy, że sfery decydujące we Wiedniu przestały przykładać wagę do oszczędzania wrażliwości gabinetu petersburskiego, a nawet osobliwych drażliwości p. Izwolskiego. Ostra notatka w "Neue Freie Presse" dla Izwolskiego wielce obraźliwa, popchnie niewątpliwie tego ostatniego do robienia nowych głupstw. I ma się wrażenie, że w Wiedniu istnieje tendencya, aby pana Izwolskiego popchnąć do tych głupstw, skutkiem których Rosya się znajdzie w położeniu bez wyjścia.

Jeszcze jedna okoliczność zwraca uwagę: "Nowoje Wremia" pisze, że na zaprosiny króla Piotra do Petersburga Austro-Węgry odpowiedziały zarządzeniami wojskowemi (manewry wielkie w Galicyi) i zarządzeniami finansowemi (pożyczki). "Neue Freie Presse" odpowiada tylko na drugi z tych zarzutów. Zbija twierdzenie jakoby pożyczka miała charakter wojenny. Natomiast przemilcza o przeniesieniu wielkich manewrów do Galicyi czyli tem samem przyznaje im daleko idące znaczenie polityczne.

Wszystko to potwierdza opinię, że gra polityczna pomiędzy Austro Węgrami i Rosyą z roku 1909 (kiedy ukazała się także streszczana w Gazecie Polskiej broszura) uległa tylko małej przerwie. O rozegraniu zupełnem tej partyi wtedy nie można było jeszcze mówić. Hrabia Aehrenthal zdawał i zdaje sobie z tego sprawę. Dąży atoli do rozegrania póki czas, to znaczy, póki Włochy nie dokończą reorganizacyi armii i póki Rosya nie otrzęsie się ze skutków wojny, tudzież rewolucyi. Prowadzi przecież obecną kampanię polityczną w taki sposób, aby Rosya była zmuszoną wystąpić zaczepnie. Ową taktykę zrozumiano w Petersburgu i stąd ciągłe skargi prasy rosyjskiej, że to właściwie gabinet wiedeński pcha do wojny, przyczem z poza skarg wygląda strach, co raz to widoczniejszy przed pogromem nieuchronnym.

Nie potrzeba dodawać, że cały świat z niezmiernem zainteresowaniem śledzi rozwój tej gry dyplomatycznej i coraz wyraźniej ustala się opinia, że wybuch wojny jest kwestyą bardzo już niedalekiej przyszłości.

* * *

W Polsce tymczasem wszystkie umysły zaprzątnięte przygotowaniami do grunwaldzkiego obchodu w Krakowie. Naród zadecydował, że charakter tegoż ma być możliwie jak najpoważniejszy, przeciwko nikomu niezwracający się z żadną prowokacyą, ma być tylko przypomnieniem wielkiej rocznicy dziejowej, oraz do pewnego stopnia przeglądem sił narodu. Aliści i to niepodobało się jeszcze dwom panom z panów, hrabiom Tarnowskiemu i Wodzickiemu którym przypomniał się dawno już pogrzebany program partyi stańczykowskiej i — wystąpili z protestem. Ale naród przechodzi nad nim do porządku dziennego, a dla protestowiczów ma tylko słowa pobłażliwej ironii, co jest znamiennym dowodem budzącej się w kraju naszym jednomyślności na punkcie zasadniczych postulatów narodowej polityki.

Sensacyę natomiast wywołały w Polsce wieści nadesłane z Brazylii, o uformowaniu tamże przez Polaków nowej "wolnej republiki". Szczegółowych wieści jak dotąd nie ma jeszcze, ale pogłoska powstała prawdopodobnie stąd, że Polacy zamieszkujący w liczbie około 25 tysięcy (na ogólną liczbę 30 tysięcy mieszkańców) część stanu Parany, zaprotestowali energicznie przeciwko przyłączeniu go do St. Cathariny i opowiedzieli się za przynależnością dotychczasową. Spór o ten szmat ziemi, równający się powierzchnią obszarowi Galicyi toczył się pomiędzy Paraną i St. Cathariną już od lat wielu i nie wiadomo jeszcze, jak się zakończy. W każdym razie pamiętać trzeba, że oba wchodzą w skład jednej rzeczypospolitej brazylijskiej i że do wojny wewnętrznej przyjść nie powinno, chyba że Niemcy stanowiący większość mieszkańców St. Cathariny, zechcieliby oderwać ten kraj od Brazylii.

Telegramy Zagraniczne.

Masowe zatonięcie.

PETERSBURG, 31 marca. — Tabor cygański, przechodząc przez jezioro Czeremeńskie w pobliżu miasteczka Ługi, zatonął prawie cały wskutek załamania się lodu. Zginęło przeszło stu ludzi.

Nowy gwałt moskiewski.

PETERSBURG, 31 marca. — Przedłożenie rządowe ograniczające konstytucyę finlandzką i oddanie kraju całego pod władzę Dumy petersburskiej przeszło nie zważając na silną opozycyę. Nowy ten gwałt moskiewski wywołał w całej Finlandyi oburzenie i jeszcze bardziej zaostrzy i tak już niemożliwe stosunki panujące w kraju.

Roosevelt w Alexandryi.

ALEKSANDRYA, Egipt, 31 marca. — Pułkownik Roosevelt przybył tutaj witany entuzyastycznie na dworcu kolejowym. Pogoda jest piękna i wszelkie uroczystości, urządzane na cześć Roosevelta, wypadają wspaniale. Exprezydent odwiedził wszystkie misye oraz przemawiał w uniwersytecie. Prosto stąd Roosevelt uda się do Neapolu.

Konstytucya w Grecyi.

ATENY, Grecya, 31 marca. — Król grecki Jerzy zapowiedział wczoraj w parlamencie że konstytucya zostanie krajowi przywrócona, domagał się jednak stanowczo rozwiązania ligi wojskowej. Przemówienie króla sprawiło bardzo dobre wrażenie, tembardziej, że w ostatnich miesiącach Grecya znajdowała się ciągle w stanie niepokoju, a mowa króla jest zapowiedzią lepszych spokojnych czasów.

Rewolucya w Liberyi.

LIVERPOOL, 31 marca. — Z Liberyi donoszą, że rozruchy i walki w tym kraju trwają dalej. W Cape Palmas zabity został misyonarz Speare. Łódź działowa liberyjska zbombardowała wioski zbuntowanych krajowców, przybyła również tu łódź działowa niemiecka.

Pięćdziesiąt trupów.

MILHEIM, nad Renem, 31 marca. — W pobliżu Milheim przy zderzeniu się dwóch pociągów osobowego i wojskowego zginęło przeszło pięćdziesiąt żołnierzy. Szczegółów dotąd brak.

Echa skandalów brukselskich.

BRUKSELA, 31 marca. — Proces pomiędzy księżną Luizą a baronową Vaughan ex-przyjaciółką zmarłego króla Leopolda, skończył się wygraną księżny. Chodziło im o prawo rezydencyi w pałacu Ostendzkim do którego pani Vaughan rościła pretensye.

Program przyjęć berlińskich na cześć Roosevelta.

BERLIN, 31 marca. — Opracowano tu szczegółowo program pobytu ex-prezydenta Stanów Zjednoczonych w stolicy Niemiec. Roosevelt po przybyciu do Berlina zatrzyma się początkowo w gmachu ambasady amerykańskiej. Do Berlina ma on przybyć w dniu 9 maja. W trzy dni później zjedzie do swej stolicy cesarz Wilhelm, a wtedy Teodor Roosevelt zaproszony zostanie przez cesarza do zamku cesarskiego. Uroczystości recepcyjne będą prawie identyczne z przyjęciami urządzanemi dla członkowie rodzin panujących.

W czasie swego pobytu ex-prezydent zwiedzi wszystkie muzea, galerye obrazów i w ogóle wszystkie osobliwości Berlina.

Na cześć jego w teatrze dworskim dane będzie przedstawienie gala. Wszechnica berlińska wręczy Rooseveltowi tytuł doktora praw.

Wogóle uroczystości berlińskie mają zamiar zaćmić wszelkie przyjęcia dotąd urządzane na cześć Roosevelta.

Przyszła wojna Japonii i Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ, 31 marca. — Dowódca eskadry morza środziemnego admirał Tourniez wyraził obawę, że pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią mogą wyniknąc poważne zaburzenia. Dowodzą tego pośpiech przy budowie kanału panamskiego, manifestacyjna defilada floty amerykańskiej, kwestya emigracyi japońskiej i wiele innych t. p. znaków. O ile wybuchnie ta wojna musi ona, zdaniem admirała, wciągnąć wielkie mocarstwa w tę sprawę.

Nowa pogłoska o śmierci Menelika

ADDIS ABEBA, Abisynia, 31 marca. — Znowu rozeszły się pogłoski o śmierci Menelika II, władcy Abisynii. Miał on umrzeć wskutek apoplekcyi, w 66 roku życia a w 21 roku swego panowania. Ze względu jednak, że wiadomość o zgonie Menelika nadchodzi regularnie co parę tygodni, wiary tej pogłosce dawać nie można.

Z parlamentu angielskiego.

LONDYN, 31 marca. — W Izbie Gmin lord Hugh Cecil, przewódca Unionistów wystąpił z projektem, by przyszła Izba lordów składała się z 400 członków z pośród których 350 będą dziedziczyć prawo następstwa po swych przodkach, a 50 ma wyznaczać król po porozumieniu z ministeryum.

Wybuch Etny.

CATANIA, 31 marca. — Wybuch Etny znów się wzmaga. Lawa coraz szerszym korytem płynie. Miejscowość Nikolosi i Belaspo zagrożona.



Roosevelt i zatarg Ballinger - Pinchot.

Jak wiadomo za parę dni w Kopenhadze lub Londynie ma nastąpić spotkanie Pinchota z ex-prezydentem Rooseveltem. W Washingtonie przepowiadają, że zatarg wśród członków gabinetu Tafta dopiero się zaczął. Jeden z senatorów miał się w ten sposób o sprawie tej wyrazić: "Nie długo Roosevelt wda się w tę sprawę, a wtedy popłyną słowa z szybkością wód Niagary i nie jednego wciągną w bezdenną otchłań."

Telegramy Zagraniczne.

Nowy gabinet włoski.

RZYM, 1 kwietnia. — Wczoraj uformowano ostatecznie nowy gabinet włoski. Skład jego ma być następujący:

Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, Luigi Luzzatti.

Minister sprawiedliwości — S. Fani.

Minister spraw zagranicznych — markiz A. Di San Guiliano.

Minister finansów — Facta.

Minister wojny — generał Spingardi.

Minister marynarki — admirał Leonardi.

Minister robót publicznych — Sacchi.

Minister oświaty — Credaro.

Minister rolnictwa — Raineri.

Minister poczt i telegrafów — Ciuffelli.

Uroczystości Franko - Amerykańskie.

PARYŻ, 1 kwietnia. — Z powodu pomyślnego zakończenia pertraktacyi cłowych ze Stanami Zjednoczonymi, minister handlu Dupuy wydał bankiet, na którym byli obecni ambasador amerykański Bacon, konsul generalny F. H. Mason, prezes Izby handlowej amerykańskiej w Paryżu B. J. Shoninger i J. Hazen Hyde. Z pośród wybitnych osobistości francuskich znajdowali się minister rolnictwa M. Ruan, minister kolonii M. Trouillot, członkowie komisyi cłowej francuskiej Izby handlowej.

Minister Dupuy i ambasador Bacon wygłosili okolicznościowe mowy, wyrażając zadowolenie z otrzymanych wyników.

Wprowadzenie w życie taryfy cłowej w Kanadzie.

OTTAWA, Ont., 1 kwietnia. — Od wczoraj weszła w życie nowa taryfa cłowa. W całym kraju panuje z tego powodu ogólne zadowolenie. Ogół jest pewny że przyjazne stosunki obydwóch państw przyczynią się do dobrobytu mieszkańców obydwóch krajów.

Połączenie Chin z Filipinami za pomocą telegrafu bez drutu.

KOPENHAGA, 1 kwietnia. — Uczony duński W. Paulsen, który udoskonalił system Marconi'ego, zamierza w San Francisco uczynić centralną stacyę telegraficzną dla systemu bezdrutowego.

Burze na południu Europy.

WIEDEŃ, 1 kwietnia. — W Wiedniu i wielu innych miejscowościach austryacko - węgierskich srożą się silne burze śnieżne. Linie telegraficzne i telefoniczne w wielu miejscach pozrywane.

Donoszą o kilku wypadkach kolejowych. W Tryeście szalona śnieżyca była powodem wielu wypadków. W pobliżu Muggia pociąg osobowy zastał zrzucony z nasypu, przy czem cztery osoby zostały zabite, osmnaście zaś ciężko rannych. Z powodu wielkich szkód wyrządzonych w porcie, żegluga wstrzymana.

Kapelusz a kościół.

PARYŻ, 1 kwietnia. — Miejscowe duchowieństwo katolickie wystąpiło przeciwko kapeluszom kobiecym, które innym wiernym przeszkadzały ogromnie przy modlitwach. W niektórych kościołach pań na głowie w kapeluszach nie wpuszczano wcale do kościołów. Kobiety zaapelowały przeciwko temu rozporządzeniu do biskupa. Nowa walka tym razem z kapeluszami i postawienie kwestyi przez panie na ostrzu noża, wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Pinchot w Kopenhadze.

KOPENHAGA, 1 kwietnia. — Wczoraj w nocy przybył tu były zarządca departamentu leśnego w Stanach Zjednoczonych, Gifford Pinchot. Zatrzymał się on chwilowo w gmachu ambasady angielskiej. Pomimo starań dziennikarzy do wciągnięcia go w rozmowy polityczne dotąd spełzły na niczem. Pinchot twierdzi, że przybył on do Danii w celu obznajmienia się z gospodarką rolną duńską. W każdym razie jest rzeczą pewną, że się spotka z ex-prezydentem Rooseveltem w Kopenhadze, a w wypadku nadzwyczajnym w Londynie.

Pułkownik Roosevelt spodziewany jest w Kopenhadze przy końcu bieżącego miesiąca. Podczas pobytu swego będzie on gościem królewskim i zamieszka w pałacu. Uniwersytet miejscowy ma mu zamiar wręczyć dyplom doktora filozofii.

Ubezpieczenia robotników.

BERLIN, 1 kwietnia. — W stolicy Niemiec przez czas dłuższy bawił członek legislatury stanu Wisconsin W. Ingales. Cały swój czas podczas pobytu poświęcił on studyom nad systemem państwowym ubezpieczenia robotników niemieckich. Amerykanin został zachwycony niemieckim systemem i po powrocie ma zamiar wprowadzić wiele poprawek do odnośnych praw w swoim stanie.

Wszech - Irlandczycy.

CORK, Irlandya, 1 kwietnia. — Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie wszech - irlandzkiej ligi narodowej. Wielkie dążenie postępowe uwidoczniło się podczas mowy W. O'Briena, który nawoływał do zgody i miłości braterskiej katolików i protestantów. Dokąd, jak wiadomo, Irlandya była ultią katolicką.

Klęska we Włoszech.

CATANIA, 2 kwietnia. — Według zdania ekspertów wybuch Etny potrwa jeszcze dni kilka. Ognista góra wyrzuca z siebie całe masy popiołu i lawy. Ludność okoliczna z obawy przed wstrząśnieniami skorupy ziemnej obozuje w polu, tam przynajmniej są pewni, że im belki domów nie pospadają na głowy. Potok ognisty lawy posuwa się chociaż wolno, ale stale, naprzód. Miasteczka Belapso i Borello zupełnie zostaną zniszczone. W obawie przed katastrofą, władze kazały wszystkim mieszkańcom opuścić te niebezpieczne placówki. W Messynie odczuto siedm wstrząśnień, którym towarzyszyły straszne grzmoty podziemne. Procesye i modły nie ustają.

W oczekiwaniu na przyjazd Roosevelta.

NEAPOL, 2 kwietnia. — Cały Neapol przygotowuje się na powitanie byłego prezydenta Roosevelta, który ma przybyć tu za kilka godzin. Neapol przepełniony jest turystami amerykańskiemi, bawiącymi we Włoszech, którzy chcą powitać i ujrzeć swego energicznego prezydenta, powracającego z afrykańskiej wyprawy. Przybył tu również ambasador Leishman i członkowie poselstwa amerykańskiego w Rzymie. Hotele przepełnione są korespondentami pism europejskich, którzy jak cienie mają zamiar towarzyszyć prezydentowi w jego podróży.

Zaprzeczenie pogłoski.

PARYŻ, 2 kwietnia. — Pogłoska o śmierci Menelika, okazała się zwykłą kaczką dziennikarską. Ministeryum spraw zewnętrznych otrzymało wczoraj depeszę od swego reprezentanta w Abisynii że negus cieszy się doskonałem zdrowiem.

Wizyta Roosevelta w Watykanie.

LONDYN, 2 kwietnia. — Organ katolicki "Tablet" pisze na podstawie depeszy otrzymanej z Rzymu, że pułkownik Roosevelt wraz z całą swą rodziną będzie na audencyi u papieża. Według informacyi tego pisma, Roosevelt zatrzyma się w wiecznem mieście w przeciągu siedmiu dni.

Ustąpienie dyplomaty.

WIEDEŃ, 2 kwietnia. — Dotychczasowy poseł Stanów Zjednoczonych C. S. Francis przy dworze wiedeńskim wręczył wczoraj papiery odwołujące cesarzowi F. Józefowi. Sędziwy monarcha przyjął dyplomatę bardzo łaskawie i dziękował mu za starania jakie przyłożył do harmonii pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Austro-Węgrami.

Powstanie w Liberyi.

BERLIN, 2 kwietnia. — Odebrano tu depeszę od dowódcy łodzi działowej niemieckiej z Cape Palmas, że zaburzenia w Liberyi nie mogą mieć żadnych poważnych następstw.

Zatonięcie jedenastu rybaków.

LIZBONA, Portugalia, 2 kwietnia. — Sygnalizują z portu o zatonięciu łodzi rybackiej, tuż w pobliżu brzegów. Jedenastu ludzi, stanowiących załogę tej łodzi, zginęło w rozszalałych falach oceanu.

Nie chcą dalszych zbrojeń.

PARYŻ, 2 kwietnia. — Izba deputowanych większością głosów odrzuciła projekt rządowy, budowy dwóch nowych pancerników typu "Dreadnought."

Konflikt Roosevelta z Watykanem

RZYM, 4 kwietnia. — Teodor Roosevelt podczas pobytu swego w Rzymie Watykan ominie, zrzekł się on bowiem uzyskania audyencyi u papieża, którą mu jedynie pod pewnymi warunkami chciano udzielić.

Kwestya ta jest zbyt drażliwą, by można było ją omawiać. przytaczamy więc jedynie korespondencyę przeprowadzoną w tej sprawie pomiędzy Rzymem a pułkownikiem Rooseveltem, ex-prezydentem Stanów Zjednoczonych.

W dniu 23 marca, pułkownik Roosevelt odebrał następujący telegram od ambasadora Leishmana:

"Mgr. Kennedy, rektor amerykańskiego Kollegium katolickiego, w odpowiedzi na zapytanie, które uczyniono za mojem staraniem, prosi, by panu zakomunikować co następuje: Ojciec św. z wielką przyjemnością udzieli panu Rooseveltowi audyencyi dnia 5 kwietnia i ma nadzieję, że nie zajdzie nic takiego, co mogłoby jej przeszkodzić, w rodzaju ubolewania godnego wypadku, któryby audyencyę pana Fairbanksa uczynił niemożliwą."

W odpowiedzi na powyższą depeszę Roosevelt oddepeszował 25 marca:

"Proszę Monsignorowi Kennede zakomunikować co następuje: Byłoby dla mnie wielką przyjemnością zostać przedstawionym papieżowi, dla którego żywię wysoki szacunek tak osobiście, jak i jako ku głowie wielkiego kościoła. Najzupełniej uznaję jego zupełne prawo przyjmowania lub nieprzyjmowania kogokolwiek wedle upodobania i ze wszelkich powodów, jakie za odpowiednie uznaje, a jeżeli mnie nie przyjmie, to ani na chwilę nie zakwestyonuję słuszności jego postąpienia. Z drugiej jednak strony ja od siebie jestem zmuszony odmówić wszelkiego układania się lub poddać się jakimkolwiek warunkom mogącym w jakikolwiek sposób ograniczyć wolność mojego postępowania. Spodziewam się, że dnia 5-go kwietnia zechce mię przyjąć."

Następny telegram odebrany z Rzymu głosił:

"Jego świątobliwość byłby bardzo zadowolony udzielić audyencyi p. Rooseveltowi, dla którego papież odczuwa wysoki szacunek i jako dla byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i jako dla człowieka. Papież uznaje pełne prawo pułkownika Roosevelta postąpienia według swego zapatrywania. Z drugiej jednak strony z powodu okoliczności, za które ani papież ani pułkownik Roosevelt nie mogą ponosić odpowiedzialności, audyencya nie może mieć miejsca, chyba w warunkach ogłoszonych w poprzednim liście."

Było to widoczne ultimatum Rzymu i wobec tego zaraz z Kairu jeszcze ex-prezydent odtelegrafował do ambasadora Leishmana w następujących słowach:

"Proponowane przedstawienie mnie obecnie oczywiście stało się niemożliwem."

Pułkownik Roosevelt jest niezmiernie zmartwionym tym incydententem z uwagi na komentarze, jakie pozostaną w prasie.

I, rzeczywiście, dzisiejsze dzienniki ranne rzymskie przepełnione są artykułami omawiającymi powyższą kwestyę. Wszystkie bez wyjątku prawie pochwalają postępek Roosevelta, szczególnie zaś z tego powodu, że się nie zgodził na ograniczenie swej wolności. Zajście to wskazuje, że nietolerancya Watykanu rozszerza się nawet nie na Amerykanów, którzy tak hojnie przyczyniają się do świętopietrza.

Dziennik "Messagero" winę składa na kardynała Merry del Val, papieskiego sekretarza stanu, który powinien był wiedzieć o tem, że wolny obywatel Stanów Zjednoczonych nie stanie się nigdy niewolnikiem Watykanu.

W Watykanie na wieść, że cała korespondencya została publicznie ogłoszoną, niezmiernie się zadziwiono, uważając ją jako tajemnicę dyplomatyczną, mniejszą jednak do niej wagę przywiązywał ex-prezydent Stanów Zjednoczonych.

O samym incydencie pułkownik Roosevelt informuje naród amerykański odkrytym listem ogłoszonym na łamach wydawnictwa Outlock, następującego brzmienia:

"Rzym, 3 kwietnia 1910.

Do Wiel. Lymann Abbota, redaktora wydawnictwa "Outlock", New York:

Za pośrednictwem "Ontlocka" życzę sobie zawiadomić mych rodaków Amerykanów w sprawie tego co się zdarzyło między mną a Watykanem.

Jestem przekonany że większość moich rodaków tak katolików, jak i protestantów przyzna, że postąpiłem w sposób jedynie możliwy dla Amerykanina i dla tego żywię nadzieję, że całe zajście uważać się będzie za sprawę moją ściśle osobistą i że nie da ono powodu do wyrażenie niechęci lub rozgoryczenia.

Pomiędzy mymi najlepszymi przyjaciółmi liczę wielu Katolików. Poważanie i względy moich współobywateli Amerykanów - katolików są równie cenne dla mnie jak i względy i szacunek — protestantów.

Podczas pobytu mego w Afryce zwiedziłem wiele katolickich i protestanckich misyi.

Ponieważ zamierzam opowiedzieć moim rodakom w kraju o wszystkiem co zdziałali tak protestanci jak i katolicy na równi, na podstawie moich spostrzeżeń, w pracach misyjnych, przeto byłoby mi niezmiernie przykrem wszystko, coby powiedziano lub uczyniono takiego, co mogłoby urazić lub przykrość sprawić moim przyjaciołom bez względu na ich wyznanie.

Osobiste zapatrywania nie powinny tu grać roli. Najważniejszą rzeczą jest unikać wszelkiego rozgoryczenia komentowania, mogącego wzbudzić nieufność lub gniew pomiędzy ludźmi dobrymi.

Im więc Amerykanin ogląda obce kraje, tem głębszem musi być jego uczucie wdzięczności za to, że w jego własnym kraju nietylko najzupełniejsza panuje tolerancya, ale także najserdeczniejsza życzliwość i sympatya pomiędzy ludźmi szczerymi i uczciwymi różnych wyznań — życzliwość i sympatya tak zupełne, że w niezliczonych codziennych wypadkach życia amerykańskiego, katolicy i protestanci spotykają się ze sobą i pracują wspólnie, i nie myśląc o tem iż istnieje między nimi różnica wiary..

Warunek to tak żywotny naszego powodzenia narodowego, że nie należy dopuszczać niczego, co mogłoby go naruszyć. Rozgoryczone komentowanie i krytykowanie, wycieczki złośliwe i obrona, nietylko nie przyniosłyby korzyści, ale zaszkodziłyby, a użycie takiego wypadku jako sposobności do kontrowersyi nie dałoby się niczem usprawiedliwić i powinno być potępione zarówno przez katolików jak i protestantów i w ogóle przez wszystkich dobrze myślących Amerykanów.

Teodor Roosevelt."

Niebezpieczny sport.

SZCZECIN, 4 kwietnia. — Okropny w swych skutkach dramat rozegrał się wczoraj w przestworzach napowietrznych w okolicach Szczecina. Poseł do parlamentu Delbrueck, bankier Sommerhard, budowniczy Benduhn i niejaki Hein przedsięwzięli wyprawę balonem "Pommern." Balonem sterował Delbrueck. W chwili jednak gdy wzbijali się w górę, zerwała się burza i gwałtowny wicher który miotając balonem na wsze strony, rzucił balonem na komin sąsiedniej fabryki. Ostatecznie zaś porwał go i poniósł nad morze w stronę Swinemuende, i niebawem runął w morze. Marynarze, którzy w łodziach ratunkowych podążyli za balonem zdołali uratować Sommerharda i Heina, ten ostatni jednak umarł nim dobito do brzegu.

Jeszcze jedna ofiara.

SAN SEBASTIANO, Hiszpania, 4 kwietnia. — Francuski aeronauta Hubert le Beon wzniósł się przed pałacem królewskim na aeroplanie na wysokość 140 stóp, na tej wysokości motor się zepsuł i le Blon padł wraz z aeroplanem na pobliskie skały, zabijając się na miejscu.

Wizyta króla Serbów.

KONSTANTYNOPOL, 4 kwietnia. — Do Carogradu przybył król Serbów Piotr Karageorgowicz w towarzystwie premiera i minisra spraw zewnętrznych w celu złożenia wizyty sułtanowi Mahometcwi V. Sułtan ofiarował gościom mieszkanie w swoim pałacu.

Wrzenie w Arabii.

ADEN, 4 kwietnia. — Mahomed Abdullah zwany "wściekłym mułłą" znów szerzy spustoszenia w sułtanacie, zostającym pod protektoratem Anglii. Przed paru dniami na czele swej bandy wymordował on 800 krajowców wiernych sułtanowi. Anglia zorganizuje wyprawę, by dostać w swe ręce bandytę - fanatyka, który już od 13 lat sprawia rzezie i pożogi.



Nowozamianowani członkowie izby celnej i pierwszy "omnibus" napowietrzny.

W. H. Hunt, świeżo zamianowany członek Izby celnej poprzednio był gubernatorem w Porto Rico. J. F. Smith zaś drugi członek Izby celnej ex-generał ostatnio zajmował wysokie stanowisko generał-gubernatora wysp Filipińskich.

W dniu 15 maja ma się rozpocząć regularna komunikacya napowietrzna pasażerska pomiędzy Monachium, Bawaria i Obergammergau. Balon użyty dla przewozu pasażerów ma być typu Parseval.

Dział Gospodarczy.

Polowa uprawa cebuli.

Cebula jest powszechnie znaną, jako jarzyna nadająca się wyłącznie do uprawy ogrodowej. Ostatnimi czasy w niektórych większych gospodarstwach w Austryi, rozpoczęto uprawiać cebulę w polu przyczem osiągnięto bardzo dobre rezultaty. Otrzymane wyniki pozwalają na wszechstronniejsze wyjaśnienia tej tak mało zwanej kwestyi.

Głównymi odbiorcami cebuli są fabrykanci konserwów. Kontrakt z taką fabryką należy zawrzeć już przed rozpoczęciem uprawy, omawiając szczegółowo kwestyę dostawy, ceny, czasu, gatunku itp. Jeżeli uprawa cebuli ma rzeczywiście przynosić dochód, to hodowca powinien przedewszystkiem pamiętać o tem, żeby dostarczyć odbiorcy odpowiedni gatunek towaru. Stąd też wszelkie odmiany cebuli o mięsie różowem lub czerwonem powinny być z góry wykluczone, jako nienadające się do wyrobu konserw, ponieważ w zetknięciu się z octem czernieją i konserwy przyjmują nieapetyczny wygląd. Na taką cebulę nie znajdziemy nabywców, gdy tymczasem gatunki cebuli o mięsie delikatnem i białem są znane ze swej wartości, a temsamem gorliwie poszukiwane i wysoko cenione przez fabryki konserw.

Cebula udaje się na każdej glebie o suchem, ciepłem podłożu. Najlepsze rezultaty zarówno jakościowo, jak i ilościowo daje na próchniczym piasku. Na ciężkiej gliniastej ziemi, plon jest gorszy, a jeżeli znajduje się w pobliżu woda zaskórna, to cebule łatwo gniją nawet jeszcze na polu.

Wymagania cebuli co do siły nawozowej gleby są tak małe, że udaje się na ziemi nawet silnie wyczerpanej. Cebula, jak zauważono pozostawia ziemię po sobie w bardzo dobrym stanie, skutkiem czego zboża jare po cebuli łatwo wylegają i dla tego też nadają tu się lepiej zboża ozimne. Uprawa zbóż jarych po cebuli jest zupełnie odpowiednią, należy tylko siać nieco rzadziej. Najlepszym przedplonem są zboża. Jeżeli cebulę uprawiamy w drugim roku po daniu obornika, to nawozy sztuczne są zbyteczne. Używanie świeżego obornika pod cebulę jest nieodpowiednie, ponieważ cebula zebrana łatwo wtedy gnije, co może spowodować nawet znaczne straty.

Po uprawie cebuli należy położyć silny nacisk na dobroć nasienia. Nasienie cebuli nietylko trudno kiełkuje, lecz szybko zatraca siłę kiełkowania i dla tego należy się koniecznie postarać o jak najlepsze, zupełnie zdrowe nasienie. — Nabywanie obcego nasienia jest najłatwiejszem, ale daje nam też najmniej gwarancyi. Najlepiej jest wyprodukować samemu nasienie jakiegoś dobrego, plennego gatunku, co nie przedstawia wcale wielkich trudności. W przeciągu pierwszych dwóch lat jest się jednak zmuszonym kupować nasienie; należy przytem żądać gwarancyi, że jest to nasienie jednoroczne i że posiada dostateczną siłę kiełkowania. Celem uzyskania równych wschodów i jednolitego żniwa należy używać wyłącznie takiego nasienia, nie pozwalając nigdy na mieszanie jedno i wieloletniego nasienia, jak to często robią handlarze. Dla sprawdzenia należy koniecznie przeprowadzić próbę kiełkowania. Zasiew cebuli może być dokonany również późną jesienią, o ile tylko czas na to pozwoli, jest to szczególnie ważna dla tych miejscowości, gdzie wegetacya z wiosną późno się rozpoczyna. W klimacie łagodnym, gdzie może być już uprawioną łoza winna, siew cebuli odbywa się wczesną wiosną, bo już od końca lutego aż do końca marca. Wczesny zasiew jest niezbędny z tego powodu, że ziarno wschodzi dopiero po upływie 4 — 6 tygodni.

Co się tyczy uprawy roli, cebula jest bardzo wymagająca, ale opłaca też sowicie poniesione trudy. Ziemia przeznaczona pod uprawę tej rośliny powinna być wolną od chwastów, głęboko spulchnioną, wolną od brył i dobrze odleżałą, tak, jak we właściwej ojczyźnie cebuli — w ogrodzie. Pole musi być lepiej uprawione niż pod buraki, z powodu bardzo delikatnego nasienia. Następnie cebula wymaga ziemi mocno zwięzłej i tylko w takich warunkach może dać pewny i zadawalniający plon. W tym celu puszczamy przed siewnikiem ciężki wał, a następnie brony, zasiew zaś należy wykonywać siewnikiem rzędowym, pokrywając nasienie nie głębiej jak na jeden cm. Odległość między rzędami zależy od gleby, ale w każdym razie musi wynosić tyle, żeby motykowanie mogło być swobodnie wykonywane. Wysiew na 1 ha wynosi 20 kg. W prawdzie możnaby siać nieco rzadziej, co byłoby nader pożądanem ze względu na ceny wysokie nasienia, ale ta oszczędność mogłaby spowodować ciężkie straty, zmniejszając znacznie plony, ponieważ najwyżej wschodzi zaledwie 90 proc. nasion, a liczne szkodniki również niszczą wiele młodych roślin. Po siewniku idą jeszcze lekkie brony w kierunku rzędów, nakoniec znowu wał.

Następne roboty posiewne polegają na motykowaniu i przerywaniu. Okopywać należy ręcznie zwykłemi 10 cm, motykami. Pierwszy raz motykujemy wtedy, gdy rzędy roślin dokładnie są widoczne i gdy zjawiają się chwasty. Główną uwagę trzeba zwrócić na to, żeby rola była ciągle pulchna i nieporosła chwastami, pochłania to, ma się rozumieć, wiele sił i czasu. Przerywanie rozpoczynamy wtedy, gdy rośliny wzmocnią się na tyle, że mogą być łatwo dwoma palcami wyciągnięte z ziemi. Deszcze ogromnie ułatwiają tę robotę. Przerywanie trzeba wykonać przed zawiązaniem się cebulek. Odległość między pojedyńczemi roślinami nie powinna wynosić więcej jak 10 cm. Dobre przerwanie polega na tem, aby zbyteczne rośliny usunąć w zupełności tj. i z korzeniami, ponieważ z pozostających w ziemi korzeni mogą wyrastać nowe pędy. Wyrwane rośliny należy usuwać z pola, nie pozostawiając ich między rzędami, ponieważ zachowują długo zdolność do życia i przeszkadzają w późniejszej uprawie, oraz tamują prawidłowy wzrost innych roślin. Po przerwaniu motykujemy pole po raz drugi, rozbijając dokładnie każdą bryłkę dla ułatwienia dostępu powietrza do słabo zakorzenionych cebulek. Gdy cebulki wydostaną się nad ziemię, nie powinniśmy przy następnem motykowaniu przykrywać ich ziemią, ponieważ utrudniamy w ten sposób ich rozwój. Jeżeli kilka cebulek zrośnie się razem, trzeba usunąć zbyteczne. Wogóle trzeba motykować pole 2, a nawet 3 razy.

Dojrzewanie cebuli rozpoznajemy po tem, że łodygi usychają, co zwykle rozpoczyna się przy końcu września. Czasem zdarza się, że cebula nie chce dojrzeć, to znaczy, że łodygi pozostają wciąż zielone; w tym wypadku należy je przywałować lub stratować. Cebule niedojrzałe, chore lub nadpsute należy dokładnie oddzielić i zaraz sprzedać lub przechowywać osobno, ponieważ nie długo trwają i mogą spowodować zepsucie reszty. Cebulę kopiemy zwyczajnie motyką ostrożnie i nie kalecząc. Następnie kładziemy je na długich deskach i, jeżeli pogoda sprzyja, leżą tak długo, dopóki nie dojrzewa w zupełności i nie przeschną. Małe deszczyki nie zaszkodzą, jeżeli następnie znów jest sucho. Tak dojrzewanie na polu wpływa bardzo dodatnio na trwałość owocu, co jest ważne szczególniej wtedy, gdy są przechowywane przez dłuższy czas w zamkniętym budynku. Gdy cebule dojrzeją, co nastąpi po upływie 2 lub 3 dni, obcinamy łodygi na 2 lub 3 cm. i pakujemy do worków. Przy pakowaniu w worki i przy przewożeniu trzeba ogromną uwagę zwracać na to, żeby owoców nie kaleczyć, bo każda skaleczona cebula zgnije.

Po dłuższem przechowywaniu cebule szybko się psują, zarażając się wzajemnie i dla uniknięcia dotkliwych strat, należy ciągle je przebierać i sortować. Sucho zebrane, dobrze wysortowane cebule mogą bez szkody leżeć przez dłuższy czas na warstwie na 10 cm. grubej, w suchych stodołkach, poddaszach, piwnicach itp. Przed mrozem należy zabezpieczyć, przykrywając je słomą. Rolnik powinien z odbiorcą zawierać umowę w ten sposób, żeby módz odstawić swój produkt już przed początkiem silnych mrozów.

Plon ten wynosi od 150 do 300 podw. centnarów z 1 ha., zależnie od ziemi i klimatu. Należy przytem dodać, że wymagania cebuli co do ziemi są bardzo skromne, a pole po cebuli pozostaje w bardzo doskonałym stanie.

Z polową uprawą cebuli spotykamy się głównie na próchniczych piaskach w południowych Morawach. W sprzyjającym roku miewają tu po 300 podw. centnarów z 1 ha, czyli 75 centnarów z morgi.

Rznięta orkiestra.

Pan radca Majoński i pan oficyał sądowy Hrycyk nie cierpieli się wzajemnie jak śmiertelne dwa wrogi... jak pies z kotem — co mówię? gorzej: jak Czech z Niemcem!... A dlaczego?.. długa to historya przyczyn, dokuczań, przytyków, kłótni nawet... co jednak wszystko dla znających stosunki łatwem było do pojęcia.

Zaczęło się jeszcze przy wojsku, gdy Hrycyk, jako kapral przydzielony do "abrychtunku" ajnjeryków, dostał w swoje komiśne ręce pana Majońskiego, skończonego już wówczas prawnika, ale ogromnego jak gigas i niezgrabnego jak dromedar...

Co to były za "ajncyki", jak że tylko ten, kto służył w obronie ojczyzny austryackiej i to przed laty czterdziestu!...

A przytem te echt komiśne kwiatki stylu!...

— Ajnjeryk Majoński! schowaj pan ten bandzioch w siebie! Paragrafy trzeba było w domu zostawić!

— Ajnjeryk Majoński! jak ja komenderuję "habt acht!" to jakby w pana piorun trzasł!

Albo czasem i gorzej:

— Psia morda, unfermy sobacze, rekruckie ucha, hergot noch a mal!

I tym podobnie.

Wreszcie pan Majoński po roku wyszedł kapralem, a Hrycyk po czternastu feldweblem... Ale pan Majoński był już sędzią powiatowym, a pan felwebel narokował do jego urzędu jako kancelista!...

Słodkie to było spotkanie! Hrycyk zbladł i zaciął zęby, przeczuwając co go czeka, a pan Majoński szlachetny w swojej zemście, całych pięć lat, póki go z Kalinowa nie przenieśli do obwodu, wybierał, jak to mówią przy wojsku "psa" panu felweblowi, aż mu oczy bielmem zachodziły!...

Hrycek cierpiał i milczał — bo i co miał robić? W sercu jednakże odwet żuł straszliwy, choć nie przeczuwał ani on ani pan sędzia, że przyjdzie koza do woza i biedny, marny kancelista będzie miał sposobność krwawo się pomścić doznanych zniewag...

Po następnych dwudziestu latach pan Majoński jako radca sądu wyższego spensyonował się i otworzył kancelaryę w Poborzanach. Można sobie wyobrazić jego minę, gdy zobaczył w sądzie przy pierwszej swojej wizycie — kogo? Pana oficyała Hrycyka!... Niedobrze mu się zrobiło, — bo jak wiadomo, urzędnicy sądowi nie lubią adwokatów... ale w końcu cóż mu znów tak dalece mógł szkodzić albo dokuczyć manipuła?...

I w istocie — w kancelaryi odbywało się wszystko zimno, po formie i prawie w porządku. Za to na ulicy pan Hrycyk nie znał adwokata!... Co gorzej prawie zawsze potrzebował przy spotkaniu splunąć pod same nogi radcy, albo udawał, że mu coś upadło na ziemię i schylał się tyłem do swojego dawnego przełożonego.

Wszystko to — i wiele innych kawałów sąsiedzkich byłby pan Majoński zniósł cierpliwie, gdyby nie orkiestra!... To już przeszło wszystko możliwe.

Była to orkiestra "rznięta" — jak ją nazwał sam jej twórca pan oficyał nie z racyi składających się rzniętych instrumentów, ale dla rznięcia czyli rzempolenia, jakie wyprawia pod oknami willi pana Majońskiego.

Geneza jej była następująca: Pan Hrycyk kupił najstarszemu ze swoich czworga dzieci, dziesięcioletniemu Dyziowi blaszaną trąbę, na wzór wojskowej, do zabawy. Chłopak usiadł — nie wiadomo, przypadkiem czy umyślnie — pod samem oknem kancelaryi adwokackiej pana Majońskiego na ulicy i trąbił przeraźliwie, za co pan radca swojej słudze Maryi kazał odpędzić precz — miotłą!... Skutek był ten, że pan Hrycyk solennie obiecał Marysi pysio nabić, jeżeli się poważy jeszcze raz pędzić jego dzieci, a dla zadokumentowania swoich niezaprzeczonych praw obywatelskich, kupił i reszcie dzieci instrumenty, a mianowicie: ośmioletniej Filci chrapliwą harmonię na dwanaście klap i dwa basy, siedmioletniemu Grzesiowi ogromny bęben z piórkiem na strunie, a sześcioletni Mućko dostał wspaniałą drewnianą trąbę o przeraźliwym tonie — kazał wszystkim usiąść na trawniku przed "kauzyperdą" i rznąć co sił stanie.

* * *

Straszliwie się cieszył, słuchając tego koncertu!... Bo podczas gry Dyzio, jak archanioł na sąd ostateczny ryczał na mosiężnej trąbie. Mucio na swojej drewnianej cudnie naśladował kozę w jej przedśmiertnych boleściach, a Filcia przy akompaniamencie grzmiącego bębna Grzesiowego bez umęczenia rzępoliła tam i napowrót rozciągając harmonię!...

Był to jakby przedsmak tortur piekielnych, jakie czekają na tamtym świecie wszystkie muzykalne panienki, wygrywające sąsiadom po całych dniach modlitwę dziewicy.

Trwało to tak już blizko dwa tygodnie...

Pan radca przemyśliwał już o przeniesieniu się do innego miasteczka, pani radczyni uspakajała go, że jesień nadejdzie, z nią deszcze i chłody, więc i dzieciarnia z orkiestrą w domu zostanie — aż pewnego dnia stało się coś niezwykłego....

Pan Majoński wybiegł na przeciw idącego rano do sądu pana oficyała, zdjął uprzejmie kapelusz, powitał prawie uniżenie i tak przemówił:

— Szanowny panie sąsiedzie! Wybacz łaskawie, że śmiem zatrzymywać, ale mam do pana wielką prośbę! Oto jutro przyjedzie do mnie na parę dni moja stara bezdzietna a bardzo bogata ciotka w odwiedziny. Pan rozumie, że mając na uwadze jej niesporządzony dotąd testament, chciałbym jej pobyt u nas uczynić jak najmilszym. Staruszka jest niesłychanie nerwowa i nie znosi wrzasków więc chciałem pana uprzejmie prosić o powstrzymanie swych dzieciaków na parę dni z ich koncertami przed moim domem, za co będę panu wdzięczny do zgonu.

Pan oficyał wysłuchał nie ruszywszy kapelusza, nie odpowiedział też ani słowa, ale odwróciwszy się do radcy plecami, wrócił natychmiast do domu. W oczach jego mignął tylko demoniczny jakiś blask, a usta wykrzywił uśmiech złowrogi.

Istotnie, popołudniu zajechała starsza dama do państwa Majońskich i — w pięć minut potem kwartet Hrycyków stał gotów do serenady pod oknami adwokata!... Komendę dał Dyzio.

— Wal bębnie austryacki! huknął na Grzesia.

— Rznij trąbo jerychońska! — odkrzyknął tenże.

— Becz kozo boleściwa! — obaj wezwali Mućka i w tej chwili rozległy się akordy harmonijne z dyssonansami, któreby najzagorzalszego modernistę o szaleństwo przywieść mogły, choćby uwielbiał "Salomę" i na pamięć umiał "Elektrę"!...

Nie mniej ni więcej tylko trzy dni trwały te tortury muzyczne przed domem radcy. Na obiad szły dzieci po jednemu, eby nie przerywać grania, a wieczorem ledwie koło jedenastej spracowane gęby szły na spoczynek!... Chra! chra! chra! zgrzytała harmonia; trrr! prrr! brrr! huczał bezustannie bęben — a dwie trąby prześcigały się w piekielnych rykach.

Czwartego dnia owa staruszka odjechała na dworzec... Hrycykowie kładli się po sofach ze śmiechu, że takiego figla urządzili sąsiadowi — gdy listonosz przyniósł miejscowy list.

"Zacny panie sąsiedzie! — czytał w nim pan oficyał — nie mam słów na podziękowanie panu za uczynioną mi niezmierną przysługę. Gościem moim nie była bowiem, jak to zmyśliłem, żadna ciotka, tylko nieznośna, terkotliwa matka mej żony, alias teściowa, która zapowiedziała się do nas na trzy miesiące!... Zrozumie kochany pan, jak wdzięczny jestem dzieciom pańskim, że muzyką swoją wypędziły już po trzech dniach zdenerwowaną babę, która miała mi trzy miesiące zatruwać życie swoją obecnością!... Możliwe, że jej się przecież jeszcze kiedyś zechce nas uszczęśliwić... ale ja już z góry pomoc pańską sobie zapewniam i sądzę, że jej pan nie odmówi

życzliwemu słudze
Majońskiemu.

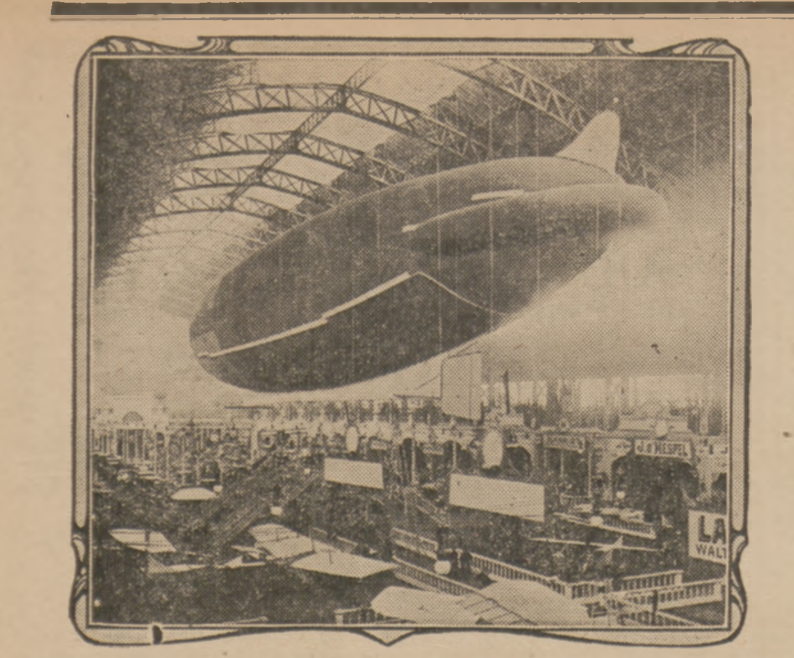
....

Koncerty ustały raz na zawsze! Radca żył odtąd w spokoju jak w niebie, bo pan oficyał w obawie wyrządzenia mu znów przysługi, dzieciom surowo zakazał wszelkiego grania na ulicy! ..

Od wydawnictwa.

Szanownym czytelnikom donosimy, iż wszystkim tym, którzy przyszlą roczną prenumeratę na "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy" wysyłamy wszystkie numera od Nowego Roku, tak, aby wszystkie Powieści mieć od początku.

W. Dyniewicz Publishing Co.



Pierwsza wystawa aeroplanów.

Niedawno w Antwerpii odbyła się wystawa aeroplanów, która ze względu na swą nowość wzbudziła niezmierne zainteresowanie wśród publiczności. Na wystawę zjechało się pełno osób tak z Europy, jak i z innych części świata — wszysey ci, którym tylko kieszeń na ten zbytek pozwoliła.

Oprócz całych aeroplanów i statków napowietrznych znaleźć tam można było wszystko to co służyć może dla ujarzmienia powietrza i dla aeronauty.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Nowe pismo.

W Piotrkowie zaczął wychodzić tygodnik "Kronika Piotrkowska" pod kierunkiem p. Onufrego Krajewskiego.

Mimowolna zbrodnia.

W Warszawie 15-letni Józef G., oglądając stary rewolwer nacisnął nierozważnie cyngiel i spowodował wystrzał. Kula trafiła obecnego Albina Urbana, zabijając go na miejscu.

Powtórna superrewizya.

W Płocku z polecenia gubernatora wezwano 24 żydów, na powtórną superrewizyę, uwolnionych w r. b. od służby wojskowej. W razie nieprzybycia zapłacą po 300 rb. kary.

Wybuch bomby w Warszawie.

W domu nr. 7 przy ulicy Pokornej podrzucono bombę pod drzwi mieszkania niejakiego Marksa, szewca. Siłą wybuchu wybite zostały drzwi, prowadzące na schody, nadto w wielu oknach powylatywały szyby.

Warszawa na powodzian paryskich.

Przedstawienie dane w teatrze Wielkim w Warszawie, na rzecz ofiar powodzi we Francyi dało czystego dochodu 4, 621 rb. Poza tem ofiary, zebrane na cel w Warszawie przez konsulat, wyniosły 2,947 rubli. Obie sumy przesłane zostaną do Paryża na ręce ministra spraw zagranicznych w imieniu ludności Warszawy.

Wystawa pamiątek po Szopenie.

Grono osób z adw. Meyetem na czele krząta się około urządzenia w Warszawie wystawy Szopenowskiej. Wystawa taka urządzoną już była w roku 1905 i pomimo, ze był to czas zamieszek, cieszyła się dużem powodzeniem.

W sprawie teatrów warszawskich.

Na naradzie przedstawicieli magistratu oraz dyrekcyi teatrów warszawskich radni zgodzili się, aby magistrat pokrywał część strat operowych. Wysokości subsydyum nieokreślono.

Dar Ojca Świętego.

Z Częstochowy donoszą, iż przeor OO. Paulinów, O. Rejman w tych dniach wyrusza do Rzymu na czele deputacyi, złożonej z 16-stu osób, w celu otrzymania od Ojca Św. nowej sukienki dla Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanej na miejsce skradzionej.

Dwie wiorsty wleczony.

Na 139 wiorście kolei Terespolskiej dostał się pod parowóz przechodzącego pociągu stróż przejazdowy, Leonard Kutasiewicz.

Krzyku nieszczęśliwego maszynista nie dosłyszał i K. wleczony był przez parowóz do 141 wiorsty. Kutasiewicz został potłuczony na całem ciele. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala w Łukowie.

Zamknięcie stowarzyszenia.

Warszawski urząd gubernialny do spraw o związkach i stowarzyszeniach zamknął ostatnio następujące zrzeszenia: zawodowe towarzystwo robotników i robotnic zajętych wyrobem krawatów, Tawarzystwo opieki nad chorymi pod wezwaniem św. Józefa i Tow. kółek gospodarstwa wiejskiego.

Konfiskata broszury maryawickiej

Sąd okręgowy warszawski polecił skonfiskować Nr. 1 i 2 broszurki pt. "Nieszczęsnym Kozłowitom, upominek gwiazdkowy." Broszurki wydane zostały nakładem drukarni "Polak-Katolik" w r. 1909. Sąd dopatrzył się w wydawnictwie obrazy religii chrześciańskiej. Sprawę tę prokurator sądu okręgowego warszawskiego przekazał sędziemu śledczemu 11 rewiru m. Warszawy celem przeprowadzenia śledztwa na zasadzie art. 73 i 74 kod. kar.

Zabójstwo.

Na skwerze tz. Niemieckim w Płocku, dano dwa strzały z rewolwerów do ślusarza Wojciechowskiego. Strzelających było dwóch i obu ujęto. Są nimi robotnicy: Mikołajczyk i Skrobiszewski. Jak się okazało, zabójstwa dokonano na tle porachunków partyjnych. Wojciechowskiego umieszczono w szpitalu, gdzie wkrótce zmarł.

Elektryczność w ciele ludzkiem.

Lekarz dr. Emil Przychodzki, ordynator szpitala w Tworkach, wynalazł aparat, za pomocą którego odkrył w organizmie ludzkiem istnienie prądów elektrycznych.

Aparat o bardzo prostej konstrukcyi wraz z rezultatami badań nad tymi prądami, uczony nasz przedstawi na zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Nowy tygodnik.

W dniu 1 kwietnia zaczął wychodzić w Łomży nowy tygodnik p. t. "Wspólna Praca", poświęcony sprawom ziemi łomżyńskiej. Nowe pismo przyrzeka być wiernem odbiciem całokształtu życia ziemi łomżyńskiej w najdrobniejszych jego przejawach. Komitet redakcyjny "Wspólnej pracy" tworzą pp. Konstanty Bzowski, H. Łempicki i Franciszek Hryniewicz.

Obfitość gotówki w Król. Polsk.

U rejentów i adwokatów warszawskich zauważyć się daje wielki napływ kapitałów, przeznaczonych dla lokacyi hipotecznej na majątki ziemskie. Z tego powodu pożyczki hipoteczne lokują się od 5 i pół do 6 proc. rocznie, co przez lat kilka było rzadkim wypadkiem, przeciętny bowiem procent od pożyczek hipotecznych wynosił od 7 do 8 od sta.

Tragedya aktora.

W Aleksandrowie pogranicznym w tych dniach rano, otruł się na ulicy jakiś człowiek.

Natychmiastowa pomoc felczera kolejowego p. Łuszkiewicza, przyprowadziła desperatora do przytomności. Jak się okazało, był to 28-letni Kazimierz Janiszewski, przejezdny aktor scen prowincyonalnych, pozostający od dłuższego czasu bez miejsca i środków do życia.

Zgłodniały i bez dachu nad głową desperat, zażył kwasu karbolowego.

Przesilenie węglowe.

Z powodu łagodnej zimy, w kopalniach Zagłębia leży w przybliżeniu 10,000 wagonów węgla, w sąsiednim zaś Śląsku zapasy sięgają 15,000 wagonów. Ostatnio w niektórych większych kopalniach, jak na Saturnie, w Niwce, w kopalni Wiktor w Milowicach, pracowano tylko 5 dni. W tych dniach ma być zmiejszona liczba dni roboczych w Czeladzi.

Zamknięcie szkoły.

Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, zawieszone zostały wykłady w warszawskiej szkole ogrodniczej przy ogrodzie Pomologicznym. Jak donosi "Swob. Słowo", uczniom szkoły ogrodniczej zapowiedziano, że mają przeprosić głównego ogrodnika ogrodu Pomologicznego, p. Lemiechowa, którego w listopadzie wyrzucili ze szkoły. Ci, którzy tego nie zrobią, zostaną wydaleni.

Zatarg w politechnice.

"Swob. Słowo" donosi, że zatarg pomiędzy studentami a profesorami politechniki warszawskiej grozi nowemi komplikacyami. Odbyto szereg wieców, na których uchwalono, że w razie niezgodzenia się profesorów na postawione warunki, wykłady mają być przerwane.

Na razie mają nie uczęszczać na wykłady studenci wszystkich wydziałów I kursu; studenci II kursu odmówili przyłączenia się do strejku.

Kolej ze Skierniewic do Rawy.

Rada ministrów zatwierdziła warunki budowy kolejki wąskotorowej ze Skierniewic do Rawy. Koncesyę na budowę udzielono właścicielowi ziemskiemu gub. piotrkowskiej, p. Wacławowi Kamienieckiemu, bez prawa przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych i zasiłku ze skarbu państwa.

Kapitał budowy ma wynosić najmniej 4,500,000 rb.; długość kolejki około 29 wiorst. Po latach 85 cała kolejka przechodzi na własność skarbu. Jeśli na to zgodzą się miejscowe władze to przedsiębiorca może kolejkę przeprowadzić wzdłuż drogi szosowej lub gruntowej.

Okradzenie kościoła.

W Lublinie okradziony został kościół na Kalinowszczyźnie pod wezwaniem św. Agnieszki w r. 1646 wybudowany.

Łupem opryszków stały się: 2 kielichy z patynami, srebrne, grubo pozłacane, krzyż srebrny, 6 srebrnych naczyń do olei świętych, 2 tacki srebrne do ampułek i łódkę do kadzidła, prócz tego złodzieje świętokradcy zabrali z cymborjum puszkę do komunikantów, przyczem komunikanty zostały porzucone na ołtarzu. Złodzieje dostali się również i na chór, gdzie robili poszukiwania lecz bezskutecznie.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi z górą 300 rubli.

Obława pod miastem.

Ostatnie zuchwałe napady bandyckie zaalarmowały policyę warszawską. Niedawno naczelnik wydziału śledczego, p. Kowalik, z pomocnikami oraz z silnym oddziałem policyi i agentów dokonał obławy i rewizyi w pobliżu gazowni i szpitala żydowskiego na Woli. W jednym z domów, gdzie niedawno mieściła się dawna głośna w swoim czasie karczma "Rzym", aresztowano 4 mężczyzn i jedną kobietę. U aresztowanych znaleziono 9 rewolwerów systemu Browninga i Nagama, oraz znaczną ilość nabojów. Aresztowani, między którymi są pobytowcy, podejrzeni są o liczne napady bandyckie.

Śmierć bandyty.

We wsi Nowe Czyste pod Warszawą do mieszkania Adama i Józefa br. Szcześniewiczów wdarło się 10 bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania im pieniędzy. Józefowi Szcześniewiczowi udało się uciec na strych. Adam zaś pozostały w izbie oświadczył, że pieniędzy niema.

W odpowiedzi na to jeden z bandytów strzelił do Adama S., lecz chybił. Szcześniewicz nie tracąc przytomności, dał dwa strzały do bandyty i trafiwszy go w głowę, położył trupem na miejscu.

Na widok padającego bandyty, towarzysze jego zbiegli.

Jak się ze znalezionych dokumentów okazało, zabity nazywa się Józef Augustyniak, pochodzi z powiatu radomskiego i ostatnio mieszkał w Mokotowie.

Troje dzieci spalonych.

Zamieszkała w Częstochowie W. Kochanowa, wychodząc do miasta, zostawiła w mieszkaniu zamkniętych na klucz troje dzieci: Katarzynę, Maryę i Helenę. W chwili wyjścia matki, dzieci nieubrane jeszcze, bawiły się spokojnie na łóżku. K. bawiła pewien czas w mieście. Poczem wróciła do domu kiedy weszła do mieszkania, oczom jej przedstawił się straszny widok. W mieszkaniu przepełnionem gryzącym dymem, leżały jej dzieci, martwe już. W jaki sposób stało się to, trudno dociec. Istnieje jednak przypuszczenie, że któreś z dzieci znalazło pudełko zapałek i bawiło się zapalając je. Musiała się zająć pierzyna i wydzielający się z płonących pierzy dym, udusił nie mogące się wydostać z mieszkania dzieci.

Zamordowanie dra Dzierzanowskiego i jego siostry w Daniewicach.

W okolicy Grodziska, gub. warszawskiej, powtarzają się niestety co raz to częściej napady bandyckie, na prowincyi w Królestwie przybierać poczynają coraz to większe grozy; znęcanie się nad napadniętymi i odbieranie im życia, to fakty, będące obecnie na porządku dziennym.

O takim wstrząsającym właśnie, ze względu na przebieg napadzie bandyckim donoszą nam z Daniewic, miejscowości odległej o 10 w. od Grodziska, gdzie na dom, w którym przebywał dr. Dzierżanowski w gościnie u sióstr swych, napadło kilkunastu bandytów, którzy wywlekli dr. Dzierżanowskiego na ogród i tam znęcali się w bestyalski sposób, zamordowali nieszczęśliwego. Następnie wtargnęli do wnętrza, gdzie zastali dwie siostry zabitego i zażądali wskazania miejsca przechowywania pieniędzy, poczem rzucili się na jedną z kobiet i również ją w okrutny sposób zamordowali.

Znowu napad 20 zbirów.

Dwudziestu uzbrojonych w brauningi i dubeltówki bandytów napadło na dwór w Pradłach, pow. włoszczyńskiego, będący własnością p. Zysera.

P. Zysera, właściciela majątku natenczas nie było w domu, wyjechał z żoną do Warszawy, znajdowali się zaś w domu syn i zięć p. Zysera.

Bandyci otoczyli dom ze wszystkich stron i 4-ch z nich wkroczyło do środka. Nasamprzód poprosili o herbatę, a następnie pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Zięcia p. Zysera skrępowali bandyci powrozami i pastwiąc się nad nim, żądali pieniędzy, syn zaś p. Z. wyszedł na strych i strzelał do będących na straży bandytów, nikogo jednak nie raniąc.

Napastnicy splądrowali całe mieszkanie, unosząc z sobą kilkaset rubli i biżuteryę.

Na odgłos strzałów dawanych przez syna p. Zysera, zbiegła się służba, która zarządziła pościg za bandytami. Podczas pogoni raniony został w piersi stróż.

Z LITWY I RUSI.

Zawieszenie wydawnictwa.

W Kijowie przestał wychodzic "Przegląd Krajowy", wydawany przez p. Wacława Lipińskiego, ziemianina z Zaturzec na Wołyniu, autora broszury "Szlachta na Ukrainie". Kierunek wojowniczo-ukraiński "Przeglądu" nie zyskał miru wśród społeczeństwa polskiego na kresach.

Nowa powieść Orzeszkowej.

Zapowiedź wydawnictwa Pani Orzeszkowej, pomimo swej ciężkiej choroby, która ją przykuwa do łoża — pracuje nad dalszym ciągiem ostatniej powieści "Gloria Victis" — będzie to nowy cykl opowiadania "Po burzy" i wyjdzie nakładem firmy W. Makowskiego, której to firmie przekazane zostały również prawa wydawnicze na 2 wydanie "Gloria Victis."

Okrutne morderstwo.

Strażnika Juchniewicza w Podbrodziu zawiadomiło kilku włościan, że w pobliżu miasteczka leżą zwłoki zamordowanego człowieka. Strażnik natychmiast wyruszył na wskazane miejsce, gdzie zastał straszliwie pokaleczone zwłoki. Gdy Juchniewicz chciał ująć winowajców, ci podstępnie sprowadzili go do lasu i tam pobili tak mocno, iż strażnik stracił przytomność. Przywieziono go do szpitala św. Jakóba.

Nowe pismo litewskie.

W Wilnie ukazało się jeszcze jedno nowe pismo litewskie pod nazwą "Visnomene" (Społeczeństwo). Pismo wychodzić będzie raz na miesiąc i ma być poświęcone sprawom społecznym i naukowo literackim. Jako redaktor i wydawca podpisuje się p. Alina Paulauskyte.

W tych dniach p. Adolf Wagele otrzymał koncesyę na wydawnictwo pisma dwutygodniowego "Bołsas" (Głos), które ma wychodzić w Wilnie.

Ex-hurysa Abdul Hamida.

W Dyneburgu dokonano rewizyi u przybyłej świeżo z Argentyny niejakiej Goldsteinowej. Znaleziono 48 pokwitowań różnych banków na złożone pieniądze, a oprócz tego mnóstwo brylantów i olbrzymią sumę pieniędzy. Ojciec Goldsteinowej osadzony został w więzieniu. Goldsteinowa była podobno damą haremową exsułtana, Abdul Hamida, i w czasie przewrotu zabrała część kosztowności jego i zbiegła do Argentyny.

Napad na bank.

Przed paru tygodniami w Zejmach około godziny 7 wieczorem, wtargnęło 8 zamaskowanych ludzi do mieszkania stróża J. Borejszy i grożąc mu brauningami, by nie wszczynał hałasu, zabrało się do rozbijania ogniotrwałej kasy; pomimo doskonałych narzędzi i usilnej pracy 6-ciu bandytów, dwóch stało na warcie, kasy nie zdołano otworzyć, ale tak ją popsuli, że trzeba będzie ją przez nową zastąpić. Około godziny 12 w nocy rabusie zaniechali wreszcie niewdzięcznej pracy i zabrawszy od stróża 195 rubli, jego własnych pieniędzy i 87 rubli bankowych, odebranych tego dnia z poczty Janowskiej — ulotnili się.

Obrabowanie kościoła w Zwańcu na Podolu.

Cicha, spokojna mieścina nasza zawrzała oburzeniem, wywołanem kradzieżą, spełnioną w tutejszym kościele.

Złoczyńcy (gdyż jak przypuszczają, było ich kilku), dostali się do wnętrza świątyni przez zakrystyę, gdzie zasłoniwszy komżą okno, wychodzące na plebanię, dokonali spustoszenia zabierając rzeczy cenniejsze jakoto: monstrancyę, kielichy, puszki, relikwiarz i t. d. — oraz pieniądze ze skarbony. Szczęściem rabunek ograniczył się tylko do zakrystyi, a głównie mieszczącego się tam skarbca, wartościowe zaś vota, przy ołtarzu św. Kajetana, mieszczące się wewnątrz kościoła — ocalały; straty, o ile na razie obliczyć można, wynoszą około 700 rubli. Suma to pokaźna dla kościółka, nielicznego i ubogiej parafii. Wykrycie winnych, dzięki bliskości granicy i opieszałości policyi — należy do bardzo wątpliwych.

Oburzenie jest tem silniejsze, że nie ochłonięto jeszcze po innym, nie mniej haniebnym czynie. Przed dziesięciu dniami na cmentarzu miejscowym jakaś ręka zbrodnicza naruszyła spokój zmarłych, dostawszy się do familijnego grobu rodziny Żebrowskich. Odśrubowane trumny i nieład świadczą o chęci rabunku.

W tym wypadku, sprawca nie ujdzie chyba kary, gdyż krewni nie szczędzą starań, w celu wykrycia winowajcy.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Nowa opera polska.

W Kole Muzycznem we Lwowie odbył się odczyt p. Waltera, mający na celu przedstawienie treści literackiej i muzycznej nowej opery p. Mieczysława Sołtysa pt. "Opowieść ukraińska" — o wątku z "Maryi" Malczewskiego.

Studencki wiec we Lwowie.

Studenci rusińscy urządzili w sali uniwersytetu wiec, na którym uchwalili rezolucyę przeciw polskiemu charakterowi uniwersytetu ukraińskiego. Po zamknięciu obrad śpiewali pieśń ukraińską i urządzili pochód demonstracyjny.

Szpiegostwo w Galicyi.

"Kurjer Poznański" zamieszcza artykuł wstępny, w którym stwierdza faktami i nazwiskami istnienie i szeroką działalność szpiegowską w Galicyi, pozostającą w ścisłych stosunkach z tajną policyą zagraniczną. Główną siedzibą tej organizacyi jest Lwów, na czele zaś jej jest Józef Dramiński.

Schwytanie złoczyńców.

W tych dniach krakowskie organy policyjne aresztowały dwóch młodych, dostatnio ubranych mężczyzn, którzy przed kilku dniami w jednym z tutejszych kantorów usiłowali spieniężyć kilka papierów wartościowych. Bankier przyjął papiery, lecz zastrzegł sobie czas 24-ch godzin do sprawdzenia ich autentyczności. I rzeczywiście zwrócił się po informacyę do jednego z banków w Poznaniu, skąd papiery te pochodziły i otrzymał telegraficzną wiadomość, że papiery te są prawdziwe lecz pochodzą z kradzieży. Na podstawie tego doniesienia przytrzymano obu mężczyzn i osadzono ich w areszcie policyjnym. Na razie nie zdołano stwierdzić ich nazwisk, zwłaszcza, że przytrzymani zmieniają ustawicznie swe zeznania nawet co do nazwiska. Jeden z nich ma pochodzić z Poznania, drugi z Warszawy.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Deputacya komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie udała się do prezydenta miasta dr. Lea, z prośbą, aby wyjednał w Radzie miejskiej ostateczną decyzyę co do wyznaczenia komitetowi miejsca, na którem stanąć ma pomnik. Przed laty wyznaczono w tym celu miejsce na Rynku. Obecnie podniosła się jednak przeciw tej uchwale opozycya, a w Radzie miejskiej pojawił się projekt wyznaczenia pod pomnik miejsca na Błoniach. Projekt ten znalazł także zwolenników w komitecie budowy pomnika.

Postument byłby naśladownictwem fantastycznie rzuconych głazów, na których wznosiła by się konna postać Kościuszki, dzieło Marconiego wykończone przez Popiela. Wysokość pomnika wynosiłaby 15 metrów. Odsłonięcie ma się odbyć podczas uroczystości Grunwaldzkich.

Wychodźtwo do Niemiec.

Od miesiąca zaczęła się już sezonowa emigracya do Prus i Niemiec. W ostatnich dniach przejeżdża co dziennie 8 pociągów, przewożących robotników z całej Galicyi, szczególnie rusinów z powiatów: tarnobrzeskiego, śniatyńskiego, husiatyńskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Dziennie przejeżdża już teraz około 6,000 robotników przez Kraków. Robotnicy spieszą z wyjazdem w tem przekonaniu, że im wcześniej na "targowiska ludzkie" przyjdą, tem prędzej i lepszą pracę znajdą, chcą przez to uprzedzać dalsze zastępy, jadące od połowy kwietnia, właściwego terminu rozpoczynania polnych robót. Z powodu napływu robotników już teraz, władze pruskie robią trudności, szczególnie mężczyznom i zwracają z Mysłowic jadących bez kontraktów pracy. Zwróceni do Krakowa robotnicy zalegają poczekalnie: kolej przyznaje im wolne bilety i odwozi napowrót do domu. Kobiety i dziewczęta znajdują pracę bez trudności.

Zabójstwo i teror strejkowy.

Z Krakowa donoszą: Niedawno przed godziną 6-tą rano, kilku strejkujących tu czeladników rzeźnickich napadło około bramy Floryańskiej na idącego do pracy robotnika, Wacława Brzezinę. Widząc idących ku sobie z pogróżkami, Brzezina począł uciekać; napastnicy pochwycili go w ulicy Floryańskiej tuż przed wejściem do pracowni p. Bialika. Jeden z nich, Leon Kubicki uderzył Brzezinę w skroń kamieniem. Brzezina wyrwał się z rąk napastników i udał się do pracowni, gdzie opowiedział o zajściu. P. Bialik zawezwał natychmiast pomocy lekarskiej. Przybył dr. Schneider i spostrzegł niebezpieczne załamanie czaszki, wymagające operacyi, Lekarz zarządził potrzebne kroki do podjęcia operacyi; tymczasem Brzezina nagle stracił przytomność i około godziny 7 życie zakończył. Powodem śmierci był krwotok mózgowy, wywołany przez przebicie opony mózgowej i mózgu odłamkami kości czaszkowych.

Zabójstwo chcącego pracować robotnika wywołało w całem mieście oburzenie. Od szeregu lat wybuchały w Krakowie rozmaite strejki i konflikty, nigdy wszakże nie doszło do zabójstwa, do zbrodni. Dopiero obecny strejk łączy się z śmiercią spokojnego i uczciwego robotnika.

Zabity do strejku przyłączył się zaraz po wybuchu; wkrótce wszakże wystąpił i powrócił do pracy, nie mając wiary w powodzenie bezrobocia. Brzezinę przestrzegano przed napadem i zachęcano, aby w pracowni sypiał; nie zgodził się na to, nie przypuszczając, aby mu groziło niebiezpieczeństwo ze strony towarzyszy pracy. Policya wdrożyła energiczne śledztwo i aresztowała zabójcę, Leona Kubickiego. Dochodzenia prowadzi p. komisarz Gebhardt w obecności p. radcy Swolskienia. Kubicki pochodzi z Królestwa Polskiego; przybył tu przed rokiem. Z Kubickim aresztowano trzech sprawców napadu, czeladników rzeźnickich: Stępińskiego, Wasilewskiego i Dukałę.

Wychodźtwo do Argentyny.

Czytamy w "Czasie": Ruch emigracyjny rozwinął się obecnie w całej pełni. Wśród emigrantów dążących w kraje zamorskie, zdają się przeważać wychodźcy do Argentyny. Według informacyi zaciągniętych w polskiem Towarzystwie emigracyjnem, widoki wychodźtwa do Argentyny są bardzo ograniczone. Osadnictwo polskie rozproszone nie tworzy tak zwartych kolonii, jak w sąsiedniej Paranie nadto nabywanie lepszych ziem, które w przeważnej części tworzą olbrzymie latifundia, jest znacznie utrudnione; wychodźcy mogą tam tylko grunta wydzierżawiać. Mimo to z powodu co raz to większych trudności stawianych emigracyi ze strony Stanów Zjednoczonych, robotnicy nasi śpieszą licznie do Argentyny. Jak słychać, rząd Stanów Zjednoczonych projektuje obecnie ustawę, skierowaną przeciw wychodźcom analfabetom. Uchwalenie jej byłoby strasznym ciosem, przedewszystkiem dla naszego wychodźtwa, wśród którego przeważa ilość analfabetów.

Wobec groźby uchwalenia tej ustawy, któraby się także ujemnie odbiła na naszem społeczeństwie, należy zawczasu obmyśleć inne drogi dla naszego wychodźtwa. Argentyna nie nadaje się do osadnictwa, jednak tysiące robotników znalazłoby tam sezonową pracę podczas żniw. Żniwa w Argentynie wypadają na naszą porę zimową, czas najdroższy dla naszego robotnika, kiedy najtrudniej o pracę. Przy dogodnych warunkach robotnicy wyjeżdżaliby jesienią na żniwa do Argentyny, a po ich ukończeniu z wiosną powracaliby do kraju, w czasie, gdy u nas rozpoczyna się okres żniw i potrzeba rąk do pracy.

Odpowiednie rozgraniczenie czasowej emigracyi do Argentyny byłoby niewątpliwie doniosłem społecznem zadaniem; pierwszym zaś krokiem na drodze do jego urzeczywistnienia będzie wyjednanie ulg taryfowych na kolejach do Tryestu, następnie zniżek jazdy okrętowej do Buenos Ayres i z powrotem. Bez tych koncesyi zysk sezonowych wychodźców do Argentyny byłby wątpliwy.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Obchód Grunwaldzki.

Prasa hakatystyczna z wielkiem uznaniem i radością wyraża się o znanem wystąpieniu hr. Antoniego Wodzickiego, przeciwko obchodowi grunwaldzkiemu. "Posener Tag." dodaje, że chociażby obchód był zaniechany, to i tak Niemcy będą wiedzieli, co sądzić o uczuciach ogółu polaków.

Wygadał się.

Niejaki Sergiej Swetek, pracujący w hucie Chronek pod Szopienicami, wygadał się przed miesiącem po pijanemu w obecności kilku kolegów, że zabił żandarma rosyjskiego, a zesłany za to na Sybir, uciekł stamtąd, poczem, przez zemstę, zabiwszy jeszcze jakiegoś pułkownika rosyjskiego, umknął za granicę.

Wkrótce dowiedział się o tych wyznaniach żandarm pruski Geisler, a porozumiawszy się z władzami rosyjskiemi co do szczegółów zbrodni i rysopisu sprawcy, przytrzymał tegoż i okutego w kajdany, odprowadził do więzienia policyjnego w Szopienicach.

Zbrodniarz podawał się wprawdzie za Sorina z pow. niżnonowogrodzkiego miał także paszport odpowiedni, bliższe badanie jego rzeczy atoli wykazało nawet paszport jego właściwy i inne rzeczy stwierdzające tożsamość jego z Swetkiem.

Zaraz też zarządzono śledztwo, w toku którego przyznał się do winy. Nareszcie 2 pruskich urzędników policyjnych odstawiło go do Sosnowca, gdzie go uwięziono.

Ocalona ziemia.

Dobra rycerskie Modrze z przyległościami 4,500 morgów, najprzedniejszej ziemi w pow. poznańskim, należące do p. Marcina Biedermana, przeszły na własność spółki, w tym celu utworzonej, składającej się z najwybitniejszych obywateli polskich Księstwa. Zdanie gospodarstwa i przepisanie tytułu własności już nastąpiło. Wieś rycerska Miedzianów, 1,400 morgów, w pow. ostrowskim, nabyta przez pana Marcina Biedermana od pp. Marszałków, przeszła na własność zaszczytnie znanego obywatela p. Wincentego Niemojewskiego ze Śliwnik. — Wieś rycerska Miedzyn. 1,-600 morgów, pod Bydgoszczą, należąca dotąd do Niemca p. von Prefferkorna przeszła na własność p. Marcina Biedermana z Poznania. Odbiór majątku już nastąpił.

Ponowne zapadanie się ziemi w Inowrocławiu.

Świeżo porysowało się znowu kilka domów przy ulicy Poznańskiej; jeden nawet bardzo znaczne wskazują szczeliny. Mieszkańcy wyprowadzają się z zagrożonych domów, gdyż nocą słyszą podejrzany łoskot, dochodzący z wnętrza ziemi. Podobno w ostatnim czasie czerpano z kopalni zbyt wiele wody i stąd przypuszczenie, że ziemia, straciwszy swą naturalną podporę, będzie coraz więcej się zapadała. Przemawia zatem także to, że czerpana z kopalni woda jest brudna, więc ziemia już powoli się usuwa. "Dziennik Kujawski" donosi, że miasto zamierza sprowadzić niezależnego geologa, któryby na pewien czas zamieszkał w Inowrocławiu i badał przyczyny zapadania się ziemi.

Ciekawy spór prawny.

Najwyższy sąd administracyjny zajmował się w tych dniach sporem prawnym w zasadzie bardzo ważnym, jaki wytoczył ks. prałat Jaździewski w Środzie przeciwko prezydentowi regiencyjnemu w Poznaniu. Z inicyatywy ks. prałata Jeżdżewskiego powstał w Środzie Dom katolicki, w którym od czasu do czasu odbywają się przedstawienia, wykłady i skromne zabawy, nad któremi miejscowa władza zarządziła nadzór policyjny. Z powodu tego, wniósł ks. prałat Jaździewski zażalenie do prezydenta regiencyjnego, domagając się, ażeby zakazał policyi nadzoru odbywającego się w Domu katolickim zebrania nie są charakteru politycznego. Prezydent regiencyjny jednak dał odpowiedź odmowną, ponieważ, według zdania władzy policyjnej, odbywają się tam zebrania w celu wzmocnienia poczucia narodowego polskiego. Najwyższy sąd administracyjny nie mógł w terminie dojść do decydującego wyroku i powzięcie decyzyi w tej sprawie odroczył na później.



Dziesięciu członków nowego komitetu regulaminowego Kongresu

Telegramy z Ameryki.

Podwyższenie płac robotnikom.

NEW YORK, N. Y., 31 marca. — Z uwagi na panującą w kraju drożyznę kilka kompanii kolejowych podniosło płace swym robotnikom. Do tych wyjątkowych, bądź co bądź kompanii należą koleje: Pennsylvania, New York Central, New York and New Haven, Trunk Lines, New York Buffalo Roads, Philadelphia and Reading i kilka pomniejszych towarzystw kolejowych na zachód od Chicago. Podwyżkę określono procentowo w stosunku mniej więcej 6 procent. Ogółem, według zapowiedzi kolei podwyżki te wyniosą około $20.000.000 rocznie.

Zwierzęca zbrodnia.

NEW YORK, N. Y., 31 marca. — Sąd przysięgłych postawił w stan oskarżenia 18 letniego A. W. Waltera, który przed tygodniem mniej więcej zamordował w okrutny sposób piętnastoletnią Ruth Wheeler, a ciało zwęglił w kominku. Przeciwko Walterowi złożyła wysoce kompromitujące zeznania jego kochanka K. Miller, o ile się zdaje, wspólniczka zbrodni. Walter wypiera się wszystkiego. Znaleziono jednak w mieszkaniu jego kilka przedmiotów stanowiących własność Wheelerówny. Ofiara, według orzeczenia lekarzy została przed śmiercią zgwałcona.

Niewolnictwo w wolnej Ameryce.

NEW YORK, N. Y., 31 marca. — Prezydent Amerykańskiej Federacyi Pracy Samuel Gompers wniósł skargę przeciwko gubernatorowi Stanu Indiana, że ten ostatni zezwala na istnienie niewolnictwa w osadach fabrycznych w Gary i Elwood. Podobno w stalowniach, znajdujących się w pomienionych miastach panuje system niewolniczy, niczem nie różniący się od średniowiecznego systemu.

Pożar nafty.

KNOXVILLE, Tenn., 31 marca. — Olbrzymi pożar wybuchł tu w składach, należących do trustu naftowego i zniszczył rezerwuary, wmieszczające naftę. Stratę obliczają na $150.000. Poszkodowane są również koleje Southern i Knoxville.

Pittsburscy łapownicy.

PITTSBURG, Pa., 31 marca — Wśród listy oskarżonych o łapownictwo i przekupstwa rozwielmożniającego się w Pittsburgu co raz to więcej przybywa wybitnych osobistości. Ogółem liczą obecnie około 90 oskarżonych, należących do klas wyższych a mianowicie są pomiędzy nimi aldermani, bankierzy, kupcy, lekarze, prawnicy itp. Wczoraj znów aresztowano 16 grafterów. Z przyjemnością możemy zaznaczyć, że wśród oskarżonych nie ma Polaków. "Trust" łapowników składają przeważnie Niemcy i Irlandczycy.

Ciekawa sprawa.

TOLEDO, O., 31 marca. — Zamieszkała tu rodzina Price'ów, jest w posiadaniu dokumentów, dowodzących, że grunt, na którym stoi miasto Baltimore należał przed dwustu laty do ich pradziada. Spadkobiercy wysłali obecnie do Baltimore adwokata, aby się starał o przyznanie im prawa własności wszystkich gruntów miejskich, lub też wystąpił z karnym procesem o odszkodowanie. Obecnie grunt ten wart jest około $400.000.000.

Godne uznania.

NEW YORK, N. Y., 2 kwietnia. — Kolej "New York Central" przyznała wszystkim swym pracownikom na linii od Buffalo na wschód, pobierającym płacę $2000 i poniżej, 7 procentową podwyżkę, z wyjątkiem inżynierów cywilnych, których płaca niedawno została podwyższona, oraz konduktorów i telegrafistów, z którymi toczą się pertrakcye. Podwyżka ta obciąży budżet kolei sumą $2,500,000 rocznie.

Ograniczanie samowoli trustów.

WASHINGTON, D. C., 2 kwietnia. — W Izbie Reprezentantów uchwalono 132 głosami przeciw 122 wniosek dodatkowy do przedłożenia o korporacyach, że każda korporacya na zażądanie prezydenta jest obowiązaną ogłaszać swoje sprawozdanie wraz z opłaconym podatkiem korporacyjnym.

Jeszcze jeden trust.

PITTSBURG, Pa., 2 kwietnia.— Wczoraj ogłoszono wynik 3 miesięcznego śledztwa w sprawie trustu "Imperial Window Glass Co." a mianowicie urzędnicy związkowi doszli do przekonania oddać sprawę trustu mającym się zebrać wielkoprzysięgłym, gdyż nazwana kompania ma wszelkie cechy podpadające pod antitrustową ustawę Sherman'a.

Sprawozdanie handlowe.

NEW YORK, N. Y., 2 kwietnia. — Handlowa agencya Bradstreeta podaje do wiadomości sytuacyę ekonomiczną Stanów Zjednoczonych zeszłego tygodnia po dzień 31 marca.

Sprawozdanie zeszłego tygodnia, co do ekonomicznego położenia i stosunków handlowych brzmiały sprzecznie. — Mały handel prosperował w tym czasie bardzo pomyślnie i ruch się zwiększył, natomiast w wielkim handlu skarżono się na bardzo leniwy ruch i spadek cen.

Najgorzej przedstawia się przemysł bawełniany, gdyż przeszło połowa wrzecion jest nieczynna.

Korzystniej natomiast na ruch handlowy wpłynął fakt załagodzenia sporów o płacę toczonych pomiędzy 300,000 funkcyonaryuszami kolejowymi, a zarządami kolei. Strajk górników nie wpłynie niepomyślnie na stosunki handlowe.

W przemyśle stalowym i żelaznym daje się odczuć żywszy ruch. Bankructw było w ostatnim tygodniu 229.

Przeciw łapownikom.

PITTSBURG, Pa., 2 kwietnia.— W sprawie wyszłych na jaw nadużyć i łapownictwa w radzie miejskiej, oraz z okazyi toczącego się procesu masowego zwołano na wczoraj do hali wystawowej zebranie obywatelskie, w którem wzięło udział 4,00 mężczyzn i kobiet. Zebranie było niezwykle burzliwe. Ze wszystkich stron padały ostre słowa krytyki pod adresem bezprawnej gospodarki w zarządzie miasta.

Burmistrz Magee chciał przemawiać, lecz go wygwizdano i pod wpływem jego ukazania się, przemieniło się zgromadzenie, mające zaprotestować przeciw łapownictwu w olbrzymią demonstracyę przeciw burmistrzowi, który rzekomo nienależycie ma wykonywać swe obowiązki, w stosunku do wyszłego na jaw skandalu.

Na temże posiedzeniu przemawiał król stalowy Andrzej Carnegie. Jest on wielce zgorszony skandalami łapowniczymi w zarządzie miasta Pittsburga. Podczas swej mowy na wielkiem zebraniu obywatelskiem o sprawie graftu dwa razy udawał, że mdleje z oburzenia. Witając się ze swoim przyjacielem Bigelowem udawał, że płacze, gdy zaczął mówić o tych skandalach i o aldermanach, których uważał za uczciwych. Obecni jednak zbytnio nie wierzą Carnegiemu.

Przeciw szulerniom.

WASHINGTON, D. C., 2 kwietnia. — Prokurator generalny ogłasza, że niebawem rząd weźmie się energicznie do aresztowania szulerni w najrozmaitszych miastach, zwłaszcza w New Yorku i Chicago.

Niedzielny wypoczynek dla robotników.

NEW YORK, N. Y., 2 kwietnia. — Przewodniczący komisyi finansowej trustu stalowego E. H. Gary rozesłał telegramy do zarządców fabryk należących do tego trustu w całym kraju, aby począwszy od tego miesiąca roboty w fabrykach były zupełnie wstrzymywane w niedziele. Pracować będą tylko w takich miejscach, gdzie roboty zatrzymać nie można, ze szkodą dla całej fabryki, lecz i ci robotnicy zmieniać się będą i otrzymają wyższą zapłatę.

Brutalna walka.

BALTIMORE, Md., 2 kwietnia — Wczoraj walczył tu turecki zapaśnik Yousiff Mahmout z Niemcem Gus. Schoenleinem, znanym pod przydomkiem "Americus".

Po 58miu minutach obaj zapaśnicy runęli z areny i każdy z nich odniósł okaleczenia. Policya wstrzymała dalszą walkę, a zwycięstwo przyznano Mahmoutowi, jako nagrodę za kułaki, których mu "Americus" nie szczędził, cały czas walcząc nadzwyczaj brutalnie.

Trust pieniężny.

WASHINGTON, D. C., 4 kwietnia. — Za utrzymywanie pokątnej giełdy i finansowe sprzysiężenie na szkodę swych współobywateli, zaaresztowano wczoraj 29 osób w tem 5 milionerów. Oskarżeni są zainteresowani w firmach: "C. S. Boggs and Co." w Nowym Yorku i Filadelfii; "Price and Co." w Baltimore i New Yorku; w końcu w "Standard Stock and Grain Dealers" w Jersey City, Philadelphii, Cincinnati i St. Louis.

Według kodeksu karnego grozi im za każde poszczególne wykroczenie kara $10,000 i dwuletnie więzienie.

Z dziejów strajku.

PHILADELPHIA, Pa., 4 kwietnia. — W ciągu paru ostatnich dni pomiędzy delegatami strajkujących tramwajowców, a kompanią odbyło się kilka konferencyi. Do zgody jednak nie doszło. Głównie rozchodzi się teraz o to, że kompania nie chce się zgodzić na oddalenie pracujących obecnie łamistrajków. Tramwajowcy postanowili nie robić żadnych dalszych ustępstw.

Prezydent za związkami robotniczymi

WORCESTER, Mass., 4 kwietnia. — Prezydent Taft przemawiał wczoraj tu do 2000 kolejarzy — związkowców. Oświadczył on, że w zasadzie jest za związkami robotniczymi i gdyby musiał pracować kiedy w życiu, zaraz do unii by wstąpił. Zaznaczył jednak, że i dla nieunijnych robotników pole do pracy powinno być otwartem, gdyż przedewszystkiem w Ameryce powinna być obserwowana wolność.

Epidemia w więzieniu.

LEAVENWORTH, Kas., 4 kwietnia. — W miejscowem więzieniu federalnem epidemicznie panuje tyfus. Pierwszą ofiarą epidemii stał się były bankier T. Coghill, skazany na 5 lat więzienia za nadużycia i podstępne bankructwo. Obecnie w szpitalu przebywa kilku skazańców, zagrożonych tyfusem.

Prohibicya w Michigan.

DETROIT, Mich., 4 kwietnia.— Agitacya prohibicyjna odbywa się z ogromną energią w 36 powiatach. Duchowieństwo jest za prohibicyą. Przez kierowników tej agitacyi urządzane są pochody złożone z kobiet i dzieci, które paradują po ulicach miasta, spiewając hymny przeciwko gorzałce.

Mściwi Włosi.

ST. LOUIS, Mo., 4 kwietnia. — W miejscowym klubie włoskim zamordowano Sycylijczyka Piotra Cordone, zadając mu niezliczone rany za pomocą sztyletu. Ogólnie przypuszczają, że jest to zemsta "Czarnej Ręki" za zdradę jakiej przed rokiem dopuścił się Cordone, denuncyując paru swych rodaków, którzy chcieli wymusić okup od Włocha również Ludwika Lumaghi.

Trucicielka.

BOSTON, Mass., 4 kwietnia. — Wczoraj w sądzie kryminalnym w East Cambridge rozpoczął się proces Maryi Kelleher, podejrzanej o otrucie sześciu ludzi, swych krewnych w celu uzyskania po nich spadku.

Wypadek króla naftowego.

NEW YORK, N. Y., 4 kwietnia. — Znany John D. Rockefeller omal co wczoraj nie uległ wypadkowi, podczas którego mógł utracić życie. Mianowicie, zagadawszy się na ulicy z chłopakami, nie zauważył pędzącego automobilu i byłby został zmiażdżony, gdyby nie syn, który go w ostatniej chwili odciągnął w tył i tym odwrócił niebezpieczeństwo.

Ślub pajaców.

NEW YORK, N. Y., 4 kwietnia. — Klown cyrkowy Henryk La Pear poślubił akrobatkę Franciszkę Magindley z Chicago. Ślub odbył się na arenie cyrkowej. Państwo młodzi byli w swych kostiumach z twarzami posmarowanemi kolorowemi szminkami. Tego oryginalnego ślubu dokonał pastor z kościoła baptystów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Publisher "Gazeta Polska",

1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych	$2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie	$3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Chicago, Ill., d. 7 kwietnia, 1910.

Kalendarzyk Tygodniowy.

KWIECIEN.

8 P Dyonizyusza
9 S Maryi Eg.
10 N Terentyja
11 P Leona pap.
12 W Juljusza
13 S Hermenegildy
14 C Tyburcyusza.

UWAGI REDAKCYI.

'Gazeta Polska' na czas letnich miesięcy wychodzić będzie o dwunastu stronicach. Starać się będziemy natomiast treść jak najbardziej urozmaicić, podając w streszczeniu wszystko, co naszych czytelników interesuje i — co do rozwoju naszego społecznego życia potrzebne. We wrześniu, gdy dłuższe wieczory i chłodniejsze powietrze działają zachęcająco do czytania, powrócimy do dawniejszego formatu.

* * *

Już za kilka dni w progach waszych pojawi się rządowy enumerator, pracujący przy spisie ludności. Przyjmijcie go grzecznie i zastosujcie się do wskazówek, o których tylokrotnie była mowa na łamach 'Gazety Polskiej'.

* * *

Na innem miejscu podajemy oryginalną odbitkę orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie cenzusu. Jest to, o ile nam wiadomo, pierwszy dokument urzędowy, który wyszedł w polskim języku z biura rządowego w Washingtonie. W miarę wzrostu kolonii narodowościowych w tym kraju, rząd nasz prawdopodobnie częściej będzie się odzywał do obywateli w ich narodowym języku.

* * *

Przyszłość od nas zależy. Żadna siła w tym kraju wolności wynarodowić nas nie jest w stanie. Nikt nam języka, wiary i przekonań naszych nie wydziera i wydzierać nie będzie, chyba, że... sami wyrzucimy z serca to, co nam do dziś jeszcze tak drogie.

* * *

Rząd tej Rzeczypospolitej był, jest, i zawsze będzie takim, jakim go chce mieć jej lud, jej obywatele. Panowała tu zawsze i zawsze panować będzie wolność wyznań i przekonań, a chociaż mogą się zdarzać pomiędzy jej wyznawcami spory i starcia, to jednak, wolna Ameryka, nie mająca dla żadnego wyznania i żadnej narodowości praw specyalnych, nigdy też nie będzie mieć dla nikogo praw wyjątkowych. W rozwoju naszych narodowych dążności, nie potrzebujemy się lękać żadnych prześladowań.

* * *

Dalszy artykuł na temat 'dlaczego Polacy w Ameryce nie wynarodowią sie nigdy, odłożony dla braku miejsca do następnego numeru.

* * *

'Kongres Narodowy Polski' w Washingtonie, który mógł mieć wszelkie szanse, aby zbliżyć ku sobie wszystkich Polaków w Ameryce i wszystkie organizacye i stronnictwa, uwydatni tylko niestety nasz rozdział. Dnia 31 Marca br. odbyła się konferencya reprezentantów naszego katolicko-narodowego obozu, na której zapadła uchwała nie brania udziału w tym 'Kongresie.' Inicyatorem konferencyi był J. E. ks. Biskup Rhode. Oprócz reprezentacyi duchowieństwa polskiego, byli na niej reprezentanci następujących organizacyi: Zjednoczenia Polsko-Rz. Katolickiego, Stowarzyszenia Polaków w Ameryce: Federacyi Polsko-Katolickiej; Unii św. Józefa z Pittsburga; Zjednoczenia Polsko-Rz. Katolickiego z Winony; Unii Polskiej z Wilkes Barre i Macierzy Polskiej, oraz kilku pism. W przyjętych jednogłośnie rezolucyach tłómaczą reprezentanci decyzyę swą kilku punktami, z których najważniejsze dadzą się streścić w następujących zarzutach skierowanych przeciwko inicyatorom Kongresu:

Nie uwzględnienie zasady jedności narodowej; urządzenie go na własną rękę bez zaciągnięcia zdania niczyjego co do potrzeby i sposobów przeprowadzenia tego projektu w czyn; oraz wykluczenie z programu naszego narodowego wyznania, które bezsprzecznie najlepszą jest ostoją naszej narodowości w Ameryce.

Oprócz tego zaznaczono w tej rezolucyi, że 'biorąc udział w Kongresie moglibyśmy członków komitetu wykonawczego utwierdzić w podobnych błędach, wybrykach, szowiniźmie organizacyjnym i podobnych herezyach narodowych, coby bezwarunkowo wyszło na niekorzyść i szkodę polskości. Przeto nie ze zemsty, ani też postępując podług jakiegokolwiek planu z góry ułożonego, ale li tylko dlatego, aby nie stać się propagatorami skażonej myśli patryotycznej i współwinowajcami grzechu rozdwojenia narodowego, uchwalamy ......" itd.

Ha... stało się! 'Gazeta Polska' może tylko wyrazić serdeczne ubolewanie nad tem, że wodzowie nasi w chwili tak ważnej nie potrafili zdobyć się na wzajemne ustępstwa i że od dawna istniejący rozłam, obecnie jeszcze bardziej się uwidoczni Miejmy nadzieję, że nie na długo!...

* * *

Kongres Narodowy Polski swoją drogą odbędzie się stosownie do zapowiedzi, rozpocznie obrady nazajutrz po odsłonięciu pomników Kościuszki i Puławskiego. Wynikłe z tego koszta [oczywiście po za wydatkami delegatów na podróż itd.] pokrywa kasa Z. N. P. Jak liczną będzie delegacya, trudno dzisiaj przewidzieć. W każdym razie same grupy Z. N. P. mają prawo do wysłania przeszło stu delegatów. Przyjedzie też zapewne spora gromadka zaproszonych osobiście, a i z Polski, o ile sądzić można z gazet europejskich wybiera się znaczna liczba wybitnych osobistości.

* * *

W miesiącu marcu w porcie nowoyorskim wylądowało znowu przeszło 10.000 świeżych przybyszów z Polski. Pomimo wszelkich obostrzeń polska fala imigracyjna płynie ciągle i płynąć będzie długie jeszcze lata, wówczas nawet, gdy władze obostrzenia posuną do granic ostatecznych. Tem żywiej uprzytomniać sobie nam należy obowiązek pracy nad uregulowaniem naszego polskiego społecznego życia w tym kraju. Polacy w organizacyach naszych skupieni, stanowczo za mało pracują, za mało agitują nad wciąganiem w swoje szeregi mas wychodźczych. Związek N. P. zyskał w marcu zaledwie 1.800 członków nowych. Ile zyskało ich Zjednoczenie, nie wiemy, przypuśćmy, że taką samą cyfrę, inne organizacye — przypuśćmy, że tyle, co obydwie największe. Razem będzie to najwyżej 6000. Jeżeli cyfrę tę zestawimy z dziesięcioma tysiącami tych, co w Nowym Yorku wylądowali, to przekonamy się, że cyfra tych, którzy powiększyli organizacye nasze zaledwie w połowie, odpowiada liczbie świeżych przybyszów. A przecież w każdym miesiącu w 3 milionowej Polonii dojrzewa do życia społecznego kilkanaście tysięcy młodzieży... Gdzie ona idzie?... gdzie się podziewa?... Niech nas zatem nie oślepiają pozornie duże cyfry nowych członków naszych organizacyi. Robota werbunkowa wymaga stanowczo podwojenia naszej energii.

* * *

Nalegać nam trzeba zaś ciągle i przez prasę i z ambon w kościołach, aby wszyscy Polacy łączyli się w towarzystwa i organizacye, mniejsza o to, jakie, byle polskie, byle nie obce i nie międzynarodowe, bo najgorsza polska organizacya lepszą jest od żadnej lub obcej. Najnieudolniej prowadzone towarzystwo przyzwyczaja ludzi jeszcze do gromadnego życia i z czasem może się ulepszyć, a nawet jeżeli upadnie, to członkowie poszukają sobie innego, lepszego bardziej odpowiadającego potrzebom. Pamiętać nam trzeba, że tylko w organizacyach, które kiedyś muszą dojrzeć do tego stopnia, że znajdą drogę do wspólnego porozumienia się, leży nasze zbawienie.

* * *

Gazety polskie z Buffalo z wielkim tryumfem ogłaszają wiadomość, że dr. Fronczak otrzymał zaszczytne stanowisko miejskiego komisarza zdrowia. Podobno jest to pierwszy Polak w Buffalo, piastujący godność tak wysoką. Drowi F. winszujemy, tem szczerzej i serdeczniej, że jest to jeden z tych niestety nielicznych naszych 'profesionistów' który cały wolny czas powierza sprawom społecznym polskim.

* * *

W Komitetach obchodów grunwaldzkich po wszystkich koloniach naszych ustala się myśl unikania zbyt wielkich kosztów przy urządzaniu tychże, a rozbudzenia ofiarności publicznej na rzecz 'Daru Grunwaldzkiego'. Budowa nowych szkół wyższych, pomoc już istniejącym, oraz stypendya, oto cel na który 'dar' ma być użyty. Miejmy nadzieję, że prasa nasza przy pomocy całego duchowieństwa potrafi wytłómaczyć całemu ogółowi, że cel to bardzo szlachetny i że ofiary stosownie do swej możności nikt nie odmówi.

* * *

Obchód w Chicago, jak projektuje odnośny komitet, odbędzie się w dniach 16 i 17 lipca. W sobotę, dnia 16 lipca, odbędą się obchody lokalne we wszystkich parafiach, a w niedzielę, 17, ma się odbyć wielki, publiczny, całodniowy obchód w miejscu odpowiedniem, mogącem zmieścić do 20,000 osób, a łatwo dostępnem dla wszystkich. W planie jest zamówienie na ten cel doskonale urządzony "White Sox Ball Park." Uroczystość zaczęłaby sie odprawieniem tamże Mszy św. polowej, nb. jeżeli władze duchowne na to pozwolą. Zaprosiłoby się na nią także najwybitniejszych obywateli reprezentantów rządu związkowego, stanowego, powiatowego i miejskiego; niezawodnie niektórzy z nich zechcieliby w ciągu dnia przemówić do zgromadzonych. Program na cały dzień w najdrobniejszych szczegółach starannie będzie opracowany przez komitet i subkomitety. Planuje się, że na wycieczkę rodziny przybędą z koszykami i żywnością; wstęp będzie kosztował 50ct. a dochód z tego wynoszący prawdopodobnie okazałą sumę, przeznaczony będzie jako 'Dar Grunwaldzki' na jakiś cel humanitarny polski, ażeby po obchodzie trwała pozostała pamiątka".

II.

POLSKA WOBEC WOJNY AUSTRYACKO - ROSYJSKIEJ.

Tytuł broszury, jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze: "Kwestya polska wobec zbliżającego się konfliktu Austryi z Rosyą". Autor podpisał się pseudonimem Polonus Viator. Drukowano w Krakowie w roku 1909, chociaż z treści widać, że książka została napisaną po drugiej stronie kordonu.

We wstępie kreśli autor parę luźnych uwag o roli wojen:

"...Wojny były często bardzo czynnikami postępu, akuszerami wyzwolenia narodów lub klas społecznych. Były one i są jednocześnie najskuteczniejszem narzędziem dla pozbawienia narodów bytu samodzielnego a armie stałe i militaryzm w ciągłym znajdują się sporze z wszelką demokracyą. Stąd wniosek, z którym zwłaszcza w czasach ostatnich nieraz spotkać się można, że dążenia wolnościowe nie mogą iść w parze z wojną."

Zasadzie tej wyrosłej w atmosferze pokoju, który panuje w Europie zachodniej blisko lat 40, kłam zadaje historya:

Konstytucya dzisiejszej, demokratyzującej się w naszych oczach o Austryi powstała, jako skutek wojen z r. 1859 i 1866; zniesienie niewolnictwa włościan w Rosyi nastąpiło dzięki wojnie Krymskiej; wojska Napoleona, który u siebie zdławił republikę, roznosiły po Europie wolność od więzów feodalnych, od poddaństwa i absolutyzmu.

Czy jednak wojna jest czynnikiem, który mechanicznie wyzwala narody, obala trony i zaprowadza demokratyzacyę na miejsce absolutyzmu...?

Podobne twierdzenie byłoby takim samym absurdem, jak marzenia o powszechnem rozbrojeniu i wiecznym pokoju p. Berty Suttner.

Turcya od dwustu lat była bita przez wszystkich swych sąsiadów, a jednak dopiero w ostatnich czasach znalazła się w niej siła, która potrafiła czynnie zaprotestować przeciwko ciągłemu poniżaniu ojczyzny i skorzystać z oburzenia, które ono w narodzie wywołało, aby zaprowadzić ustrój konstytucyjny.

W Rosyi reformy, dokonane po wojnie Krymskiej zostały później prawie całkiem cofnięte, gdyż nie było ich komu bronić, utrzymało się zaś jedynie zniesienie poddaństwa, które było warunkiem istnienia państwa. I ostatnia wojna Rosyi z Japonią nie dała takich, choćby rezultatów, jak wojna austryacko-pruska, z powodu braku dojrzałości politycznej żywiołów postępowych w państwie rosyjskiem.

Nie dość zatem samego faktu wojny, trzeba jeszcze, by w narodzie istniały siły, będące w stanie z niej korzystać.

Dla narodów podbitych wojna bywa niekiedy **jedyną sposobnością** uzyskania czyto niepodległości, czy też znośniejszych warunków bytu.

W przededniu takiej wojny znajdujemy się dzisiaj my, których losy przestały już budzić w Europie zainteresowanie, którzy swemi skargami ledwie nudę u innych narodów wywolujemy. **Po raz pierwszy od chwili utraty bytu niepodległego możemy się spodziewać, iż pomiędzy państwami rozstrzygającymi o naszych losach, które ojczyznę naszą rozebrały, wybuchnie wojna,** z której jedno wyjdzie zwycięską, wyczerpanym dokonanymi wysiłkami, drugie — na długie lata powstrzymane zostanie w swym rozwoju.

Od nas samych zależeć będzie, czy wojna ta doprowadzi jedynie do największego rozlewu krwi polskiej, jakiego dzieje były świadkiem, czy też stanie się ona zaraniem lepszej przyszłości.

Autor nie powiada tu tego wyraźnie, że — Austrya w razie wybuchu wojny z Rosyą na pierwszy ogień pchnie polskie pułki galicyjskie, a i Rosya wysunie Polaków.

* * *

W rozdziale pierwszym autor mówi o "przyczynach konfliktu."

Rzecz niezmiernie ważna, bo są tam przytoczone fakta dowodzące, zupełnie jasno i wyraźnie, że wojna austryacko - rosyjska, może się czas jakiś jeszcze odwlekać, ale uniknąć jej oba mocarstwa na żaden sposób nie mogą.

— Skąd pewność, że wojna nastąpi — pyta się autor i odpowiada tak:

Źródła informacyjne, które pozwolą dojść pod tym względem do wniosków, są dwojakiej natury. Bywają niemi oświadczenia ludzi, stojących blisko kierowniczych sfer państw antagonistycznych, będzie — w braku tychże — zbadanie życiowych interesów państw antagonistycznych.

Z pierwszego źródła korzystać nie będę. Chociaż bowiem w ostatnich czasach kierownicy różnych partyi politycznych polskich w obu zaborach słyszeli niejednokrotnie od osobistości bardzo dobrze poinformowanych, że stosunek Rosyi do Austryi jest mocno napięty, jednak na informacye takie powoływać się nie podobna, gdyż nikt nie jest w stanie ich stwierdzić. Pozostaje zatem ocena położenia.

Ale to wystarcza najzupełniej.

I w dalszym ciągu autor w sposób bardzo szczegółowy przechodzi do określenia długoletnich starć dyplomatycznych rosyjsko-austryackich na tle stosunków bałkańskich, które już kilka krotnie o mały włos tylko do wybuchu wojny nie doprowadziły.

Nie będziemy tu powtarzać wszystkich argumentów autora, są one bowiem dość znane, zanotujemy jeden tylko jeszcze nowy szczegół, który już po wyjściu z druku omawianej książeczki się zdarzył, że po ogłoszeniu przez Austryę ostatecznej aneksyi Bośni i Hercogowiny, doszło do formalnego zerwania stosunków między Austryą i Rosyą i dopiero w ostatnich dniach, udało się dyplomatom jako tako na nowo je nawiązać.

Dowodzi to, podobnie jak i wiele innych wydarzeń z dni ostatnich że rozumowania autora są zupełnie uzasadnione, i — że pomiędzy Austryą i Rosyą od dawna już toczy się bezkrwawa wprawdzie, ale nie mniej zawzięta wojna, w której jak dotąd Austrya zawsze wychodzi zwycięsko.

W wojnie tej, polityka rosyjska — jak powiada autor — dąży do opanowania ujść Morza Czarnego, i co zatem idzie, jak największej części półwyspu Bałkańskiego. Dopięcie tego celu dałoby Rosyi potęgę, która musiałaby być groźną dla Austryi, tem bardziej, że mogłaby wtedy zostać zwróconą w kierunku wyzyskania wpływu na Słowian austryackich. Dalej Austro - Węgry posiadają na Bałkanach bardzo poważne interesy materyalne, w formie znacznego i rosnącego zbytu produktów przemysłowych. I tu usadowienie się Rosyi, z jej systemem ceł protekcyjnych i prohibicyjnych, byłoby dla cesarstwa naddunajskiego klęską. Wreszcie, jeżeli nawet Austrya nie ma sama zamiaru skorzystać ze słabości Turcyi i zaanektowania części jej terytoryum, to nie może ona pozwolić, by uczyniło to inne państwo, w dodatku tak groźne i ożywione tendencyami zaborczemi, jak Rosya.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co inni piszą.

Pan Paweł Klimowicz, redaktor "Rolnika" z zamiłowaniem wyszukujący sensacyjnie brzmiących tematów do swoich często wysoce społeczną myślą ożywionych artykułów, dał swoim czytelnikom w ostatnim numerze dłuższą rozprawkę na temat "Polak Robinsonem na Bezludnej Wyspie". Nie możemy powiedzieć, aby ta ostatnia praca była równie szczęśliwie przeprowadzoną jak kilka poprzednich.

Pan Klimowicz powiada:

Każdy prawie z nas Polaków po przyjeździe do Ameryki znajdował się przez czas jakiś w położeniu bardzo podobnem do położenia Robinsona w pierwszych jego dniach pobytu na bezludnej wyspie. Ameryka wprawdzie nie jest wyspą, a tembardziej bezludną — ale ludzie obcy dla przybysza nieznającego ich języka — po prostu mówiąc—nie są ludźmi, i wcale się nie liczą. Znalazłszy się pośród nich, Polak czuje się być najzupełniej samotny. I cóż robi? Czy postępuje na podobieństwo Robinsona? Czy bada swoją "bezludną wyspę?" Czy stara się poznać jej bogactwa, ażeby je wyzyskać? Bynajmniej. On poprostu daje nura z bezludnej wyspy! Odrazu nabiera do niej wstrętu i ucieka pomiędzy "ludzi", czyli garnie się do swoich rodaków. Jedzie do Chicago, albo do innego wielkiego miasta, gdzie kolonia polska jest duża, ażeby pośród innych żyć jak inni. A który nie zdoła tego uczynić, ten zazwyczaj popada w zniechęcenie — i ginie.

I w dalszym ciągu wyraża ubolewanie, że... pomiędzy nami tak mało Robinsonów, którzyby mieli odwagę zapoznawać się z "wyspą bezludną", którzyby nie nabierali do niej wstrętu i nie uciekali pomiędzy "ludzi", czyli do swoich rodaków...

Porównanie trochę, naciągnięte, ale tylko dla tego, że autor chciałby w każdym z nas widzieć "Robinsona" samodzielnie dającego sobie radę w amerykańskiem otoczeniu. Nas to bynajmniej ani nie martwi, ani nie dziwi. Człowiek normalny zawsze taką wybiera drogę w życiu, po której najłatwiej dochodzi do celu; a że Polacy w Ameryce od dłuższego już czasu idą do niego gromadnie, to i lepiej. Wszakżeż żyjemy w kraju, w którym kooperatywa jest głównym motorem życia. Porównanie nie byłoby naciągnięte, gdyby autor z Robinsonem zestawił całe nasze wychodźtwo. Znaleźliśmy się tu bowiem rzeczywiście tak jak on w zupełnie nowem i obcem sobie otoczeniu i tak jak on nie mając żadnego pojęcia o sposobach zaspakajania potrzeb gromadnego życia, nie mając w historyi własnego narodu, żadnego precedensu w tej mierze, wykazujemy jednak twórczość często wprost zadziwiającą, a po upływie lat zapewne już niezbyt długich, będziemy z pewnością mogli się pochwalić takim dorobkiem, że żaden z nas wstydzić go się nie będzie potrzebował. Piszący te słowa, ma właśnie na swoim literackim warsztacie powieść wysnuwaną z życia tego zbiorowego polskiego Robinsona w Ameryce, w której dla zbudowania dusz i umocnienia serc ludu polskiego, stara się wykazać, jak tu z niczego, zupełnie bez precedensów, budujemy nową społeczność polsko-amerykańską, nową polską placówkę. Najgorętszem zaś życzeniem piszącego jest by kiedyś, gdy okoliczności pozwolą mu na dokończenie tej pracy, rodacy jego w Ameryce żyjący, tując się w te obrazy, tak zgodne z życiem, ludzkie i psychologicznie prawdziwe, raz na zawsze wyzbyli się tej właśnie ochoty, nad brakiem której p. Klimowicz zupełnie niepotrzebnie boleje, a nabrali przekonania do pracy gromadnej, jedynie zdolnej zapewnić nam przyszłość jasną i szczęśliwą.

* * *

Na łamach "Przewodnika Polskiego" z St. Louis zanotowano w dziale uwag redakcyjnych ciekawy bardzo fakt, aczkolwiek (co jeszcze gorsze) wcale nieodosobniony, w jaki sposób, traktowane są czasami dzieci polskie w szkołach publicznych:

W Chester, Pa., uczęszczał do szkoły niejaki John (!) Szatkowski. Nauczycielka, szowinistka do szpiku i kości, samowolnie zmieniła imię Szatkowskiego na John Rush, bo polskie nazwisko było zbyt trudne do wymówienia.

Ani chłopak, ani rodzice jego przeciw takiej uzurpacyi władzy nie zaprotestowali i przyjęli narzucone nazwisko, jako przymusowy dodatek wykształcenia.

Dopiero, gdy Szatkowski po ukończeniu szkoły zgłosił się po świadectwo dozwalające mu pracować we fabryce, oświadczono mu, że Szatkowski do szkoły nie uczęszczał, a więc zaświadczenia otrzymać nie może.

Długich argumentów Szatkowski musiał użyć, zanim potrafił przekonać miejscowe władze, że John Rush i Jan Szatkowski jest jedna i taż sama osoba.

Wypadek ten niechaj zwróci uwagę rodziców na to, aby dzieci ich w szkole należycie po polsku zapisane były. Skoro nauczyciel, czy nauczycielka, cywilizowanego nazwiska wymówić nie może, dowodzi tem samem, że albo nie chce albo nie umie należycie na pobieraną pensyę zapracować.

Ale o tej kwestyi niechaj dyrekcya szkolna decyduje. Rodzice polscy spełnią swój obowiązek, skoro żądać będą, aby dzieci ich po polsku zapisywane były. Przydomki, nadawane przez nauczycieli o sztywnym języku, są raczej hańbą, a nie nabytkiem cywilizacyi.

Zupełnie słuszne są uwagi "Przewodnika Polskiego" pod adresem rodziców wystosowane, chociaż... najlepszą i najzdrowszą radą w tym wypadku jest przypomnienie, **że przecież mamy nasze własne szkoły parafialne**, gdzie z pewnością, żadnemu dziecku polskiego nazwiska nie przekręcą. Rodzice polscy powinni o tem pamiętać, że **dla ich polskich dzieci, najgorsza nawet szkoła parafialna, lepszą jest od najlepszej publicznej.** I z najzdolniejszego nawet dzieciaka cztery lub sześć lat nauki nie zrobi filozofa. To co mu na życie z tej szkoły pozostanie, to — znajomość pisania, czytania i rachunków — z publicznej tylko w języku angielskim. Zaś znajomość tę wyniesie każde dziecko także choćby z najgorszej szkoły parafialnej, ale oprócz tego pozna się w niej także z polskiem abecadłem — z polską historyą, **nauczy się polskiego pacierza, który go na całe życie przy polskiej społeczności przytrzyma.** Posyłanie dzieci do szkoły publicznej w wielu wypadkach staje się w naszych stosunkach ciężkim grzechem przeciwko narodowi polskiemu, i pod tym względem należałoby zabrać się na dobre i zupełnie inaczej do wrabiania tu opinii publicznej. Należałoby poprostu zacząć piętnować tych, którzy mając szkoły parafialne pod nosem, dzieci swoje do publicznych posyłają na zatracenie.

* * *

"Polak w Ameryce" w jednym z ostatnich numerów tak ubolewa nad pieniactwem Polaków w Buffalo:

W sądach roi się od Polaków i Polek.

Wystarczy tylko przejść któregokolwiek dnia przez kurytarz sądowy, aby się o tem przekonać. Mowa polska odbija się o ściany kurytarza, mowa jakaś podniecona i mściwa. To Polacy i Polki, którzy przyszli szukać sprawiedliwości w sądzie, to ci, którzy nie umią w zgodzie żyć, lecz zawsze się kłócą i biją, zawsze obdzierają się ze sławy. Przyszli do sądu, aby się sądzić, a tacy są zawzięci, że żaden głos pojednawczy dostępu do ich ucha nie ma.

Polskie pieniactwo i chęć zemsty wygnało ich z domów do sądu, zdali swe gospodarstwo na kogo innego, nie poszli do codziennej pracy, bo oni muszą się sądzić o błachostki nawet, bo oni ciężko przez się zapracowany grosz chcą wydać.

A zacięci także ogromnie i nie poddadzą się wcale.

Przegrawszy w jednej instancyi apelują do drugiej, bo oni są ogromnie "hunornymi" ludźmi, oni mają dosyć pieniędzy w bankach, aby je dawać adwokatom.

I nie tylko w Buffalo tak się dzieje. To samo mamy w każdej większej kolonii. W Chicago także nie lepiej. "Dziennik Chicagoski" podający "kalendarz" polskich spraw w sądach, zapełnia nim całe kolumny. Straszna to naprawdę choroba, to nasze pieniactwo.

* * *

Komisarz emigracyjny p. Williams, jest, jak powiada "Dziennik Związkowy" najbardziej groźną i nieubłaganą osobistością dla biednych emigrantów przybywających do portu nowoyorskiego. Od jego woli zależy czy dany emigrant ma być wpuszczony do tego kraju czy też cofnięty za morze. Od 1 stycznia do 1 marca, a więc w przeciągu dwóch miesięcy, 3,500 emigrantów nie znalazło łaski w jego oczach, i zostali odesłani z powrotem do Europy.

Komisarz tłómaczy się z tego przed opinią publiczną bardzo wykrętnie i bardzo niejasno, a "Dz. Zw." polemizując z nim, tak powiada:

Wywody pana Williamsa są kruche i w wielu punktach mijają się z prawdą. Znane są nam bowiem fakty, że p. Komisarz wrócił do kraju osoby zdrowe, posiadające przepisane prawem sumy pieniędzy oraz mające tu rodziny. Przed paru tygodniami kazał on wrócić polskiego chłopca, który tu ma rodziców, braci i siostry, a ojciec jego jest nawet obywatelem Stanów Zjednoczonych. Takie "wypadki" szowinizmu pana komisarza są dosyć częste i wystarczy, aby mu się dana osoba nie podobała, lub jej narodowość nie była miłą, a wróci ją bez pardonu. Twierdzenie, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ człowiek chory nie będzi się puszczał w daleką podróż i do ciężkiej pracy fizycznej. Przebywają tu właśnie osoby najzdrowsze, silne i chętne do pracy, a nawet ich porównywać nie można z amerykańskimi zdechlakami...

Wprawdzie niejeden nie ma przepisanej sumy pieniędzy, które jednak im przysyłają krewni i przyjaciele gdy przybyli do portu, ale tego p. Williams nie uwzględnia i najzdrowszego, najuczciwszego emigranta wraca za morze. Niemądrem też jest gadanie Komisarza, że mu się niektórzy emigranci z wyglądu nie podobają, bo przedstawiają się jak żebracy i paupry. Naturalnie nie każdy emigrant może tak wyglądać jak pan Komisarz i mieć takie jak on ubranie, ale za to ma on zdrowe ręce, chęć do pracy, jest uczciwy i przyniósłby więcej bogactwa temu krajowi swoją pracą, niż niejeden opasły niesumienny urzędnik i politykier tutejszy, przystrojony we frak cylinder i brylanty, niezawsze uczciwie zdobyte.

Martwi się pan Komisarz sam, że kongres w tym roku nie uchwali ostrzejszejszych praw przeciw emigrantom, albo wcale nie zamknie przed nimi granicy. Tego sobie życzą szowiniści i wodzowie unistów w rodzaju Gompersa, ale w obronie tych emigrantów stają tu miliony ich ziomków, którzy studzą zaciekłe zapędy szowinistów i nie pozwolą na taką krzywdę ludzi uczciwych i pracowitych.

Kilkaset protestów wysłanych przez same tylko grupy Związku Narodowego Polskiego przeciw anti-emigracyjnemu bilowi Hayes'a dowiodło, że są tu obywatele, co potrafią nieco przytrzeć rogów nieprzyjaciołom emigracyi i stanąć w obronie niesłusznie prześladowanych. Pan Williams może się trochę pogniewać, że kongres nie uchwali ostrych praw emigracyjnych, ale my jako obywatele tego kraju dopilnujemy aby te prawa nigdy nie weszły w życie.

* * *

Zbyszko Cyganiewicz ostrzega rodaków przed robieniem jakichkolwiek zakładów na jego walki zapaśnicze. W "Dzienniku Polskim" z Detroit, czytmy co następuje:

Zbyszko czytał w pismach kilkakrotnie, że Polacy robią zakłady na niego i to czasem zbyt nierozważne, wskutek czego przegrywają. Wychodzi więc Zbyszko ze zasady, że szkoda polskiego grosza i w obec zbliżającej się walki z Gotchem, do której — powiada — stanowczo przyjdzie pod koniec kwietnia, radby ostrzedz rodaków przed robieniem zakładów. Będzie praca ciężka — powiada Zbyszko— a ja czuję się już wymęczony. Herman gonił mnie doskonale. Raz nawet chcąc mnie koniecznie zawieść do innego miasta, musiałem wyjeżdżać zaraz po występie, by zdążyć na czas na walkę zaraz na drugi dzień zapowiedzianą. Nie było miejsca w pociągu — więc Herman nawet postarał się o to, że pojechaliśmy we wagonie pocztowym. Wszystkie te jednak trudy i ciężka praca nie tak by mnie znów bardzo wyczerpywały, gdyby nie cierpienia moralne. Po stracie bowiem ojca, bardzo mi tu ciężko i przykro. Wyjechałem wprost z Moskwy do New Yorku, nie wstępując wcale do domu, bo wiem, że by rodzicom było ogromnie przykro. Chciałem uniknąć tego żegnania się, bo tam przy odjeździe do Ameryki, żegnają się zwykle, jakby się odjeżdżało na drugi świat. Dopiero z New Yorku zatelegrafowałem ojcu, że jestem w Ameryce. Pisał mi w liście, że się już pewnie nie zobaczymy, chyba za bramami wieczności. I tak się też stało. Boleję bardzo z tego powodu i nikt nie wie, jak mi ciężko nieraz i nieswojo, gdy się obudzi we mnie bolesne wspomnienie i żal właśnie w chwili, gdy mam się spotkać z przeciwnikiem, walczyć na oczach widzów i być dobrze i wesolo usposobionym, przytomność umysłu zachować, a boleść w sercu kryć. To mnie przygnębia. A także śmierć tragiczna brata stryjecznego w Chicago... Biorąc więc to wszystko pod rozwagę, nie trzeba być takim pewnym mojej wygranej. Może mi się nie udać, choć otuchy nie tracę. Niechże więc rodacy zakładów nie robią, bo pieniędzy szkoda. Niech też nie robią zakładów i na inne walki, którebym miał z jakim poważniej-

(Dokończenie na następnej stronie.)

Dokończenie z poprzedniej strony.

Co inni piszą.

szym przeciwnikiem. W każdym razie bowiem, jest to rzecz ryzykowna, a obecnie w obec tych moich cierpień moralnych i zmęczenia tem ryzykowniejsza.

* * *

Z "Gazety Katolickiej" w Kanadzie, dowiadujemy się że tamtejsza prasa angielska, w sposób u nas w Stanach Zjednoczonych już dawno niepraktykowany dokucza wszelkim "foreignerom" a przedewszystkiem Polakom. Odnośny artykulik pod znamiennym tytułem "Musimy myśleć sami o sobie" brzmi jak następuje:

W gazetach angielskich znajdujemy od czasu do czasu wzmianki różnych kanadyjskich autoryetów o "foreignerach", jak nas zwyczajnie nazywają, jeżeli wyraźnie nie mianują nas imieniem "Galicians."

Te rzekome powagi anglo-saskie jeżeli nie wyszukują jakichś wad u nas, to przynajmniej chełpią się, co one dobrego dla nas zdziałali, lub zdziałać zamierzają.

Podajemy ku zabawie naszych czytelników parę odpowiedzi na zapytanie, co dobrego dla nas przybyszów ci chełpiący się wyższą kulturą Anglo-Kanadyjczycy zdziałali.

I tak słynny pisarz nowel Ralph O'Connor powiada: "Piszemy historyjki o foreignerach."

Protestancki pastor J. Woodsworth odpowiada: "Urządzamy odczyty o ich wadach i obyczajach we wszystkich miastach od oceanu do oceanu."

Nauczyciele i nauczycielki protestanckich zakładów dla dzieci i niedzielnych szkół mówią: "Uczymy ich dzieci, aby się stali takimi Kanadyjczykami jak my po śmierci rodziców, czyli innymi słowy czekają na naszą śmierć, aby czemprędzej dzieci wynarodowić."

Politycy na zapytanie, co oni dla nas robią, odrzekli śmiało: "Kupujemy ich głosy podczas wyborów".

Handlarze likierów zeznali: "Sprzedajemy im wódkę złą, którą my pić nie możemy."

Prezbiterjanie nie mogli się zaprzeć, że "Starają się ich przyciągnąć do swojej sekty wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami."

Kontraktorzy i biura stręczeń pracy mieli także gotową odpowiedź, że "starają się o nas bardzo i dają nam robotę, obiecując nam za nią ile możności najniższą płacę, a potem obdzierają nas i z tej małej obiecanej zapłaty."

Bogacze co już się utuczyli pracą biednych na zapytanie, co oni robią dla nas biednych emigrantów z obcych krajów odrzekli z emfazą: "My się obawiamy i trzęsiemy ze strachu, aby ci foreignerzy nie przewyższyli nas kiedyś liczbą, i nie odebrali z naszych rąk tych cugli, którymi trzymamy pozornie porządek w kraju, a w rzeczywistości prowadzimy na nich pokornych baranów do szopy pod nożyce do ostrzyżenia."

SPRAWY EMIGRACYJNE.

Komisarz emigracyjny W. Williams, rozesłeł do pism tak polskich, jak angielskich ważne informacye, które w tłómaczeniu brzmią, jak następuje:

Departament Handlu i Pracy, Biuro Immigracyjne Stanów Zjednoczonych.

Wyspa Ellis Island w marcu 1910.

Do osób interesowanych!

1. Rząd musi przytrzymywać wielką liczbę immigrantów w celu badania ich lub też odsyłania z powrotem. Z portu New Yorku zostało odesłanych z powrotem w miesiącu styczniu 1400 osób, w lutym 1100, a w ciągu pierwszych 18 dni marca 3500 osób. Ustawy o przytrzymaniu i odsyłaniu z powrotem różnią się wielce od zapatrywań kompanii okrętowych. Czasami liczba wypadków przytrzymania jest stosunkowo mała, czasami zaś nadzwyczajn ileiweak czasami zaś nadzwyczajnie wielka, a wina tego spada na agentów, którzy wysyłją z kraju emigrantów bez względu na to, czy kwalifikują, [nadają] się oni do wylądowania po przybyciu do Ameryki.

2. W kraju nie zwracają wielkiej uwagi na nowe i ważne rozporządzenie prawne z roku 1907, wykluczające od wylądowania tych wszystkich, których tutejsi lekarze uznają za fizycznie lub umysłowo ułomnych, przyczem ta ułomność musi być tego rodzaju, że stać będzie emigrantowi na przeszkodzie w zarobkowaniu na życie. Rozporządzenie to jest dodatkiem do prawa wykluczającego od lądowania osoby umysłowo chore, lub też cierpiące na choroby zaraźliwe. Że rozporządzenie to nie bywa ściśle przestrzaganem, świadczą o tem badania lekarzy, którzy u emigrantów znajdują bardzo często następujące choroby:

Spróchnienie kości,
Zwapnienie tętnic,
Osłabienie kończyn rąk i nóg,
Chroniczne choroby systemu nerwowego.
Chroniczne zapalenie naczyń limfatycznych karku,
Wywichnięcie bioder, którego następstwem jest skrócenie nogi lub paraliż,
Podwójna przepuklina, czyli kiła.
Utrudnienie ruchów ciała,
Wole,
Chroniczne choroby skórne np. wilk.
Choroby sercowe,
Silne rozdęcie żył.

Te choroby jak wiele innych niekoniecznie zaraźliwych, czynią emigranta niezdolnym do zarobkowania na życie, co sprzeciwia się powyżej wspomnianemu prawu, ustanowionemu na to, by nie dopuścić do kraju najniepożądańszej klasy ludzi

3. Brak funduszów jest częstą przyczyną przytrzymania. Oświadczam niniejszem, że immigrantom nie posiadającym funduszów na utrzymanie, aż do chwili znalezienia pracy, wylądowanie jest zabronionem; wyjątek tylko stanowią żony i nieletnie dzieci, udające się do osób, które prawnie się zobowiążą, że mogą i chcą je utrzymać. W tej sprawie jeszcze raz zwracam uwagę na rozporządzenie z dnia 23 czerwca 1909.

4. Imigranci przybywające tutaj powinni mieć wszystkie warunki do wylądowania, a nie dopiero po przybyciu na Ellis Island starać się o pieniądze przez przyjmowanie podarunków od osób nie obowiązanych do dawania im prawnie ani też moralnie. Doświadczenie uczy, że takie podarunki, [specyalnie zaś otrzymane po wzbronieniu lądowania i po odniesieniu się do osób prywatnych] są często uczynione tylko w celu dostania się na ląd z ominięciem prawa emigracyjnego i że otrzymujący takowe po przybyciu do New Yorku, stają się zależnymi od ofiarodawców. Rząd uznaje, że pieniądze są rzeczą błachą w kwestyi wpuszczania imigranta do kraju, jednakże regularne doręczenie tysiącznych przesyłek pieniężnych dla immigrantów przytrzymanych przez rząd staje się w chwilach natłoku niemożliwem.

5. Jedną z przyczyn przytrzymania jest także niepodanie przez imigranta 'miejsca przeznaczenia', do którego się udaje. Prawo nie zadowalnia się adresem tak zwanego 'bankiera' który trudni się ściąganiem imigrantów. Takie adresy są podawane po większej części dla zatajenia rzeczywistego miejsca przeznaczenia. Adresy takie bywają często podawane w celu uchylenia się od prawa o kontraktach robotniczych. Imigranci posiadający tylko takie adresy, mogą spodziewać się przytrzymania i odesłania z powrotem.

6. Wiele przytrzymań i odesłań z powrotem wynikło z powodu niesumienności niektórych kompanii okrętowych, przewożących chłopców poniżej lat 16, których rodzice pozostają w kraju. Większa część tych chłopców była greckiego pochodzenia, małego wzrostu i mizernie wyglądających. Według prawa można ich wpuścić do kraju tylko za zgodą sekretarza ministeryum Handlu i Pracy, jest jednak rzeczą wiadomą, że sekretarz po większej części na wylądowanie nie zezwala.

7. Prawo wymaga, aby urzędnicy przytrzymywali tych wszystkich, którzy nie mogą się jasno i bez wątpliwości wykazać spełnieniem wszystkich wymogów, do wylądowania potrzebnych. Na Ellis Island może znaleźć pomieszczenie dwa tysiące osób i byłoby ono zupełnie wystarczającem, gdyby w portach odjazdowych troszczono się o dopełnienie wymogów prawnych. Jeżeli skutkiem nieprzestrzegania przepisów w ciągu zbliżającej się wiosny, przy większej liczbie emigrantów nie będę mógł znaleźć dla nich pomieszczenia i okaże się potrzeba przeniesienia wykluczonych od lądowania emigrantów na okręt, na dzień lub jeszcze wcześniej przed tegoż odjazdem, to odpowiedzialność spadnie na winnych i nie przestrzegających przepisów w celu zredukowania do minimum ilości emigrantów mogących być przytrzymanymi lub od wylądowania wykluczonymi.

William Williams
Komisarz.

KONGRES NARODOWY POLSKI w WASHINGTONIE.

Prace Komitetu Wykonawczego pracującego nad urządzeniem powszechnego Kongresu Narodowego Polskiego, mającego się odbyć w stolicy Stanów Zjednoczonych w Washingtonie, D. C. w dniach począwszy od 11 maja bieżącego roku, są prawie na ukończeniu.

Program Kongresu, składający się z mów, referatów, dyskusyi, uchwał i rezolucyi, jest głęboko obmyślony i obejmuje prawie wszystkie zagadnienia narodu polskiego tak w Ojczyźnie jak i na wychodźtwie.

Współudział zaś najwybitniejszych mężów dzisiejszej doby, jakich polski naród posiada, daje rękojmię najlepszego wykonania zakreślonego programu. Wszystkie referaty omawiające . szczegółowe zagadnienia życia narodowego, opracowane będą przez gruntownych znawców, najwybitniejszych specyalistów, którzy indywidualną pracą swoją w danych kierunkach zasłużyli na uznanie i sławę w wielu wypadkach wszechświatową.

Dość przejrzeć nazwiska autorów najrozmaitszych referatów, rozklasyfikowanych na pięć sekcyi — polityczną, ekonomiczną, oświatową, naukową i emigracyjną — aby się przekonać, że cała powaga intelektualna polska składa się na odzwierciedlenie obecnego stanu życia narodu polskiego w najszerszem zrozumieniu tego wyrazu, i na oświetlenie przyszłości, która do nas i do naszych potomków należy, i w której my, czy to jako naród, czy to jako jednostki odosobnione, zajmujemy takie stanowisko, jakie sobie sami wytworzymy.

Prawdą życiową, niewymagającą żadnych dowodów, bo jasno każdemu widzialną i zrozumiałą jest, że tylko pracą i usiłowaniem planowem można dojść do jakiegobądź celu. Działalność zaś sporadyczna, kierowana ślepymi wypadkami dnia, wytwarza tylko chaos, który strąca czy to jednostkę, czy też cały naród do stanu popychadła, bez żadnego wybitnego stanowiska, bez żadnego poważniejszego znaczenia.

W takim chaotycznym stanie znajdował się po większej części naród od czasu ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej, skutkiem czego staliśmy się tułaczami i popychadłami ludzkości, pijącymi tak gorzką czarę losu. Pojedyncze tylko jednostki, obdarzone skarbami wiedzy, poobierały sobie cele w życiu, uplanowały działalność życiową, i doszły dokąd zamierzały, okrzykując siebie chwałą, której blask opromienia imię polski i dowodzi światu, że jeszcze Polska nie zginęła.

Ludzie ci są naszymi drogowskazami. Oni są naszymi wzorami. Ich łączny udział w tym naszym Kongresie będzie momentem wiekopomnym. Przez ich referaty ujrzymy naszego narodu przeszłość, obecny stan i przyszłość. Będzie to więc chwila poważnego zastanowienia się nad losem narodu, zoryentowanie się w całej sytuacyi i zapoczątkowania działalności planowej, świadomej celu i środków. Do tego całe społeczeństwo polskie w szczególności zaś najbliższe miejsca Zjazdu wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych powinno zwrócić swą całą uwagę na ten pierwszy objaw organizacyjnego życia narodowego polskiego i dołożyć wszelkich w swej mocy starań, aby ten pierwszy w dziejach porozbiorowych powszechny Kongres Narodowy Polski odpowiedział w szczególności i całkowicie swemu imieniowi i przyniósł narodowi polskiemu takie owoce, jakie są potrzebne do zdobycia sił, dobrobytu i poważania wśród narodów świata.

Ciąży, wobec tego, na prasie polsko-amerykańskiej, duchowieństwie i organizacyach polskich święty obowiązek należytego przygotowania się i całego społeczeństwa polskiego do wzięcia odpowiedniego udziału w tej ważnej uczcie duchownej i manifestacyi narodowej

Czas jest już stosunkowo krótki i organizacye powinny przystąpić do oboru swych delegatów na ten Kongres, aby ci mieli czas na odpowiednie przygotowanie się. Prasa, jako wyraz opinii publicznej, najrozmaitszych odcieni, powinna przystąpić do omawiania najrozmaitszych potrzeb i zagadnień narodowych, jakie Kongres ten może rozpatrzeć i rozstrzygnąć. Duchowieństwo zaś powinno również dopomódz prasie a zarazem przygotować swą reprezentacyę.

Dobro i honor całego narodu polskiego są zaangażowane w tym Kongresie, nietylko dlatego, że on jest pierwszym w tym rodzaju wypadkiem historycznym, ale również dlatego, że jest to pierwsza poważna manifestacya narodowa polska w stolicy najpotężniejszego państwa na świecie, ściśle złączona z uroczystością rządową i polską, urządzoną w celu oddania największego uznania i czci narodowi polskiemu przez odsłonięcie pomników polskim bohaterom dwóch światów — Pułaskiemu i Kosciuszce.

A że odsłonięcie pomników wypadnie w dniu 11 maja w rocznicę prawie ogłoszenia pamiętnej Konstytucyi, wypadek ten nabiera tak wielkiego znaczenia, że naród polski powinien dołożyć swych wszystkich starań, nie szczędzić kosztów i trudów, aby jak najpożyteczniej wykorzystać daną chwilę, zadokumentować swoją żywotność i dojrzałość narodową, zamanifestować swą solidarność, i pokazać światu a zwłaszcza narodowi amerykańskiemu, że jesteśmy narodem godnym bohaterów, których pamięci naród amerykański przez swój rząd hołd w tym czasie składać będzie.

Po bliższe informacye w sprawie Kongresu zwracać się należy pod adresem.

Komitet Wykonawczy Z. N. P.
1406—1408 W. Division Str.
Chicago, Ill.

Zwracając uwagę na doniosłość tego Kongresu, i wzywając wszystkich do odpowiedniej pracy, spełniamy swój obowiązek wobec społeczeństwa polskiego, od którego zainteresowania się i współudziału zależnem jest udanie się i świetność tego Kongresu.

Komitet Prasy K. W., Z. N. P.

ZDRADA.

Legenda sycylijska.

Jeszcze słońca i ziemi nie było, a Zdrada żyła już na świecie.

Jak czarna struga, pełzła w mrocznym chaosie, kryjąc się przed Duchem, gdy w wichrze dobroczynnym unosił się ponad skłębieniem żywiołów.

Duch myślał i z myśli jego wyłaniały się światy. Ogień smagał wodę gorącymi językami. Woda walczyła z ogniem. Z oparów powstawały bryły kamienne. Podmyte rzekami roztopionych metalów, waliły się one w przepaści nieznane, lub zawisły tajemniczo w bezpowietrznej przestrzeni, wyczekując pokornie, — aż Słowo twórcze zamieni je w jasne świetliska.

"I stało się światło."

Pierwszy dzień zajaśniał przed tronem Stwórcy i zabrzmiał chórami aniołów, kornie chylących się przed Nim.

A w dole, w głębiach niezmierzonych, drżała, topniejąc, zwyciężona ciemność, kotłowało się i pieniło morze ogniste.

Jak wyspy, czerniały w niem martwe, nie zapalone jeszcze słońca, jak ryby olbrzymie, pływały wokół szkielety przyszłych planet.

Na skale ziemskiej stał duch wspaniały, przypatrując się, jak fale ogniste rozbijały się u nóg jego na snopy iskier i bryzgi lawy.

Duch ten był ulubieńcem Twórcy, najbliższem odbiciem Jego światła.

Gdy Twórca wywołał go z nicości, zabłysnął, jak tysiąc słońc i Stwórca, zadowolony z płodu swojej myśli, rzekł:

— Żyj i bądź drugim po mnie we wszech-świecie.

Duch był potężny, wolny i szczęśliwy. Na oczach jego leżały odbłyski światów. Był najlepszym robotnikiem, najwierniejszym wykonawcą woli Stwórcy. Oblicze Władcy napełniało go pobożnem drżeniem, a własna siła i moc —zadowoleniem radosnem.

Stwórca rozkazał duchowi lecieć na ziemię i wieszczem słowem zamienić skały nagie i czarne przepaść na najpiękniejszy ze światów.

Duch spuścił się na planetę — i oczarowała go wspaniałość ognistych przepaści, co ukazały się jego oczom.

Stał nieruchomie, badając spojrzeniami przelewające się barwnie płomienie i opary, słuchając huku sił niewidzialnych, pracujących w paszczy ognistej.

Ryczące i drgając, podniósł się z odmętu wał ciemny.

Jak serce o dzwon, uderzył się o kraj góry, gdzie stał duch możny i rozsypał się na kupę węgli i popiołu. Cienki strumień dymu smrodliwego wzniósł się do góry przez szczeliny granitu, podpełznął do stóp ducha i liznął jego kolana.

Duch drgnął, napełniły go uczucia i myśli dotychczas nieznane. Jak gdyby po raz pierwszy ujrzał światło, Boga i siebie samego.

I wszystko zdało mu się ponurem i wrogiem, a los jego —nędznym i pogardliwym. Dumne pragnienia zawładnęły nim. Nie pojmował, co się z nim dzieje, lecz czuł wyraźnie, jak miłość i dziękczynność radosna znikają mu z serca na wieki, a miejsce ich zapełnia zawiść cneiwa i gniewna nienawiść.

Był tak wzburzony, że zapomniał powierzonego mu słowa wieszczego. Gdy skrzydła szybkie uniosły go w górę, smutna planeta pozostała nagą i pustą, morze ogniste panowało w okół, jak przedtem. A wierzchołek góry, opuszczony przez mrocznego ducha, zaległa ciężka szara chmura i w niej spała, zwinąwszy się w kłąb, oczekując nowej ofiary — Zdrada.

I znów spuścił się na ziemię duch potężny, a wraz z nim inny, równie, jak on, piękny i promienny.

Objąwszy się, siedli na kamieniu i pierwszy szeptał:

— Azraelu! bracie mój, przyjacielu, towarzyszu! Powierzam ci moją tajemnicę, powierzam ci mój los.

Wiedz: dosyć mi być sługą, gdy mogę być panem. Obdarzony jestem potęgą bez granic; czyż dana mi ona jedynie dlatego, bym, jak niewolnik, pełnił cudzą wolę, gdy w głowie własnych myśli i pragnień tak wiele?

Siły nie można skazać na życie przeciw sobie samej. Duma i potęga — to bracia rodzeni.

Przeklinam los swój i pogardzam sobą, gdy wspomnę, żem niczem, żem narzędziem bez woli, i tylko narzędziem! Tak, jak te fale ogniste i bryły kamienne, z których my, duchy służebne, kształtujemy, nie wiedząc po co, gwiazdy planety i księżyce.

Myśmy nieśmiertelni, lecz nieśmiertelność taka przeraża mię... wieczność pokory bez głosu i pracy świadomej.

Jeśli ja tak cierpię — ja, ulubieniec Stwórcy, najwięcej ze wszystkich wtajemniczony w myśli Jego, cóż wyście uczuwać powinni, wy, duchy niższych stopni?

...Azraelu, jam postanowił zrzucić z ramion jarzmo gniotące.

...Bądźmy braćmi! zamieńmy niewolniczy związek poddaństwa na wolny sojusz przyjaźni.

Nas wielu. Rozkazodawca jeden. On jest potężny, lecz czyż nie rozdzielił między nas większej swej potęgi? Tysiące braci przyrzeka mi pomoc.

Bądźże i ty, Azraelu, druhu, moim pomocnikiem w walce i zwycięstwie! I — przysięgam ci na to morze ogniste, — gdy stanę na czele wszechświata, otrzymasz świat oddzielny w posiadanie władcze, gdzie będziesz królem i bogiem.

Słowa zdrajcy poruszyły Azraela. Wykrzyknął:

—Masz słuszność, szatanie. Czas już pracować, na nas samych i zbierać owoce i chwałę własnych czynów. Jam twój i pomagać ci będę z całej mocy, jakiej mi udzielił nieostrożny Władca.

Szatan uścisnął przyjaciela i odleciał z ziemi, lśniąc szatami, ubranemi z błyskawic. Azrael zaś myślał, patrząc za nim:

— Tyś wielce silny, Szatanie; skrzydła twoje pokrywają pół świata. Lecz Stwórca silniejszy od ciebie: on zapełnia świat cały. Zamiary twoje — to złuda. Zginiesz wraz z wszystkimi twymi wspólnikami.

Nie pójdę za tobą, choćbyś mi nie wiem ile światów obiecywał. Jam też dumny, lecz nie przeceniam swoich sił. Dla Szatana za mało być drugim na świecie, dla mnie — dość, aż do zbytku.

A gdybym tak upadł do stóp tronu Stwórcy i opowiedział Mu o knowaniach, które uszły może Jego wszechmocności? Kto wie, czy nie oddałby mi On w nagrodę całej władzy i łaski, którą obdarzył Szatana?...

Niby ciężka chmura, spadał z nieba przywódca zbuntowanych duchów — czarny jak węgiel od bijących w niebie piorunów. Spadał głową na dół i włosy jego płonące wisiały, rozwiewane przez wiatr, jak ogon zbłąkanej komety.

Spadał i patrzył w niebo. Ponurym wzrokiem przebiegał szeregi tryumfujących aniołów i wciąż jeszcze groził, wciąż przeklinał.

I oto — w jaśniejących szeregach dostrzegł Azraela: tego, któremu, jak towarzyszowi powierzył swoją tajnię; który obłudnie wychwalał jego zamiary, oddawał mu do rozporządzenia swą władzę i... wydał go — wraz z tłumami uwiedzionych przez Szatana, a dziś przeklętych jak on, duchów.

Spostrzegł — i już nie odwrócił wzroku. I przez tysiące tysięcy mil poczuł Azrael wzrok ten na twarzy. Policzki jego zbladły i przekwitły wyżarte pogardą zdradzonego druha. Naprózno chciał uciec; skrzydła przestrzelone, bezsilnie zwisły mu za plecami.

Próbował odwrócić głowę i nie mógł, zmartwiały pod przekleństwem bez słów, które słały mu napółmartwe oczy zgubionego ducha, anioła. Coraz niżej i niżej spadał Szatan, a im głębiej spadał, tem więcej groził wzrok straszliwy, tem więcej bladł jego przedawca. I dopiero wówczas, gdy Szatan, zmalały, jak jaskółka, znikł pod obłokami ziemskimi, Azrael ośmielił się podnieść twarz zbielałą, jak te obłoki.

I rumieniec nie powrócił już nigdy na jego policzki...

Szatan upadł na tę samą górę, na której po raz pierwszy dosięgnął go jad zdrady. Jak trup leżał na skale, oniemiały z bólu, złości, tęsknoty i strachu, samotności.

Wtedy przyszła doń Zdrada i oddawszy mu pokłon, rzekła:

— Ciesz się synu mój i panie! Wstań, wesprzyj się na moim ręku i bądź księciem tego świata!

Ziemia da wszystko, czegoć odmówiło niebo.

Rozpłomieniony przez chytre słowa, wyprostował się anioł upadły, i z nową czelnością, z nowemi dumnemi myślami, znów gotów knuć śmiałą walkę, wykrzyknął:

— Niechaj więc ta planeta będzie moją stolicą, ta góra moim pałacem. Stąd w ogniu i gromach będę rządził światem.

Tupnął nogą. Pod stopami jego otwarła się przepaść ognista i pochłonęła go.

W tej górze przebywa dotychczas pośród podwładnych mu duchów. Gdy na ziemi zjawili się ludzie, nazwali tę górę Etną. Daleko na wsze strony świata widać pałac wspaniały złego ducha, odziany, jak malachit w zieleń winnic soczystych, uwieńczony srebrną koroną śnieżnych szczytów.

We dnie, jak czarna chorągiew powiewa nad Etną obłok dymu; w nocy niebo krwawi się łuną ognistą uczt podziemnych Szatana.

Azraelowi, zaś rzekł Stwórca, który czyta w myślach ludzi i aniołów, jak w księdze rozwartej:

— Tyś Mi wierny, lecz nie czystem sercem. Tyś wykrył Mi zły zamysł Szatana nie z obowiązku i miłości dla Mnie, lecz dla zysku. Tyś zdradził Szatana, tak jak Szatan Mnie.

Przez niego Zdrada weszła na świat, a przez Ciebie się umocniła.

Muszę cię nagrodzić, lecz nagroda twoja będzie ci zarazem karą.

Tyś pragnął władzy Szatana. Ja ci dam władzę, straszną władzę, która będzie postrachem dla świata i ciebie samego. Pozostaniesz aniołem, lecz świat będzie cię nienawidził jak złego ducha. Twoje słowa wzbudziły Mój pierwszy gniew, bądźże odtąd posłańcem i narzędziem mego gniewu! Pójdziesz za Szatanem i podzielisz się z nim władzą nad ziemią. On zaniósł na ziemię grzech i występek, ty zaniesiesz karę za grzech: śmierć!

Niech każdy, kto ujrzy twą postać, bladą od strachu i wstydu, wie, że godzina jego wybiła i czas spieszyć pojednać się ze mną, — sumieniem wiecznem...

Leć że na ziemię sierpie żniwa Mojego! Leć w świat, aniele śmierci! **A. Amfitieatrow**

Feldwebel Kiryło.

Któż nie znał w naszym garnizonie Feldwebla Kiryły? Gdy szedł ulicą, ubrany bez zarzutu, z wykręconym do góry wąsem, w śnieżnobiaławych rękawiczkach, trącała niejedna dziewucha swoją koleżankę, szepcząc: "Patrz, co to za przystojny mężczyzna.'

On sam dobrze zresztą wiedział, iż jego wygląd robi wielkie wrażenie na miękkie serduszka dziewczątek. Mówili mu też o tem prawie codzień jego koledzy, chcąc go bardziej jeszcze utwierdzić w tej miłości własnej.

Ale oprócz tego miał jeszcze jedną zaletę czy wadę, dla której bali się młodzi i starzy, nieprzyjaciele i znajomi, przełożeni i podwładni, a była to jego niezwykła sztuka wymowy. Ukończył dość wysokie szkoły, przewyższał bez wyjątku wszystkich kolegów wiadomościami i zdolnościami i dlatego czuł się w obowiązku udzielania nadmiaru tych wiadomości mniej uczonym. Od rana do nocy słychać było jego głos; w służbie i po za służbą, podczas zabawy koleżańskiej — wszędzie mówił. Był świadom swojej godności, był przekonany, iż prócz Radeckiego nie było od niego dzielniejszego żołnierza na świecie od niego.

Dziś jeszcze pamiętam jedną scenę. Podczas manewru staliśmy kwaterą w jednem miasteczku, w którem pewnego wieczoru miał się odbyć koncert z tańcami. Wszystko co żyło spieszyło na tą zabawę; jakżeby Kiryło nie miał tam pójść.

Piękny jak Apollo zbliżył się do kasy.

— Mój kochany, ja wstępu nigdy nie płacę. Czy pan wiesz, kim ja jestem? "Ja jestem wielki Kiryło!"

Rzekł i z dumnie podniesioną głową przeszedł obok zdumionego temi słowy kasyera.

Niestety, przełożeni nie mieli respektu przed jego wielkością. Bo jak powiedziałem, w mowie tylko był wielkim. Pamiętam, byłem wówczas jednorocznialkiem; "abrychterował" nas Kiryło. Najmniejsza drobnostka doprowadzała go do wściekłości. Ściskał wtedy pięści, stawał przed nieszczęśliwcem, który spowodował jego wściekłość i obsypywał go taką powodzią słów, pełnych niemożliwych porównań, że nam czasem włosy na głowie stawały. Długi czas puszczaliśmy płazem jego grubijaństwa wiedząc, iż w gruncie rzeczy był dobrym człowiekiem. Gdy jednak pewnego dnia powiedział nam, iż nawet najmądrzejsi ludzie, nie tylko on, nie mogliby znaleźć różnicy między nami a stadem wołów, było nam tego dużo. Pociągnęliśmy go tedy do odpowiedzialności, nie chcąc, aby się to jeszcze raz powtórzyło. Od tego czasu Kiryło opuścił się i zaczął pić.

— Jest to smutne, — mówił — że nie można wypowiedzieć uczciwie i otwarcie swego zdania. Jest to znakiem, że karność w wojsku kończy się.

Zaczął więc, jak powiedziałem, pić. Opuścił się, zaniedbał się tak w służbie, jak i po za służbą, nie dbał więcej o swój powierzchowny wygląd i zawsze można go było znaleźć w szynku. Wszystkie kary nie skutkowały. Stał się nałogowym pijakiem.

Pewnego dnia ćwiczył Kiryło swój oddział, na błoniu, gdy na nieszczęście nadszedł pułkownik.

— Kiryło poprowadźcie swój oddział od linii bojowej! Pamiętajcie jednak w kierunku marszu!

Rozpoczęło się ćwiczenie.

"Schwarmlinia" rozwinęła się i poszła naprzód.

— Feldwebel Kiryło zapomnieliście podać 'dyrekcyi.' Zechciejcie łaskawie uważać.

Naprózno rozglądał się Kiryło po okolicy. Nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć nazwy znajomych sobie punktów na któreby mógł podać kierunek. Alkohol osłabił jego pamięć.

— No, Kiryło, będzie to dziś?

— Direktion moja knajpa! Marsch! — zakomenderował Kiryło.

Znał ją każdy doskonale. To też 'Sschwarmlinia' przyszła bez zarzutu na oznaczone miejsce. Ale pułkownik oburzył się na to wciąganie prywatnych spraw w cesarską służbę i wypalił Kiryle surową mówkę, a skutek jej był taki, iż Kiryły używano tylko odtąd po za frontem. Ale i tu znalazł pewnego dnia sposobność odznaczenia się.

Generał miał 'inspicirować' nasz pułk. Na szczególne jego życzenie miało się odbyć ćwiczenie zupełnie na sposób prawdziwej bitwy. I tak podczas biegu poszczególnych oddziałów do linii bojowej, miała pewna ilość żołnierzy upadać na ziemię i w ten sposób udawać zabitych i rannych, aby pokazać, jak w prawdziwej bitwie skutkiem ognia nieprzyjacielskiego przerzedzają się szeregi. Próby do tego ćwiczenia wypadły znakomicie. Może przyjść generał. Kiryło jako komendant zabitych i rannych doskonale spełni swoje zadanie.

'Inspizierung' udał się. Już ćwiczenie dobiegało do końca, wojsko szło do ostatniego ataku. Ale ulegając przemocy, cofnęło się — oczywiście na rozkaz — w tył. To oburzyło Kiryłę. Miał już w czubie i krew raźniej już krążyła po żyłach. Widząc cofających się powziął bohaterski zamiar.

— Zabici i ranni! Vergatterung — Laufschritt! Marsch!

Zbiegli się ranni i zabici a Kiryło poprowadził ich na pomoc cofającemu się pułkowi.

To był ostatni jego czyn przy wojsku. Skutek tego był taki, iż wcześniej niż zamierzał, musiał się usunąć w 'zacisze' prywatnego życia.

Za co ich nienawidzi?

X. nienawidzi dentystów.

— Co za przyczyna, że pan ich tak nie lubi? Przecież i oni są potrzebni na świecie, — mówi do niego pani Z.

— Po co, łaskawa pani? — Chyba po to, aby obrywali nasze szczęki, by mieli czem poruszać swoje.

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

POLISH WAGE-EARNERS IN BUFFALO.

By John Daniels, Director of the Buffalo Social Survey.

(Illustrated Buffalo Express.

This is the fifth article in the biweekly series on the Poles in Buffalo, which have appeared in The Illustrated Express. The last two articles have dealt with ownership of homes, savings in banks and business proprietorships. The facts set forth have been highly creditable to Buffalo's Polish citizens.

These facts, however, have applied especially to the most well-to-do of the Poles, who are in the van as respects material prosperity. Though approximately 4,500 Poles own their homes, there are probably over twice as many who do not own their homes. Though a surprisingly large number have deposits in savings banks, totaling to milions of dollars, yet a much larger number have no savings bank deposits. And, of course, the 1,200 business proprietors are but a fraction of the entire Polish population.

In the case of an immigrant, not yet thoroughly Americanized population, the question of how those are faring who are at the front in the social and economic march is of the utmost importance, and it is because comparatively little attention is directed to this question that the progress and the potentialities of our various immigrant groups are not realized. These advance guards represent the best that has already been accomplished, and indicate the possibilities of the future. It is they, indeed, who, like the scouts of an army, keep moving on ahead, trying the ground, and calling the rank and file on after them. Their example and leadership are doubtless second only to the stimulating and invigorating effect of the American environment in promoting the advancement of their fellow countrymen in their new adopted home.

But, still making use of the military figure, it is neither the advance guards nor the laggards in the rear who give an army its main strength, and who win or lose the fight. It is the great central mass of soldiery. So, with any class of the population, the condition of the rank and file is, first and last, the most vital consideration. All solid bodies depend on their center for their equilibrium and their strength. A weak center, they break. The reason why Poland as a nation ceased to be, was because the nobles were at the top, the peasants at the bottom, but there were no middle classes to form a center. Therefore, Poland fell apart.

The present article applies to the situation of the great mass of the Poles in Buffalo. It takes up the question of what the rank and file of the Poles are doing to earn their living, and what sort of a living they are earning.

Co-operation of Employers.

With the assistance of the Chamber of Commerce, the Manufacturers' Club and a number of well-informed individuals, a list was prepared which included practically all of the largest employers of labor in the city, with a few just outside of the city limits, and a number of representative smaller business establishments of various kinds. This list with a few subsequent additions, made from time to time, comprised approximately 600 names. Letters were rent to all these firms. explaining to them that the Buffalo Social Survey was devoting six months to a careful inquiry into the social and economic condition prevailing among the 70,000 or more Poles in the city, and asking them for the facts regarding the number and proportions of Poles in their employ, with their sex, age, grade of work done, hours, wages, and expression of opinion as to their comparative efficiency and satisfactoriness.

That the employers addressed would have to put themselves to no slight inconvenience to furnish this information was realized. To do so involved not only a careful inspection of the names of the employees but also, especially because many Polish employees assume American names, it necessitated calling the foremen into consultation, and to some extent questioning the employees themselves. For these reasons naturally some doubt was felt as to the results which the 600 letters sent out would bring in.

But the response on the part of the firms addressed has been admirable. Over 300 replies have already been received, and in all probability the great majority of those remaining will yet be heard from. Not only have the employers supplied the information requested, though in varying detail, but in many instances they have gone on to express their complete sympathy with the inquiry undertaken and the objects in view, have volunteered further assistance, and invited me to visit their places of business. I desire to record my grateful appreciation of this generous co-operation.

150 Firms employing Poles.

Of the replies received, 150 are from firms which employ Poles. A few more than that are from firms which state that they have no Polish employees. It appears that in the case of the latter the proportion of smaller firms, and of those which conduct business of a mercantile rather than manufacturing nature, is considerably larger. So that the firms which employ Poles represent a much greater total of employees than those which do not.

These firms are varied in the nature of their business. Omitting four which have not yet reported the number of their Polish employees, though having signified their intention of doing so at the earliest opportunity, the remaining 146 may be tabulated as follows;

Iron, steel and other metal manufactories	38
Wood, furniture and mixed wood, metal, leather and cloth manufactories	21
Leather manufactories	8
Clothing manufactories	5
Paper box and jewelry case manufactories	5
Automobile and automobile parts manufactories	5
Department and dry-goods stores	5
Printers, lithographers and engravers	4
Oil, paint and varnish manufactories	4
Breweries, ginger beer and malt manufactories	4
Biscuit and candy manufactories and wholesale bakeries	4
Railway car yards and stockyards	4
Fertilizer manufactories	3
Contractors	3
Hotels and restaurants	3
Teaming firms	2
Glass manufactories	2
Brick manufactories	2
Paper manufactories	2
Gas suppliers	2
Meat packers	2
Chemical manufactories	2
Builders' supplies manufactories	2
Lumber yards	2
Ring manufactories	2
Laundries	2
Junk dealers	2
Telephone company	1
Soap manufactory	1
Street railway	1
Stone, granite and marble dealer	1

10,748 Polish Employees.

These 146 firms employ 10,748 Poles, of whom 8,528 or 80 per cent., are men, and 2,220, or twenty per cent., women.

Thirty-five firms, employing 957 Poles, have not yet stated the total number of their employees, including all nationalities. The remaining 111 firms employ 35,088 persons, of whom Polish employees, numbering 9,791, form a proportion of 28 per cent. Fourteen of these firms, which are neither manufactories nor users of rough labor, employ 2,737 people, but only 152 Poles. In the remaining 97 the Poles constitute 32 per cent. of the total.

These figures show clearly enough in what department of industry Polish wage-earners in Buffalo are to be found. The number of them in the mercantile, clerical and decorative branches is extremely small. On the other hand, the returns from contractors and lumber yards show that today Poles do not form a conspicuously large proportion of street and contract laborers. The great majority are working in manufactories, and particularly in manufactories which transform raw materials—the elemental industries, so to speak, as distinguished from those which carry materials through the finer finishing processes.

Male Employees.

In the letters sent out to employers, it was requested that, as respects grade of work performed, the Polish employees be arranged in four classes: Common, semiskilled, skilled and highly skilled.

No doubt different standards have been used by different employers in making this classification. That this has been the case is to some extent shown by the fact that laborers getting a certain wage have been returned by some firms as common, and by others as semiskilled; other laborers as semiskilled, and skilled. But wages do not by any means tell the whole story. It is a fact that labor of the same grade does not necessarily earn the same wages throughout an entire city or even throughout a section of that city. It may be assumed, moreover, that the variations, due to different standards in the present classification, balance one another, making the net showing of the returns approximately correct.

These returns show 4,141 male Polish employees of the common labor grade, and 2918 above that grade. The remainder, 1,499, were not thus classified, but it is reasonable to classify them in the different grades in the same proportions that those which were classified in these grades bear to each other. Making this apportionment, the result is:

Common labor, 4,998—54.4 per cent.
Semiskilled, 2,689—30.7 per cent.
Skilled, 835—9.7 per cent.
Highly skilled, 36—four tenths per cent.

These figures, showing that 41.6 per cent of male Polish employees are above the common labor grade, effectually dispose of the erroneous notions which, I have found, prevails among a good many people in Buffalo, including not a few who are in a position to be better informed, that the proportion of Poles who are not common laborers is hardly worth considering. On the contrary, the Polish workman was planted his right foot firmly on the second round of the industrial ladder and his left foot is on the third.

(To be concluded.)



IN A BOX FACTORY: MANY POLISH GIRLS FIND EMPLOYMENT IN THESE FACTORIES.

Nowe książki.

Z drukarni 'Gazety Polskiej' wyszły nowe książki, które sprzedaje się po następujących cenach:

Balon Tajemniczy z czeskiego, opracowała Antoszka. Piękna powiastka z ryciną, Cena .. .. 10c.

Gwiazda Syberyi. Dramat w trzech aktach a w czterech odsłonach przez Leopolda Hr. Starzeńskiego. Dramat ten jest łatwy do odegrania. Udział w nim biorą 14 osób, a z tych tylko kilka rol jest trudniejszych, zresztą są zaś bardzo łatwe. Towarzystwo, które ten dramat chcą odegrać, niechaj sprowadzą 15 książek [za $3.75], a nie będą potrzebawoli rozpisywać ról. Cena za jeden egzemplarz .. 50c

Jan III Sobieski, król polski, obrońca chrześciańśtwa pod Wiedniem. Krótki i treściwy życiorys. Cena .. 10c.

Spiskowcy. Opowiadanie z zamierzchłych dziejów Szwajcaryi. Napisał Al-Ar. Z ryciną na okładce. Cena .. 10c

Wdzięczność Niewolników. Bardzo zajmująca powiastka przez A. B. Staśny, przetłómaczył Al-Ar. z ryciną na okładce. Cena 10c

W dziewiczych lasach Ameryki. Opowiadanie z czeskiego dla młodzieży, przez Artura Lubcza. Z ryciną na okładce. Cena 10c

Historya o księciu Ahmedzie i Wieszczce Pary Banu. Piękna powiastka z 'Tysiąc Nocy i Jedna'; opowiedziana przez Szeherazadę; 113 stron .. 15c

Syn Marnotrawny. Bardzo zajmująca powieść E. Jerlicza. Ustrojone pięknymi obrazkami S. Wiśniewskiej. Cena 30c

Historya o księciu Alasmamie i o królu geniuszów. Piękna powiastka opowiedziana przez Szeherazadę w 'Tysiąc Nocy i Jedna.' Cena .. 10c

Nowy Sowizdrzał i Awanturnicy Jego. z ziemi pomorskiej rodem. Bardzo ucieszne opowiadanie. Kto chce się dobrze usmiać niechaj tę książeczkę przeczyta. Ustrojona jest ośmiu obrazkami. W broszurze. 40c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, bardzo stosowne na podarek, Cena 60c

Pan Twardowski Czarnoksiężnik. Melodramat fantastyczny, ze śpiewami i tańcami, w 4 odsłonach, naśladował A. Jax. W tej sztuce teatralnej bierze udział 12 osób i jest bardzo łatwa do odegrania. Nuty do tej sztuki można nabyć u autora p. A. Jaxa, 1954 N. Robey ulica, Chicago, Ill. Towarzystwo, które chcą odegrać tę sztukę, niechaj sprowadzą 12 książek za [$3.00] a nie potrzebują przepisywać ról. Cena pojedynczego egzemplarza 50c

Wyrwidąb i Waligóra. Powieść dla ludu polskiego i dla młodzieży; napisał Józef Chociszewski; zawiera: Dziwożony wychowują dwóch chłopców, 2 U pustelnika Dobromira; 3. Walka z rozbójnikami; 4. Karczmarz Okpiświat; 5 Zaklęta królewna; 6. Waligóra i Wyrwidąb udają się do podziemnej krainy po złote jabłka i aby uwolnić zaklętą królewnę; 7. Walka ze smokiem; 8. Rysomir wtrącił braci do ciemnicy zkąd ich wyprowadził ptak biały; 9. Zaklęta królewna wraca do ojczystej ziemi; 10 Wyrwidąb i Waligóra przyjmują służbę u króla Bolesława, 94 str. 20c

O Kasi, ładnej dziewczynie. Piękna powiastka przez Marysię z pod Jasnej Góry. Cena 10c

Przygody Kalifa Haruna Alraszyda. Opowiadanie Szeherazady z 'Tysiąc Nocy i Jedna'. Upiększone kilkoma rycinami; 118 stron. Zawiera. 1. Historya o ślepym Baba-Abdali; 2. Historya o Sydy Numanie; 3. Historya Kodżyi Hassana. Cena 20c

Historya o Śpiącym Obudzonym. Opowiadanie Szeherazady z 'Tysiąc Nocy i Jedna'. Bardzo ucieszna powiastka o jednym kupcu, który kilka razy obudził się i sprawował urząd władcy 157 stron. 30c

Historya Nureddyna i pięknej Persanki. Opowiadanie Szeherazady z 'Tysiąc Nocy i Jedna'. Upiększona rycinami. Bardzo zajmująca powiastka o marnotrawniku, który wszystko rozdał swym przyjaciołom, a później to jego przyjaciele od niego stronili gdy został żebrakiem. 116 stronic. Cena 20c

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy)

— Gdy chrześciańskie nacye z sobą wojują— mówił — i Pan Jezus smutny i wszyscy święci się w głowę skrobią, bo tak zwykle bywa, że gdy frasobliwy pan, frasobliwa i czeladź; ale kto Turka bije, nie może milszej rzeczy niebu uczynić. Słyszałem to od pewnej duchownej persony, że święci to po prostu mdłości na onych psubratów dostają, przez co niebieskie jadło i napitki nie idą im na pożytek i nawet wiekuista szczęśliwość się psowa.

— Pewnie tak być musi — odrzekł mały rycerz. — Tylko że potęga turecka niezmierna, a nasze wojska w przygarść możnaby zmieścić.

— Przecież całej Rzeczypospolitej nie zawojują. Mało to miał potęgi Carolus Gustavus; pod te czasy była wojna i z Septentrionami i z kozaki i z Rakoczym i z elektorem, a dziś, gdzie oni? Jeszcześmy do ich domowych pieleszy ogień a miecz ponieśli...

— Prawda jest. Personaliter nie bałbym ja się tej wojny, zwłaszcza, że jako mówiłem, muszę czegoś znacznego dokazać, aby się Panu Jezusowi i Najświętszej Pannie za miłosierdzie nad Baśką wypłacić. Daj Bóg jeno sposobność!...... Ale o te ziemie mi chodzi, które wraz z Kamieńcem snadnie w ręce pogańskie przejść, choćby na czas mogą. Wymiaginuj sobie waćpan, co będzie za pohańbienie kościołów Pańskich i ucisk ludu chrześciańskiego!

— Jeno mi o kozactwie nie gadaj! Szelmy! To przeciw matce ręce podnosili niechże ich to spotka, czego sami chcieli. Najważniejsza rzecz, żeby Kamieniec się oparł! Jak myślisz Michale, oprze się?

— Myślę, że pan generał podolski nie opatrzył go należycie a mieszczanie, ubezpieczeni położeniem, nie uczynili też tego, co powinni. Ketling mówił, że przyszły tam regimenty księdza biskupa Trzebickiego, bardzo morowe. Dla Boga! oparliśmy się pod Zbarażem tylko za lichym wałem, równie wielkiej przemocy, powinniśmy się oprzeć i teraz, boć to orłowe gniazdo, ten Kamieniec...

— Ha! orłowe gniazdo, ale nie wiadomo, czy się orzeł w nim znajdzie, jako był Wiśniowiecki, czy jeno wrona? Znasz-li generała podolskiego?

— Możny pan i dobry żołnierz, ale trocha niedbały.

— Wiem, znam. Nieraz-em mu to już wyrzucał. Panowie Potoccy chcieli swego czasu żebym z nim za granicę dla jego edukacyi jechał żeby to pięknych manier przy mnie nabrał. Ale ja powiedziałem: "Nie pojadę właśnie dla jego niedbałości, bo on u żadnego buta dwóch uszu nie ma i w moich by się po dwa ach prezentował, a safian drogi." Potem przy Maryi Ludowice po francusku chodził, ale ciągle go pończochy opadały i gołemi łydkami świecił. Nie dorośnie on i do pasa Wiśniowieckiemu.

— Łyczkowie kamienieccy także się bardzo oblężenia boją, bo w czasie oblężenia handel stoi. Woleliby oni i do Turków należeć, byle sklepów nie zamykać.

— Szelmy! — rzekł Zagłoba.

I obaj z małym rycerzem zakłopotali się srodze przyszłym losem Kamieńca; chodziło im prywatnie o Basię, która w razie poddania twierdzy, musiałaby los wszystkich mieszkańców podzielić.

Lecz po chwili pan Zagłoba uderzył się w czoło.

— Dla Boga! — rzekł — czego my się frasujemy? A po co nam do tego parszywego Kamieńca chodzić i w nim się zamykać? Nie lepiej ci to przy hetmanie zostać i w polu przeciw nieprzyjacielowi czynić? A w takim razie Baśka przecież się do chorągwi nie zaciągnie i musi gdzieś odjechać, ale nie do Kamieńca, jeno gdzieś daleko, chociażby do Skrzetuskich. Michale! Bóg patrzy w moje serce i widzi, jaką mam przeciw poganom zadzę, ale już dla ciebie i dla Baśki to uczynię, że ją odwiozę.

— Dziękuję waćpanu — odrzekł mały rycerz. — Juźci, żebym ja nie miał być w Kamieńcu, nie napierałaby się tam i Baśka, ale co robić, jak rozkaz od hetmana przyjdzie?

— Co robić, jak rozkaz przyjdzie?... Bodaj kaduk porwał wszystkie rozkazy!... Co robić.. Czekaj! poczynam myśleć bystrze. Oto trzeba rozkaz uprzedzić!

— Jakże to?

— Napisz zaraz do pana Sobieskiego, niby o nowinach mu donosząc, a w końcu powiedz, że coram bliskiej wojny, chciałbyś z miłości, jaką dla niego masz, przy jego osobie zostawać i w polu czynić. Na rany Boskie! to jest arcyprzednia myśl! bo najprzód i to jest niepodobne, żeby takiego zagończyka, jak ty jesteś, za murem zamykano, zamiast go w polu zażywać, a powtóre za list takowy hetman jeszcze bardziej cię pokocha, i zechce przy sobie mieć. Będzie on także potrzebował wiernych żołnierzy... Słuchaj tylko, jeśli się Kamieniec obroni, to sława na generała podolskiego spadnie, a czego w polu dokażesz, to na chwałę hetmańską pójdzie. Nie bój się, hetman cię generałowi nie odda!... Pisz list! Przypomnij się mu! Ha! wart mój dowcip jeszcze czego lepszego, niż żeby go kury na śmieciach dziobały! Michale! napijmy się przy tej okazyi, albo co! Pisz list!

Wołodyjowski uradował się istotnie bardzo; uściskał pana Zagłobę i pomyślawszy chwilę rzekł:

— I ani Pana Boga i ani ojczyzny, ani hetmana przytem nie oszukam, bo pewnie, że w polu siłą będę mógł dokazać. Dziękuję waści z serca! Tak i ja myślę, że hetman zechce mnie mieć pod ręką, zwłaszcza po liście. Ale żeby i Kamieńca nie zaniechać, wiesz waćpan, co uczynię? Oto przygarść piechoty swoim sumptem wymoderuję i Kamieńcowi poślę. Zaraz do hetmana i o tem napiszę.

— Jeszcze lepiej, ale Michał, zkądże ludzi weźmiesz?

— Mam w piwnicach ze czterdzieści zbójców i ledensów, tych wezmę. Baśka że to ile razy kazałem kogo powiesić, zawsze mnie molestowała, bym go darował zdrowiem nieraz już mi radziła, żebym ze zbójów żołnierzy uczynił. Nie chciałem, bo trzeba było przykładu. Ale teraz wojna i wszystko można. Chłopy to okrutne, którzy już proch wąchali. Rózgłoszę przytem, że kto dobrowolnie do regimentu z jarów, albo z odojów się stawi, temu będą dawne zbójeckie uczynki darowane. Zbierze się ze sto ludzi... Baśka też będzie kontenta. Wielki ciężar waćpan zdjąłeś mi ze serca.

I tego samego dnia wyprawił mały rycerz nowego posłańca do hetmana, zbójom zaś ogłosił łaskę i darowanie życia, jeśli do piechoty się zaciągną. Ci przystali radośnie i postanowili radzić także i innym. Basia uradowała się niezmiernie. Sprowadzono krawców z Uszycy, z Kamieńca i zkąd było można dla szycia barwy. Dawni zbóje musztrowali się na chreptiowskim majdanie, pan Wołodyjowski radował się w sercu na myśl, że sam w polu przeciw nieprzyjacielowi będzie czynił, żony na niebezpieczeństwa oblężenia nie narazi, a przecie Kamieńcowi i ojczyźnie znaczną przysługę odda.

I owe roboty trwały już przez kilka tygodni, gdy pewnego wieczora wrócił posłaniec z listem od pana hetmana Sobieskiego.

Hetman pisał, co następuje:

"Mój kochany i wielce miły mi Wołodyjowski!

"Że mi tak pilno wszystkie nowiny przysyłasz, za to i jać wdzięczności dochowam i ojczyzna wdzięczna ci będzie i być powinna. Wojna pewna. Mam i zkądinąd wieści, że na Kuczunkaurach stoi potęga okrutna; z ordą będzie na trzysta tysięcy. Ordy ruszą lada chwila. O nic tak sułtanowi nie chodzi, jako o Kamieniec. Zdrajcy Lipkowie wszystkie drogi Turkom pokażą i o Kamieńcu ich nanęcą. Mam nadzieję, że owego żmiję Tuhay-beyowicza Bóg wyda w twoje ręce, albo Nowowiejskiego, nad którego krzywdą boleję szczerze. Quod attinet tego, abyś i ty przy mnie był, Bóg widzi, jakobym rad, ale nie może to być. Pan generał podolski różną mi wprawdzie po elekcyi życzliwość okazywał, ja zaś najlepszego żołnierza chcę mu posłać, bo mi o ową opokę kamieniecką, jako o źrenicę oka, chodzi. Będzie tam siła ludzi, którzy raz albo dwa razy w życiu wojny zaznali, ale tak, jakoby ktoś osobliwszą potrawę niegdyś jadł, którą potem całe życie wspomina; człowieka zaś, któryby jej jako chleba powszedniego zażywał i doświadczoną radą mógł służyć — zabraknie, albo jeśli tacy będą, to bez należytej powagi. Przeto ja ciebie tam posyłam, bo Ketling dobry żołnierz, ale mniej znany, na ciebie zaś tamtejsze obywatelstwo będzie miało oczy obrócone i tak myślę, że chociaż komenda ostanie przy kim innym, jednakoż, co powiesz tego chętnie posłuchają. Niebezpieczna to może być ta służba w Kamieńcu, wszelako my już do tego przywykli, że na owym deszczu mokniem, przed którym inni się chowają. Nam dość nagrody w sławie i wdzięcznej pamięci, ale główna rzecz ojczyzna, do której ratowania ekscytować cię nie potrzebuję."

List ten, czytany w gronie oficerów, wielkie uczynił wrażenie, bo wszyscy oni woleli by służyć w polu, niźli w twierdzy. Wołodyjowski schylił głowę.

— Co myślisz Michale? — spytał pan Zagłoba.

Ten zaś podniósł twarz już uspokojoną i odrzekł równie spokojnym głosem, jakby żadnego zawodu w nadziejach nie doznał:

— Pójdziem do Kamieńca... Co mam myśleć?

I mogło się zdawać, że nic innego nie postało mu w głowie.

— Hej! towarzysze mili, pójdziemy do Kamieńca, ale go nie damy, chyba, że sami polegniem!

— Chyba, że polegniem! — powtórzyli oficerowie. — Raz człeku śmierć!

Pan Zagłoba milczał czas jakiś, wodząc oczyma po obecnych, i widząc, że wszyscy czekają na to, co chce powiedzieć, nagle odsapnął i rzekł:

— Idę z wami. Niech dyabeł porwie!

ROZDZIAŁ XLV.

Zaś gdy ziemia obeschła i pobujniały trawy, ruszył chan własną osobą w pięćdziesiąt tysięcy ordy krymskiej i astrachańskiej na pomoc Doroszowi i zbuntowanym kozakom. I sam chan, i jego krewni sułtankowie, i wszyscy znaczniejsi murzowie i beyowie, mieli na sobie kaftany w podarunku od padyszacha przysłane i szli na Rzeczpospolitę nie tak już, jako chodzili zwykle po łup i jassyr, ale na wojnę świętą, na 'kęsim', i 'pohybel' Lechistanowi i chrześciaństwu.

Druga, jeszcze większa burza zbierała się pod Adryanopolem, a przeciw tej powodzi sterczała jedna kamieniecka opoka, zresztą Rzeczpospolita leżała, jak step otwarty, albo jak człowiek chory, niemocen nie tylko się bronić, ale i powstać na nogi. Wyczerpały ją poprzednie, chociaż przy końcu zwycięskie wojny szwedzkie, pruskie; moskiewskie; kozackie i węgierskie; wyczerpały konfederacye wojskowe i bunty przeklętej pamięci Lubomirskiego, a teraz do reszty osłabiły ją domowe rozterki, niedołęstwo królewskie, niezgody możnych, zaślepienie bezmyślnej szlachty i groza domowej wojny. Próżno wielki Sobieski ostrzegał przed zatraceniem, nikt w wojnę wierzyć nie chciał; zaniechano środków obrony, więc skarb nie miał pieniędzy, hetman wojska. Potędze, którejby przymierze wszystkich chrześciańskich ludów zaledwie sprostać mogło, zdolen był hetman przeciwstawić ledwie kilka tysięcy wojska.

Tymczasem i na Wschodzie, gdzie wszystko stawało się wolą padyszacha, a ludy były, jako miecz w ręku jednego człowieka, działo się zgoła inaczej. Z chwilą, gdy tylko rozwinięto wielką chorągiew proroka i rozwieszono buńczuki na serajowej bramie i wieży seraskieratu, a ulemowie poczęli głosić wojnę świętą, poruszyło się pół Azyi i cała północ Afryki. Sam padyszach stanął o wiośnie na Kuczunkauryjskiem błoniu i jął zgromadzać niewidzianą od dawna w świecie potęgę. Sto tysięcy spahów i janczarów, wyboru tureckiego wojska stanęło przy jego osobie świętej, a potem zaczęły ściągać wojska ze wszystkich najdalszych krajów i posiadłości. Którzy zamieszkiwali Europę ci stanęli najwcześniej. Przyszły zastępy konnych begów bośniackich, barwą do zorzy, furyą do błyskawicy podobnych; przyszli dzicy wojownicy albańscy, handżarami piechotą walczący; przyszły wataby poturczeńców serbskich, nadciągnął lud, który nad brzegami Dunaju zamieszkiwał i niżej, z tamtej strony Bałkanów i jeszcze niżej, aż do gór greckich. Basza każdy wiódł armię całą, która sama jedna zdolnaby była zalać bezbronną Rzeczpospolitą. Przyszli Wołochowie i Multańczycy, stanęli w sile Tatarzy dobruccy i białogrodzcy; stanęło kilka tysięcy Lipków i Czeremisów, którym strasznу Azya Tuhay-beyowicz przewodził, a którzy przewodnikami po nieszczęsnej, dobrze sobie znanej krainie być mieli.

Potem zaś jęło płynąć pospolite ruszenie z Azyi. Baszowie Siwasu, Brussy, Alepu, Damaszku, Bagdadu, prócz regularnych wojsk przyprowadzili ze sobą tłumy orężne, poczawszy od dzikich górali, z cedrem okrytych gór Azyi Małej, skończywszy na smagłych mieszkańcach Eufratu i Tygru. Stanęli na wezwanie Kalifa i Arabowie, których burnusy pokryły jakoby śniegiem Kuczunkauryjskie błonie; byli między nimi i koczownicy z pustyń piaszczystych i mieszkańcy miast od Medyny do Mekki. Nie została w domowych pieleszach i hołdownicza egipska potęga. Którzy w rojnym Kairze siedzieli, którzy co wieczora patrzyli w płonące zorzą piramidy, którzy mieszkali w owych mrocznych krajach, zkąd święty Nil wypływa, którym słońce spaliło na kolor sadzy skórę — ci wszyscy tkwili teraz orężnie na adryanopolskiej grudzi, modląc się co wieczora o zwycięstwo dla Islamu, o zagładę dla krainy, co sama jedna zasłaniała od wieków przed wyznawcami proroka resztę świata.

Były krocie zbrojnego ludu, setki tysięcy koni rżały na błoniu, setki tysięcy bawołów, owiec i wielbłądów pasły się obok stad końskich. Można było mniemać, że z rozkazu Bożego Anioł wypędził ludy z Azyi, jak niegdyś Adama z raju i kazał im iść w strony, w których słońce bledsze i step śniegiem się zimą pokrywa. Więc szli wraz ze stadami, mrowiem nieprzebranem, biali, ciemni i czarni wojownicy. Ileż tam było słychać języków, ile strojów wiosennych błyszczało w odmiennem słońcu! Narody dziwiły się narodom; obce były jednym drugich obyczaje, nieznana zupełnie broń, odmienne wojowania sposoby i tylko wiara łączyła te wędrowne pokolenia, tylko gdy muezzini poczęli wzywać na modlitwę, wówczas te różnojęzyczne zastępy zwracały się twarzą ku wschodowi, jednym głosem wzywając Allaha.

Samej służby przy sułtańskim dworze więcej było, niż wszystkich wojsk w Rzeczypospolitej. Za wojskiem i zbrojną ochotniczą hassą ciągnęły tłumy bazarników, sprzedających towar wszelaki; wozy ich, wraz z wojskowymi, płynęły rzeką.

Dwóch trójbuńczucznych baszów na czele dwóch wojsk, nie miało innej roboty, jeno dostarczać spyży tej ćmie ludzkiej — i była wszystkiego obfitość. Sangrytański sandżak czuwał nad całym taborem prochów. Z wojskiem szło dwieście dział, z tych dziesięć 'burzących', tak wielkich, jakich żaden król chrześciański nie posiadał. Beglerbegowie azyatyccy stali na prawem skrzydle, europejscy zaś na lewem. Namioty zajmowały tak wielką przestrzeń, że wobec nich Adryanopol wydawał się nie zbyt wielkim grodem. Same sułtańskie, lśniące od purpury, jedwabnych sznurów, atlasów i złotych haftów, stanowiły jakby osobne miasto. Wśród nich roiły zbrojne straże, czarni rzezańcy Abisynii, w kaftanach żółtych i niebieskich: olbrzymi hamalowie z kurdyjskich plemion, przeznaczeni do noszenia ciężarów, młode pacholęta z pokoleń Uzbeków, o twarzach nad miarę pięknych poprzysłanianych jedwabnymi frendzlami i mnóstwo innej służby pstrej i barwnej, jako kwiaty stepowe to masztalerskiej, to stołowej, to do noszenia lamp, to wreszcie do posługi ważniejszym dworzanom oddanym.

Na obszernym majdanie, na okół sułtańskiego dworu, który przepychem i rozkoszą raj obiecany wiernym przypominał, stały nie tak okazałe, ale królewskim równe, dwory wezyra, ulemów i sanatolskiego baszy, młodego kajmakana, Kara Mustafy, na którego i sułtańskie i wszystkich w całym obozie oczy zwrócone były, jako na przyszłe 'słońce wojny.'

Przed namiotami padyszacha widać było świetne straże" polachskiej" piechoty, przybranej w zawoje tak wysokie, że ludzie, noszący je, wydawali się olbrzymami. Zbrojna ona była w dziryty, osadzone na długich ratyszczach i krótkie krzywe miecze. Pióciennie jej schroniska dotykały do schronisk sułtańskich. Dalej szedł obóz straszliwych janczarów, zbrojnych w muszkiety i włócznie, jądro potęgi tureckiej stanowiących. Ni cesarz niemiecki, ni król francuski nie mogli się pochlubić piechotą, równą tej liczbą i bojową sprawnością. W wojnach z Rzecząpospolitą mięszy wogóle lud sułtański nie mógł się mierzyć w równej sile z komputowemi wojskami — i czasem tylko niezmierną przewagą liczebną przygniatał je i zwyciężał. Lecz janczarowie nawet regularnym chorągwiom jazdy ośmielali się stawić czoło. Budzili oni postrach w całym chrześciańskim świecie, a nawet w samym Carogrodzie. Częstokroć i sam sułtan drżał przed tymi pretoryanami, a główny aga tych 'baranków' bywał jednym z najważniejszych dygnitarzy w Dywanie.

Za janczarami stali spahowie, za nimi regularne wojska baszów, a dalej pospolitacka hassa. Cały ten obóz od kilku miesięcy stał już pod Konstantynopolem, a czekając aż się potęga uzupełni przybywającymi z najdalszych stron tureckiego władztwa zastępami i aż słońce wiosenne, wyssawszy wilgoć z ziemi, ułatwi pochód do 'Lechistanu'.

Słońce zaś, jakoby także woli sułtana podległe, świeciło pogodnie. Od początku kwietnia do maja zaledwie kilka razy dżdże ciepłe zrosiły Kuczunkauryjskie błonie, zresztą nad namiotem sułtana zwieszał się błękitny Boży namiot bez chmurki. Blaski dzienne grały na białych płótnach, na bombiastych zwojach, na różnobarwnych kefijach, na ostrzach chełmów, chorągwi i dzirytów, zatapiając wszystko — i obóz i namioty i ludzi i stada — w morzu jasnego światła. Wieczorem na pogodnem niebie połyskiwał nieprzesłoniony tumanem sierp księżyca i patronował cicho tym tysiącom, które pod jego znakiem ciągnęły na zdobywanie ziem coraz nowych; potem wybijał się coraz wyżej na niebo i bladł przy tłumie ognisk. Lecz gdy one rozbłysły na całej niezmiernej przestrzeni, gdy piesi Arabowie z Damaszku i Alepu, zwani mianem 'massala-dzilarów', pozapalali zielone, czerwone, żółte i błękitne światła lamp wedle sułtańskich i wezyrskich namiotów, zdawać się mogło, że to szmat nieba upadł na ziemię i że to gwiazdy tak się mienią i migocą na błoniu.

Wzorowy ład i posłuch panowały wśród tych zastępów. Baszowie gięli się jak trzcina pod wichrem, przed wolą sułtańską przed nimi gięło się wojsko. Nie zabrakło spyży dla ludzi i stad. Pod miarę wszystkiego dostarczano, wszystkiego w porę. We wzorowym również porządku przechodziły godziny ćwiczeń wojennych, godziny posiłku i modlitwy. W chwilach, gdy muezzini poczęli wzywać z pobudowanych na prędce drewnianych wieżyczek na modlitwę, całe wojsko obracało się twarzą ku wschodowi, każdy rozścielał skórę lub dywanik przed sobą i całe wojsko, zwracając się twarzą ku wschodowi, padało, jak jeden człowiek na kolana. Na widok zaś owego ładu i owych karbów rosły serca w tłumach i dusze napełniały się pewną nadzieją zwycięstwa.

Sułtan, przybywszy do obozu pod koniec kwietnia, nie od razu w pochód wyruszył. Czekał przeszło miesiąc, żeby wody obeschły; tymczasem wojsko ćwiczył, do obozowego życia je wzwyczajał, rządził, posłów przyjmował i roki pod purpurowym baldachimem odprawiał. Cudna jak sen, pierwsza małżonka, Kasseka, towarzyszyła mu na wyprawę, a za nią szedł, również do rajskiego snu podobny, dwór.

Złocony wóz wiózł panią pod namiotem z purpurowego tyftyku, za nim szły inne wozy i białe syryjskie wielbłądy, także purpurą kryte, juki niosące. Hurysy i bajadery śpiewały jej pieśni przez drogę. Słodkie tony cichych instrumentów odzywały się natychmiast, gdy zmęczona drogą, przymykała jedwabiste zasłony swych oczu —i kołysały ją do snu. W czasie znoju dziennego powiewały nad nią wachlarze z piór strusich i pawich; wschodnie bezcenne wonie płonęły w indyjskich czarach przed jej namiotami. Towarzyszyły jej wszystkie skarby, cuda i bogactwa, na jakie tylko Wschód i potęga sułtańska zdobyć się mogły Hurysy, bajadery, czarni rzezańce, służebne, do aniołów podobne pacholęta, syryjskie, wielbłądy, konie z pustyń Arabii, słowem cały orszak połyskiwał od bisiorów, lam, złotogłowiów, lśnił się, jak tęcza od dyamentów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Padały przed nim na twarze narody, nie śmiejąc spojrzeć w to oblicze, do którego tylko jeden padyszach miał prawo — i zdawał się ów orszak, albo nadziemskim widzeniem, albo rzeczywistością przez samego Allaha ze świata widzeń i sennej ułudy na ziemię przeniesioną.

[Ciąg dalszy nastąpi.]



Ostatnia fotografia króla Edwarda VII.

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Z Berea, O.

(Własna korespondencya).

Straszną śmiercią pod kołami pociągu zginął 36 lat liczący śp. Franciszek Wiatrowski.

Śp. Fran. Wiatrowski mieszkał w pobliżu treki kolejowej i wieczorem dnia 15 bm. wyszedł na tor w niewiadomem celu (prawdopodobnie, aby uzbierać trochę drzewa) i tamże został najechany przez pędzący pociąg i straszliwie poszarpany. Śp. Fran. Wiatrowski osierocił żonę i troje drobnych dziatek; należał do towarzystwa św. Stanisława w Berea, Ohio i Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat.; — był ogólnie poważanym, dobrym Polakiem i prawego charakteru.— Pogrzeb odbył się w dniu 17 marca przy wielkim udziale publiczności, a towarzystwo św. Stanisława wystąpiło gremialnie w swoich odznakach, aby oddać ostatnią cześć swojemu bratu.

Bereanin.

Z Buffalo, N. Y.

Dr. F. E. Fronczak został przez mayora mianowany fizykiem miasta Buffalo.

Dr. Fronczak spełniać będzie urząd fizyka do końca 1911 roku. Wicefizykiem mianowano dra A. C. Schafera.

— Mularz Jakób Kamiński, zamieszkały pod nr. 44 Hischbeck ul. leży w szpitalu powiatowym z potłuczoną głową. Spadł on w sobotę z będącego w ruchu tramwaju przy Hischbeck i potłukł się bardzo tak, że stan jego jest groźny.

— 56-letni Józef Bukiński, oskarżony o pijaństwo, i puszczony wolno, został ponownie aresztowany na tej podstawie, że cierpi na umyśle. Oddany on zostanie pod obserwacyę psychiatry.

— Nie wolno zostawić żony bez środków utrzymania!

Prawo to nie jest starem, nie jest dawnem, ale jest prawomocnem i takiem, do którego zwykle sąd się zastosuje.

Dlatego każdy, kto ma żonę i dzieci, powinien pamiętać, ażeby postarać się przedewszystkiem o ich utrzymanie i dostarczenie środków do utrzymania.

Tego zdania nie był jednakowoż Franciszek Zagorski. Dlatego dziś ma "trubel", czyli dopiekają mu z rozmaitych stron.

Zagorski liczy lat 29. Mieszkał poprzednio wraz z żoną i dwojgiem dziatek przy Ashley ulicy. W maju, rok temu, opuścił Zagorski żonę i dzieci i nie dał o sobie znać, ani też nie dał na utrzymanie swej familii ani centa.

Tak mówi żona. A ponieważ kobiecie wierzą tutaj w Ameryce bez względu na to, czy prawdę mówi lub też prawdy nigdy nie poznała, przeto Zagorski będzie miał trudną przeprawę z prawem.

Stawiono go przed sąd przysięgłych, który ma się zająć oskarżeniem go, a następnie poszlą go prawdopodobnie do więzienia na roczek cały.

— Działo się to wieczorem po godzinie ósmej przy Warner ave. pn. 60. Jan Grotman przebił nożem swego zięcia Stanisława Grabowskiego, żonatego od pięciu dopiero miesięcy, przed jego domem. Zadał mu ranę nożem pod serce i nieszczęśliwy skonał, nim zdążyła przybyć pomoc lekarska.

Morderca, zdając sobie sprawę ze swego czynu, choć podobno był pijany, uciekł. Szef Regan z kilku detektywami znalazł go w Sloan, za granicą miejską w pewnym małym domku i aresztował.

Grotman mieszkał pn. 1249 Broadway. Niektórzy opowiadają, w tej liczbie niejaki Marcin Kaźmierczak z Warner ave., że Grotman zły na córkę i zięcia, przyszedł do ich domu z nożem i zamiarem zabicia Grabowskiego. Ponieważ nie zastał Grabowskich w domu, bo ci byli z wizytą u krewnych, odszedł, ale zapowiedział, że wróci wieczorem. Słyszał to Kaźmierczak i po powrocie Grabowskich oznajmił im to, ostrzegając. Grabowski uzbroił się w kij i czekał, Grotman przyszedł powtórnie po godzinie ósmej. Rzucił się z nożem na stojącego przed furtką zięcia, ale ten pierwszy cios odbił laską. Drugi cios był fatalny. Nóż wszedł pod serce i Grabowski upadł na chodnik. Posłano po lekarza, lecz nim ten zdążył przyjść, ranny skonał. Morderca tymczasem korzystając z zamieszania i popłochu, zbiegł. Udał on się najpierw do swego domu, obmył pokrwawione ręce, zmienił spodnie, a potem tramwajem pojechał do przyjaciela Stanisława Kitowskiego, zam. pn. 73 Gates ul. w Sloan. Policya podążyła za nim i aresztowała tak jego jak i Kitowskiego. Tego ostatniego na zasadzie oskarżenia o przestąpienie prawa, zabraniającego dawania schronienia mordercom. Kitowski mógł wcale nie wiedzieć o zbrodni Grotmana. — Puszczony też chyba zostanie wolno.

Grotman stanie przed sądem i ciężko za zbrodnię swą odpowie.

Z Greenwich, Conn.

Niejaki Józef Perwoski pracował w tutejszem składzie węgli jako stróż nocny. Pewnego dnia o północy spostrzegł kilku złodziejów kradnących węgle. Wówczas strzelił w powietrze z rewolweru i spłoszył złodziejów. Pozostał tylko jeden, Antoni Ondanga, który rzucił się na Perwockiego. Ponieważ był silniejszy odebrał Perwoskiemu rewolwer i skierował go ku niemu, gdy w tym żona Perwoskiego nadbiegła i wyrwała rewolwer z ręki złodzieja, ocalając tym życie mężowi. Perwoski przy pomocy żony skrępował złodzieja i oddał w ręce policyi.

Z Hartford, Conn.

Miasto Hartford jest przerażone wypadkiem, jaki się tu wydarzył. Niejaki Walenty Ciągło, Polak, robotnik tkacki przed kilku dniami wydalony od pracy, wziął to sobie tak do serca, że dostał formalnego obłąkania.

Nieszczęśliwemu zdawało się, że wraz z rodziną skazany jest na śmierć niechybną. Środki do życia wyczerpały się zupełnie; czworo dzieci nieletnich i żona chora, zdane były wyłącznie na jego zarobek.

Postanowił on więc dzieci pomordować, następnie swoją żonę, a w końcu popełnić samobójstwo. Pogróżki w tym względzie nie brano początkowo na seryo, w końcu jednak, gdy przekonano się że nieszczęśliwy zdradza faktycznie zboczenie umysłowe, zwrócono nań uwagę policyi.

Ciągle odgrażał się Ciągło, że z dzieci swoich zrobi ofiarę Bogu, sąsiedzi więc mieli go na oku, ale razu pewnego raniutko ściągnął Walenty dzieci swoje z łóżek i kazał im udać się za sobą nad brzeg rzeki Connecticut.

Dzieci uczyniły zadość życzeniu ojca i w koszulkach ruszyły gromadką nad rzekę. Na czele postępowało najmłodsze chłopię, któremu ojciec dał do rąk duży krucyfiks, za nim zaś inne wedle wieku: 11 letni Mikołaj, najstarszy synek szedł na samym ostatku; pochód zaś zamykał nieszczęśliwy ojciec Ciągło z toporem w ręku.

Przyszedłszy nad rzekę ustawił Ciągło dzieci w rząd, a najmłodszemu, 4 letniemu synkowi kazał naprzód wystąpić, gdyż miał on być pierwszą ofiarą.

Sąsiedzi jednak usłyszawszy płacz dzieci i krzyk Ciągłowej, która przebudziwszy się, domyśliła się, że mąż jej obłąkany swoje pogróżki zamierza w czyn obrócić, zaalarmowali policyę. Kilku detektywów i policyantów udało się więc za orszakiem nad rzekę i przez zarośla zdołało się podkraść blisko, do "miejsca ofiarnego."

Ciągło nie spodziewając się, że jest śledzony, odmówił najpierw pacierz nad swoim synkiem, a następnie ucałowawszy go, kazał mu krzyż podnieść rączętami do góry, sam zaś zaszedłszy z tyłu, chciał toporem ugodzić dziecię w głowę i rozbić mu czaszkę. Zaledwie wzniósł topór w górę, gdy naraz ujęły go silne ręce policyantów i ubezwładniły. Policyanci przybyli w porę na miejsce katastrofy i z bijącem sercem przypatrywali się temu strasznemu dramatowi. Ciągło sprzeczał się z policyantami, że jest ojcem dzieci i wolno mu z nimi to robić co mu się żywnie podoba. Policyanci nie zważając na krzyki szaleńca związali i zawieźli na stacyę policyjną, gdzie umieszczono go w celi dla furyatów.

Z Minneapolis, Minn.

Antoni Strom, Józef Kalpacz i Michał Wieczorek — leżą w szpitalu wskutek bójki, jaka miała miejsce przed kilku dniami. Wszyscy trzej byli na stancyi u niejakiej Róży Gieskiej i wszyscy ubiegali się o względy jej córki, liczącej dopiero lat 16.

Ponieważ nie mogli dojść do końca, przeto poczęli się bić nożami, a zwyciężył Wieczorek, chociaż i jego poraniono strasznie.

Z Milwaukee, Wis.

Przed sędzią Turnerem w budynku Masonic, odbyły się argumentacye w sprawie nowego procesu Anastazyi Kołacińskiej, która została uznana winną trzymania w domu nierządu i przetrzymywania 15-letniej Heleny Januszewskiej dla celów niemoralnych w jej mieszkaniu pn. 783 Windlake ave. O sprawie tej pisaliśmy już obszernie poprzednio.

Obrońca Peterson utrzymywał, że sędziowie przysięgli wydali niejasny werdykt, że z tego powodu Kołacińska powinna mieć ponowny proces.

Sprzeciwiał się temu asystent prokuratora dystryktowego p. Muskat. Sędzia Turner również uznał, że werdykt był całkiem prawidłowy i potem miał długą przedmowę do Kołacińskiej, wykazując ile złego dla społeczeństwa wyrządzają starsi przez uwodzenie młodych dziewcząt. Wyraził także nadzieję, że Kołacińska po odsiedzeniu kary, zacznie prowadzić inne życie, jak w ostatnich czasach.

Po przemowie tej sędzia Turner skazał Kołacińską na dwa lata więzienia w Waupun za przetrzymywanie młodej dziewczyny do celów niemoralnych, i na rok więzienia w Waupun za prowadzenie domu nierządu — razem na trzy lata.

— Przed paru dniami pani Reichowa, znalazła w domu pn. 936 17 ave., zwłoki Jana Grzegorzewskiego, lat 60. Zawiadomiono koronera, który oświadczył, że Grzegorzewski popełnił samobójstwo przez wypicie tynktury jadu.

Dowiedziano się, że Grzegorzewski powrócił z powiatowego domu ubogich; tegoż dnia policyant aresztował Grzegorzewskiego w stanie nietrzeźwym. Przyczyną tragicznego zgonu Grzegorzewskiego było prawdopodobnie ubóstwo i złe prowadzenie się żony, która za często upijała się.

Żonę samobójcy, Barbarę Grzegorzewską, sędzia Neelen w sądzie policyjnym skazał nazajutrz po śmierci męża, na 90 dni w domu poprawczym za pijaństwo.

— Na południowej stronie mamy bohatera i jest nim Janek Stopiński, lat 15, zamieszkały pn. 750 8 ave.

W ub. sobotę popołudniu o 4 g. dokonał on bohaterskiego czynu, ratując z płonącego budynku dwoje dzieci J. Jeżewskiego, jedno dwa a drugie trzy lata, które matka zostawiła w domu pn. 609 Rogers ul., na drugim piętrze i udała się do kościoła św. Jacka ze święconem.

Nieoględna matka dzieci zamknęła w domu.

Niewiadomo z jakiej przyczyny wybuchł ogień w śmietniku pod schodami mieszczącymi się na zewnątrz budynku. Pożar począł się szerzyć z niebywałą szybkością i tak, że zagrodził wstęp do drugiego piętra.

Stopiński, który znajdował się w pobliżu budynku, pierwszy spostrzegł dym. Przy pomocy Frelki i drugiego młodzieńca, dostał on się do okna na drugim piętrze i wybiwszy je, wszedł do budynku. Stopiński podał dzieci Franciszkowi Frelce. Właśnie w tej chwili przyjechał oddział straży i w paru minutach ugasił pożar, który wyrządził szkodę na $150.00.

Wkrótce potem powróciła pani Jeżewska z kościoła i dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, w jakim znajdowały się jej dzieci, omal nie zemdlała.

Asystent szefa, L. Hanlon, który przybył do pożaru, pochwalił naszego bohatera i powiedział, że gdyby nie Stopiński to dzieci byłyby zginęły.

Bohater jest synem Józefa, stróża szkoły publicznej 14 wardy.

Dom należy do ob. Marcina Czarneckiego.

Z powodu nieoględności matki, dwoje dzieci padłoby ofiarą pożaru.

Z Nanticoke, Pa.

W Nanticoke, nietylko mężczyźni zdobywają laury zwycięskie w polityce, ale są i panny polskie, które znają się na sposobach gdy potrzeba ażeby być górą. Panna Eleonora Piekarska siostra Franciszka Piekarskiego, asystenta adwokata miejskiego w Pittsburgu, odebrała 403,481 głosów w "Evening News" konteście, na wyjazd do Europy. Druga panna po niej odebrała 298,481 głosów.

Panna Piekarska pokazała w ostatniej godzinie, że zna się na sposobach dla tego że aby zwieść swoje przeciwniczki wstrzymała bisko 240,000 głosów do ostatniej godziny o których wiedziała tylko jedna jej przyjaciółka z Nanticoke i nikomu nie powiedziała i dla tego Nanticoke górą. Okazuje się bowiem nietylko że Polka wygrała, ale są także kobiety polskie, które mogą sekret utrzymać.

Z New Britain, Conn.

Antoni Salicki, mieszkający przy Harford ul., nr. 38 dostał się w przeszły poniedziałek pod koła pociągu idącego z Harford do New Britain i zabity został na miejscu.

Wypadek ten zdarzył się na krzyżówce N. Stanley ul. o godz. 8:20 wiecz.

Z New Yorku, N. Y.

W tych dniach przyjechał do Ameryki pierwszy litewski misyonarz ojciec Kazimierz (Jan Kudyrkiewicz,) kapucyn z Nowego Miasta, gub. Piotrkowskiej.

— Nie wiele brakowało, aby nie dawno założoną parafię polską na zachodniej stronie miasta, której proboszczem jest ks. Józef Letenche, nie nawiedziło wprawdzie nieszczęście.

Wieczorem 23 marca, zajęła się od jednej ze świec płonących na ołtarzu draperya purpurowa. W kościele znajdowało się kilkanaście osób spowiadających się. Kiedy doraźne usiłowania, aby płomień stłumić, spełzły na niczem, zawezwano pomocy straży pożarnej, która też ogień w paru minutach ugasiła.

Spalił się grób Boży, oraz część ołtarza i sufity zostały uszkodzone.

Szczęście, że ogień niew ybuchł w nocy, gdyż w takim razie kościół cały niezawodnie byłby uległ zniszczeniu. — Szkodę stosunkową dość znacznie pokryje ubezpieczenie.

— Dnia 23 zm. zakończył życie znany dobrze Polonii nowoyorskiej Jan Ostrowski, jeden z najstarszych emigrantów. Urodzony w gub. piotrkowskiej w Bełchatowie. Przybywszy przed 30 laty do Ameryki, nie znalazł tu szczęścia i powodzenia i chociaż pochodził z bardzo dobrej rodziny, niejedną musiał w Ameryce przejść ciężką i przykrą chwilę. Zmarły liczył lat 54. Niech odpoczywa w spokoju.

Z Philadelphii, Pa.

Sześcioletni chłopiec, Wojciech Brodzki, w chwili kiedy przechodził przez ulicę, został najechany przez tramwaj i na miejscu zabity. Tysiące ludzi się zbiegło na miejsce wypadku, już się zabierali do zlynchowania motorowego, Antoniego Krusznika, skieba z New Yorku, policya jednak nie dopuściła do tego. Motorowego aresztowano.

— Czteroletnia dziewczynka, K. Drobolska, została przejechana przez tramwaj przy ulicy Howard i Wharton. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które zabrało dziewczynę do szpitala Mt. Sinai, ale nim ją tam dowieziono, w drodze wyzionęła ducha. Rodzice dziewczęcia mieszkają pod nr. 1306 S. Front ul. Motorowego aresztowano, bo okazało się, że człowiek ten nie umiał kierować tramwajem był bowiem najęty przez kompanię jako skieb.

Z Port Washington, Wis.

Że Karol Dargill został podstępnie zamordowany to zdaje się nie ulega wątpliwości.

Dargill zginął tydzień temu bez wieści, gdy wyszedł w niedzielę z domu przyjaciela, gdzie był na chrzcinach. W niedzielę rano znaleziono ciało jego na brzegu, wyrzucone w przystani przez fale wodne. O milę dalej od tego miejsca, znaleziono jego palto i marynarkę. Wszystkie kieszenie były wywrócone na lewą stronę. Przy egzaminacyi ciała przekonano się, iż kości w jego nodze i ręce są połamane. Doktorzy twierdzą, że Dargill był martwy zanim dotknął wody.

Dargill był kasyerem parafialnego towarzystwa i podobno w chwili katastrofy miał w banku około $800. Prokurator dystryktowy prowadzi śledztwo. Rodzina i krewni zamordowanego powiadają, że nie miał on żadnej większej sumy przy sobie.

Z Pulaski, Wis.

Jan Czarniak strzelił trzykrotnie do swej żony, ale jej nie trafił. Po tym zamachu na życie żony udał się Czarnik do Shawano i oddał się w ręce policyi. Na dzień przed strzelaniną był on u adwokata i radził się w sprawie rozwodu ze swą żoną; ten mu atoli wykazał, że niema żadnej prawnej ku temu podstawy. Czarniakowie mają sześcioro dzieci, z których najstarszy liczy 14 lat.

Z Shamokin, Pa.

P. Józefina Gibowicz z Springfield wytoczyła sprawę przeciw kompanii "The Shamokin Coal Township Light, Heat and Power Co." o sumę 30,000 dolarów odszkodowania za śmierć jej męża, Stanisława Gibowicza, który zginął 11 stycznia br. z powodu poparzenia elektrycznością z winy kompanii.

— Z powodu eksplozyi gazów odniósł ciężkie poparzenia Stanisław Iska, zamieszkały przy ul. South Shamokin. Nieszczęśliwy leczy się w szpitalu w Ashland, Pa.

Z Schenectady, N. Y.

Dwie skargi o odszkodowanie po $1,500 przeciw Antoniemu Dojnikowi i jego żonie Józefinie Dojnik, zamieszkałym pod nr. 51 Clarendon ulica, zostały wniesione do sądu powiatowego przez Józefa Myczkowskiego, zamieszkałego pod nr. 24 Manhattan ulica. Myczkowski skarży Dojników o odszkodowanie za oszczerstwo.

— W ubiegłym tygodniu zginęła straszną śmiercią Apolonia Michalik, licząca 45 lat, a zamieszkała pod nr. 262 Czwarta ave. w naszym mieście.

Zmarła mieszkała wraz z córką w domu swego zięcia Romana Przyśnieckiego. Przyśnieccy utrzymywali gęsi, które nieraz uciekały do pobliskiego stawku położonego na wylocie Congres ulicy z drugiej strony torów kolejowych. We wtorek gęsi znowu uciekły i było już około 11 w nocy gdy A. Michalik wraz z swoim zięciem je znaleźli i zapędzili do domu; gdy Michalik przechodziła przez tory właśnie na skręcie pokazał się pociąg South Western Limited dążący z Albany do Buffalo. Przyśniecki spostrzegł pierwszy pociąg, ale był zbyt oddalony by mógł ostrzedz teściową, która była tak zajętą gęsiami, że nie spostrzegła pociągu. W jednej sekundzie nieszczęśliwa kobieta dostała się pod koła lokomotywy, które jej pomiażdżyły kości zabijając na miejscu.

Z Stevens Point, Wis.

Ksiądz A. Forysiak z Mill Creek udał się do Biskupa Fox w Green Bay w celu uzyskania ostatecznego zatwierdzenia planów kościoła, który ma być zbudowany w tym roku. Kontrakt na budowę kościoła zawarto z panem Dempskim z Rudolph. Materyałów dostarczy parafia, a robota będzie kosztować $8,000.



Ze strajku górników.

Poniżej umieszczamy podobizny Johna Mitchela, T. L. Lewisa sekretarza i prezydenta Zjednoczonych Górników; "matki" Jones, znanej przyjaciółki podziemnych pracowników i parę scen z życie górników.

Jak wiadomo strajk ogarnął większość kopalń amerykańskich jest to jednak strajk chwilowy i bezwątpienia wkrótce właściciele kopalń ułożą się co do cen z górnikami.

CHICAGO.

Andrew Carnegie w Chicago.

Przez ub. czwartek gościł w naszym grodzie król stalowy Andrzej Carnegie, wraz z żoną i jedynaczką córką, dziedziczką miliardów. Po zwiedzeniu rzezalń, biblioteki i klubu prasowego, gdzie na cześć jego wydano bankiet miliarder odjechał do Pittsburga.

Ukaranie niewiernego urzędnika.

Sędzia Carpenter skazał na dwa lata więzienia federalnego w Fort Leavenworth listonosza Izydora Crim, liczącego 24 lata, za kradzież listów z przesyłkami pieniężnemi.

Zbyszko przyczynia się do budowy Kolegium św. Stanisława.

W piątek dnia 8 kwietnia w Riverview Rink odbędą się zapasy. Mają do nich stanąć: Zbyszko, Mahmout, Cutler, Demetrol, Winkelhoefer i inni. — Na tę walkę wyzwało kilku atletów naszego Zbyszka. — Zbyszko występuje bezinteresownie przeznaczając cały dochód netto na korzyść budowy nowego Kollegium św. Stanisława. Niewątpliwie, że polska publiczność tłumnie podąży na te zapasy, by zobaczyć i atletę i obywatela — Polaka.

Słuszna choć ciężka kara.

Za nieposyłanie swej córeczki do szkoły, upajanie wódką i brak opieki John Ryan i jego żona Małgorzata skazani zostali na rok więzienia. Dziecko umieszczono w zakładzie wychowawczym.

Groźny pożar.

W dzielnicy River Grove wybuchł w czwartek pożar. Spaliło się doszczętnie sześć domów. Szkody wynoszą przeszło $50.000. Dzięki dzielnej akcyi straży ogniowej i policyi obeszło się bez ofiar w ludziach, chociaż 6 mężczyzn i cztery dziewczęta znajdowało się w poważnem niebezpieczeństwie.

Komandor Peary w Chicago.

W piątek w sali Auditoryum odbył się odczyt komandora Peary'-ego, który mówił o swej podróży do bieguna północnego. Odczyt ten zgromadził sporo ludzi, choć nie tak wiele, jak się tego spodziewano. Nawet Amerykanie mają za złe Peary'emu że nie przedstawił dokumentów, stwierdzających, że dotarł do bieguna i do czasu wyświetlenia tej kwestyi wstrzymują się z wyrażeniem swego entuzyazmu.

Napad bandytów.

We czwartek około północy właściciel szynkowni pn. 1431 W. Huron ul. ob. Stanisław Wojciechowski, został postrzelony z rewolweru przez niejakiego Michała Pudło właściciela nieruchomości, w której się salun znajduje. Pudło nietylko, że chciał zabić Wojciechowskiego, ale zmierzył również do jego żony, która jednakże zdołała się skryć do drugiego pokoju. Po dokonaniu morderstwa Pudło zbiegł. Powodem tego napadu była nienawiść, a raczej zawiść na widok prosperującego interesu Wojciechowskiego. Policya energicznie poszukuje zbrodniarza. Ofiara napaści znajduje się w szpitalu.

Starania Polek.

Pewna grupa pań z wydziału kobiet Z. N. P. ma poczynić starania o ustanowienie prawa, zabraniającego Chińczykom zatrudnianie białych dziewcząt. Wiadomo, że synowie niebieskiego państwa dopuszczają się często haniebnych gwałtów a nawet i mordów nad biednemi ofiarami. Ostatnio przed kilku dniami donosiliśmy o strasznej zbrodni, popełnionej nad polską dziewczyną Maryą Dasz, aby więc zapobiedz w przyszłości podobnym wypadkom nasze panie mają zamiar wyprosić u aldermanów i innych wpływowych osób o ustanowienie takiego prawa.

Śmiertelne przejechanie.

Straszną śmiercią zginął dwunastoletni Wilke Keller, zamieszkały z matką pn. 2151 W. Harrison ul. Chłopczyna dostał dolara, którego miał oddać jako prezent swemu kuzynowi, uradowany więc wybiegł na ulicę i nie spostrzegł, że zbliża się z drugiej strony tramwaj. Za chwilę ciężkie koła zmiażdżyły go na nieforemną masę. Matka, idąca za chłopcem widziała śmierć swego jedynaka i z powodu odniesionych wzruszeń niebezpiecznie się rozchorowała.

Z Polityki.

W dniu 5 bm. w Chicago odbyły się wybory aldermanów. O ostatecznym wyniku donosimy na 12 stronie "gazety".

W roku bieżącym o urząd aldermana ubiega się aż sześciu Polaków — czterech demokratów i dwóch republikanów. Republikanie: ob. Tomasz F. Leśniak z 16 wardy i Jan Gołembiewski z 29 wardy. Demokraci: ob. Jan S. Derpa, z 8 wardy, ob. F. P. Danisz z 11 wardy, adwokat Fr. W. Koralewski dotychczasowy alderman 16 wardy i ob. St. S. Walkowiak z 17 wardy. Kontr kandydują im cudzoziemcy. Ponieważ wardy wspomniane są prawie czysto polskie, nie ulega wątpliwości, że zwyciężą Polacy.

Omal co nie wypadek.

Przybyła niedawno do Ameryki z Królestwa niejaka Marya Szpakowicz i o mało co nie zaczadziła się gazem w mieszkaniu pp. Smankish, gdzie pracowała jako służąca. W sobotę znaleziono ją w kąpielni już zupełnie nieprzytomną w wannie napełnionej wodą. Pokój był przepełniony gazem świetlnym który się wydobywał z odkręconego kurka gazowego. Prawdopodobnie Szpakowiczówna nie oznajmiona jeszcze dobrze z amerykańskiemi urządzeniami zakręciła gaz, a potem dla sprawdzenia znowu odkręciła, by się przekonać, czy się nie pali. Chorą w ambulansie policyjnym przewieziono do szpitala powiatowego. Według zdania lekarzów życiu jej niebezpieczeństwo nie grozi.

Nieostrożny cyklista.

Niejaki Roman Wisła, jadący na bicyklu po Centre ave., najechał przed domem No 714 na pięcioletnię Maryę Zając, bawiącą się na ulicy. Nieostrożnego cyklistę aresztowano.

Zgon wydawcy dziennika "Tribune".

W ub. piątek zmarł Robert W. Patterson, redaktor naczelny i wydawca jednego z największych dzienników angielskich "The Chicago Tribune". Córka zmarłego jak wiadomo, wyszła za mąż za hrabiego Gizyckiego, a w roku ubiegłym separacya jej nie mało hałasu narobiła na obu półkulach.

Pogrzeb R. W. Pattersona odbył się w poniedziałek z kościoła presbiteryańskiego. Pochowano go na cmentarzu Graceland.

Jednocześnie pochowano matkę jego panią Julię Patterson. Ten podwójny pogrzeb ściągnął masy znajomych, którzy tłumnie przybyli, by oddać ostatnią przysługę.

Sledztwo w sprawie pożaru magazynu Fisha.

Koroner Hoffman rozpoczął śledztwo w sprawie pożaru składu mebli Fisha, podczas którego żywcem spaliło się 14 osób. Chodzi tu ustanowienie odpowiedzialności za tę straszną katastrofę. Podczas rozpraw obecni byli przedstawiciele prokuratoryi, policyi i straży ogniowej, oraz członkowie rodzin ofiar katastrofy. Z powodu obfitego materyału, jaki przejrzeć trzeba, dalszy ciąg rozpraw odroczono do przyszłego piątku.

Ciekawy proces.

Ciekawy proces wytoczyła prokuratorya pani Jones oraz firmie 'Chicago Beach Hotel Co.' o nieprawne posiadanie gruntów, na których się wznosi hotel.

Przestrzeń zajęta pod hotel równa się 11 akrom. Z aktów zaś miejskich dowiedziano się, że w roku 1871 ojciec pani Jones nabył nad jeziorem w miejscu, gdzie się obecnie znajduje hotel małe pasmo gruntu.

Wybudował on tam groble ochronne, wbił daleko w jezioro idący wał — ku obronie brzegu od fal wielkich, a na tak odgraniczonej mieliźnie ustawił maszyny do pompowania piasku, który wysypywał na brzegi a nawet sprzedawał po 50 wagonów dziennie! W ten sposób pan Morgan zrobił i majątek i usypał sobie spory kawał ziemi, na którym dziś stoi hotel wspomniany. Obecnie prokuratorya imieniem stanu domaga się, aby usunąć groble i wały nadbrzeżne, a nadto rości sobie pretensye do legalnego prawa własności omawianego gruntu.

Ze względu, że bardzo wielu dawnych obywateli powiększyło swe posiadłości w ten sposób, proces ten zapowiada się być nader ciekawym.

Wyzyskiwacz.

Do Ottona Łuckiego, 920 W. Madison ulica, przyszedł jakiś nieznajomy i zaczął opowiadać o swojem nieszczęsnem położeniu, w jakiem się z powodu braku pieniędzy znajduje.

Łucki rozczulił się opowiadaniem nieszczęśliwego i wręczył mu wszystkie pieniądze, jakie przy sobie posiadał w sumie $7.00.

W parę godzin potem ob. Łucki wstąpił do pobliskiego salunu i tam spotkał 'ofiarę' spitą zupełnie i w dodatku chwalącego się ze sposobu, w jaki nabrał Łuckiego.

Ten ostatni tedy udał się do sędziego Uhlira z prośbą o nakaz aresztowania wyzyskiwacza.

Desperat.

Alexander Mc Kenzie, były motorowy tramwajów linii Milwaukee Ave., przez czas długi chorował wskutek wypadku, przed paru dniami nareszcie wyzdrowiał, gdy się zjawił w biurze zarządu tramwajowego, powiedziano mu że go nie przyjmą, ponieważ wskutek właśnie tego wypadku jest niezdolny do pracy. Biedak powrócił do domu tak zrozpaczony, że odkręcił kurki gazowe i tym sposobem pozbawił się życia.

Przy pracy.

Inspektor gazowy F. W. Fossnecht, pnr. 4519 Wentworth ave., zakładając nowy gazometer przy 103 i Leavitt ulicach, został ogarnięty gazem i na śmierć uduszony. Drugi inspektor Herbert Milner został odurzony gazem, lecz go do życia zdołano przyprowadzić.

Kompania gazowa powinna postarać się o przyrząd jakiś, któryby zdołał zabezpieczyć życie swych pracowników.

Walka o Zbyszka.

Nie tylko Zbyszko prowadzi walkę, walczą również i o niego, dowodzi to fakt, że C. A. Marschall, właściciel teatrów w Duluth Minn., nadesłał wczoraj do tutejszych klubów atletycznych ofertę, że da $20.000 na walkę naszego Zbyszka Cyganiewicza ze szampionem Gotchem. Oprócz tego zobowiązuje się wystawić specyalną halę na te zapasy. Idzie więc licytacya i które miasto da więcej, to walkę tych najsławniejszych zapaśników będzie miało u siebe, n. bene, jeżeli Gotch nie stchórzy przed Zbyszkiem i walkę przyjmie.

Strajk szoferów.

Motorowi publicznych samochodów wyszli wczoraj przed samem ukończeniem widowisk teatralnych na strajk. W strajku tym wzięło udział przeszło 500 szoferów, zatrudnionych w siedmiu wielkich przedsiębiorstwach samochodowych.

Niechcą oni żadnej podwyżki, jedynie przedłużenia istniejącego kontraktu, który się kończy z d. 1 maja.

Obecnie szoferzy odbierają $12 stałej pensyi i 20 procent od dochodu tygodniowego, przechodzącego sumę $60.00.

Wściekła krowa.

W pobliskiem Washington Heights wściekła się krowa, stanowiąca własność pani Joanny Kruze, 1041 Prospect ave. Około piątej po południu krowa zaczęła okazywać oznaki niepokoju i raptem z zadartym ogonem poczęła uciekać. Masę dzieci i ludzi powracających od roboty ustępowało z drogi przed rozszalałem zwierzęciem, ale nie wszystkim się to udało. Poturbowała ona mocno Fred. Dormana, który starał się ją ująć i Jakóba Litza. Ostatecznie krowę ujęto i odprowadzono do obory.

Na grobie męża.

Nie mogąc przeżyć utraty ukochanego męża 22 letnia Anna Birt, poszła na jego grób na cmentarzu, czeskim przy N. 40 ave., i tam napiła się karbolu. Znalazł ją w stanie bezprzytomnym Józef Balma i przywoławszy ambulans, odesłał nieszczęśliwą do szpitala w Dunning, gdzie w kilka godzin później zmarła.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1803	Agustyniewicz	2288	Kosinski M
1806	Aleksandrowic	2322	Krol M
1809	Andijawski A	2326	Krzonkowski J
1810	Ardowski P	2331	Kurharzyk A
1815	Pajewski B	2335	Kulczycki J B
1821	Bamcewicz J	2350	Kwialkowski L
1824	Bannik Mary	2364	Laskowski J
1827	Bardo Jan	2375	Leśniak A
1831	Bartowski P	2376	Leśniak J
1848	Bies J	2377	Lesiak St ..
1868	Borkowski J	2383	Lewandowski
1884	Bryk A	2384	Lewandowski
1885	Brzoza M	2398	Luszecki A
1887	Bruszewsky W	2411	Majewski H
1889	Brzezowski J	2417	Majeski J
1892	Bukowska A	2431	Maliroska Z
1896	Bukowski A	2435	Ealinowski S
1917	Cieśloki T	2437	Maliarska M
1920	Ciszewski J	2496	Misiak J
1935	Cybowicz A	2479	Michalski M
1938	Czarnik A	2486	Michalski M
1944	Czajkowski A	2500	Misiewicz E
1950	Dasiewicz P	2503	Mitulski J
1952	Dambrowski J	2523	Myszkowsky J
1954	Daniel Fr	2555	Nowak Forya
958	Depski A	2558	Nowak J
1967	Dorozko J	2566	Olszowska A
1972	Drapiński L	2597	Pawlowski JJ
1986	Dubinsky E	2614	Petroski J
1993	Duralek M	2628	Pieczak K
1998	Dylewski A	2633	Pietroski JJ
1999	Dyrkacz S	2654	Poniatowski K
2002	Dziegiel W	2662	Posimanski W
2022	Ferski I	2664	Przybylski J
2024	Ferfecki J	2675	Przanowski J
2051	Gdowski	2688	Pudlowski W
2049	Gawelczyk J	2696	Pytlak Stan
2052	Gdowski W	27004	Rak T
2061	Gilewicz F	2756	Rominski F
2065	Gliszka T	2768	Rudzinski M
2069	Gowacki J	2787	Sabolewski J
2074	Golaszewska M	2810	Sezyrbowski S
2082	Goszko A	2831	Simko M
2090	Grankiewicz P	2854	Skrzapski W
2092	Grebewski M	2861	Slowik J
2106	Gurczewski F	2880	Sokotowska J
2161	Hud icki P	2899	Stanecki A
2162	Hawełek M	2904	Stanek J
2167	Jadeszka M	2933	Styszewska S
2174	Jagodzinski P	2937	Suchowicz S
2175	Jankowski A	2965	Szypka J
2196	Jankowski M	2970	Szyszkiewicz J
2186	Jazwierski A	2994	Tomasek M
2187	Jeziorski St	3006	Trilski H
2189	Jedynak W	3009	Trojak T
2204	Kaczperowski	3040	Sikorski W
2206	Kaczkowski A	3049	Weglarz I
2227	Karpinski S	3061	Wilczynski I
2231	Kasprzyk J	3062	Witek M
2237	Kasiak S	3063	Witowski J
2243	Kazimierski P	3066	Wlazło I
2246	Kedzior J	3072	Wojtowicz J
2254	Kladowski W	3069	Wojciechowski
2264	Klosowski W	3096	Wojarz St
2264	Klosowski W	3090	Zawadzki B
2276	Kogut F	3098	Zarko St
2300	Kowalak Fr.	3099	Zima I
2307	Kowalewski W	3109	Zudowski J
2319	Krasowska Fr	3114	Zygmunt I
		3116	Zygmunt J

UWAGA!!!

Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe "Tysiąc Nocy i Jedna", niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.

W Dyniewicz Publishing Co

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maśc; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Nikla; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.

POSZUKIWANIA.

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!
Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposob ma się dostać do kraju przy zajęciu na czterokominowych expresowych parowcach.
Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.
Jan Kozłowski 73 West str. New York, N. J., 2 floor. x

GDZIE JEST PEWNOSC, tam jest odwaga. Mam odwagę twierdzić, że zioła nr. 4 dr. Fischera wyleczą wszelkie choroby żołądka i wewnętrzne. Także ręczę, że nasze leki reumatyczne ZAWSZE skutkują.
Kto przyśle na koszta przesyłki 4 marki pocztowe, otrzyma próbną paczkę ziół, nr. 4, a za 10 centów wyślemy bańkę **Ognistej** maści, na łamanie w kościach; bóle w krzyżach, reumatyzm etc. Jest to najsilniejsza maść pod słońcem. Za tę nadzwyczajną ofertę, spodziewam się, że każdy, który dozna ulgi, opowie swym znajomym o tych przedziwnych środkach.
..Dr. Aug. Ficher Co. 966 Sycamore str. Buffalo, N. Y. xxx

UCZCIE SIĘ PO ANGIELSKU!
Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO - ANGIELSKA".
3639 — 22nd St., cor Millard, CHICAGO, ILLINOIS.

CHCESZ KUPIC farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach pisz do. J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. x

Podróżujący nasz agent
ob. S. Dopkowski obecnie zamieszkał w Shenectady, N. Y. 106, 8th ave.

POSZUKUJE Joe Lasoto brata swego Wiktora Lasotę; przebywał w stanie Virginia; ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi do Joe Lasota Block Diamond, Wash. 14

ILUSTROWANY obszerny cennik książek wszelkiego rodzaju, ozdobnych papierów listowych, zegarków, artykułów religijnych i innych wyślemy każdemu za nadesłaniem marki za 5 cent. Jedyna okazya nabycia tanich i pięknych rzeczy, o czem każdy przekonać się może Adresujcie: Polonia Novelty Co. 101 Rockaway Road. Jamaica L. I. T. Y. 19

Bardzo tanio!
Jeżeli chcesz sobie kupić kawałek dobrego gruntu na dogodnych warunkach w klimacie przecudnym, gdzie zima nie istnieje i latem gorączki są nieznane, w cenie od $12 do $16 za akier, pisz zaraz po polsku po dalsze informacye do: Washington State Colonization Co. Aberdeen, Wash. 15

Nowy agent.
Ob. K. A. Klukowski 1121½ W Division str, So. Bend, Ind., kolektuje w So. Bend, Ind. i w okolicy.
Ob. Pilich 99 Sharon str Springfield, Mass., kolektuje w Springfield i w okolicy.
Ob. S. Gniazdowski 2 Preston str. Sta D. Cleveland, O., kolektuje w Cleveland, O. i okolicy.
Ob. Banaszewski Box 258 Hadley, Mass., kolektuje w Hadley, Mass i okolicy.

Portrety, to przyśle $1.25 oraz swoją fotografię, temu wykonamy ślicznie portret naturalnej wielkości. W razie niespodobania wracamy pieniądze.
Pieniądze oraz fotografię nadsyłać w listach registrowanych: Adolf Gruszczyński, 1040 W. Chicago Ave. Chicago, Ill. Potrzebujemy agentów. 14

Zyzne Farmy w południowym Michiganie.

W najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy blisko dużych miast, jest jeszcze do rozparcelowania 4000 akrów pszennej ziemi lekkiej pod karczunek na żyznym płaskowyzie w cenie od $8 i wyżej za jeden akier, oraz kilkanaście farm uprawnych w najwyższej kulturze z budynkami i inwentarzem, z bujnymi sadami owocowymi i winem. Te wszystkie grunta sprzedajemy już razem z pokładami węgla na dogodną wypłatę. Cena bardzo przystępna. Kupujący dostaje waranty, deed i abstr. oraz zwrot kosztów podróży. Pisz i jedź do: The Polish Land Col. Co. Box 47, Standish, Mich. 20

POTRZEBA człowieka żonatego bez dzieci do roboty w ogrodzie przy drzewkach i koło domu. Wolne pomieszkanie; żona może także dostać zajęcie. Zgłosić się listownie do: W. Dyniewicz, Divesery and N. 60 Ave. Cragin sta. Chicago, Ill. x

POTRZEBA 500 ROBOTNIKOW do pracy w fabrykach w Chicago i w okolicach, płaca od $1.75 do 2.00. Po trzeba również 500 robotników na farmy do stanu Minnesota. Płaca $30 miesięcznie, utrzymanie i mieszkanie. Każdy musi zapłacić za swą podróż; z Chicago kosztuje $8.00. Przychodźcie zaraz, lub piszcie załączając znaczek dwucentowy na odpowiedź pod adresem: Employment Agency, zarządca J. Lukas, 1363 Chicago ave., Chicago Ill.

CHCECIE się dorobić majątku, to kupcie sobie farmę w Alabama; $15 do $20 za akier na spłatę; tam się rodzi 2 do 4 razy do roku. Zgłosić się do Edward Janke 1912 Erie str. Chicago Ill. 14

POSZUKUJE księdza Aleks. Bilikiewicza z Nowonikołajewska; Tomskiej gubernii z Rosyi. Ktoby o nim wiedział, proszę donieść do: Władysław Bielkiewicz, 7 Grace Str. Rochester New York. 14

KTO CHCE otrzymać DARMO bardzo ciekawy ilustrowany Katalog, niechaj nadeszle 4c na przesyłkę a zostanie mu wręczonym. Adresować należy J. A. Abramowski L. Box 156 Oglesby, Ill. 19

MAM Farmę na sprzedaż w stanie Wisconsin; obejmuje ona 80 akrów; 55 akrów pod pługiem, reszta lasu. Nowy dom dwupiętrowy; 30 sztuk bydła; 5 koni; 30 świ!; 10 owiec; 80 krów; maszyny gospodarcze wszystkie. Sprzedam za $6000. Ktoby z rodaków miał zamiar kupić, upraszam zgłosić się pod adresem: Ignacy Juskowiak. R F D Ib 65 Shamokin, Pa. 14

POSZUKUJE dla siebie towarzyszki życia panny lub wdowy od lat 18 do 25, musi mieć cokolwiek posagu; ja jestem wdowiec i liczę 27 lat życia; mam tylko jednego chłopca 6 letniego; posiadam farmę wynoszącą 600.54 akrów ziemi. Chcę się ożenić z powodu słabego zdrowia matki, która już dochodzi do 80 lat życia. Jestem rodak z W Ks. Poznańskiego; mój adres: Anton Meyers Braden, Nebr. 14

Baczność Rodacy!
Kto przyśle 50 centów, ten otrzyma 15 yardów dobrego jedwabiu jakiego koloru sobie życzy i wymieni; przysłać więc proszę 50c i dokładny adres.
Tę ofertę dajemy tylko na jeden tydzień dla rozpowszechnienia naszego towaru pomiędzy rodakami.
Fisher and Co. 1907 N. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

POSZZUKUJE mojej siostrzenicy Anieli Katarba, pochodzącej z Galicyi, p. Rzeszów; wieś Chmielnik. Ma przebywać w St. Louis, Mo. Przybyła do Ameryki 28 Stycznia 1910 roku. Ktoby o niej wiedział niech da znać do: Zofia Utok 509 Market str. Newark N J. 16

POSZUKUJE Michaliny Marcinkowskiej vel Smolibockiej, z zawodu praczki, która miała przy sobie troje dzieci; Józefa; Maryannę i Teresę. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niechaj się zgłosi do: Andrzej Piasek; Wronki. W Ks. Poznańskie. Klasztor II piętro. 19

UPRASZA się, ażeby zamieszkujący w Chicago bracia Franciszek i Maksymilian Marcikowscy, a raczej po ojcu Smoliboccy raczyli się zgłosić do ojca swojego Smolibockiego, mieszkającego w Ks. Poznańskiem; zagubiłem bowiem ich adresy. 19

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dol. tygodniowo Wytnijcie to ogłoszenie i przyszlijcie 2 centową markę na odpowiedź po bliższe informacye. Adresować Dr. Jan Chmielnicki, Chemist; E. 10 Perry str. Somerville, Mass. 23

HARMONIA WARSZAWSKA dobra do sprzedania; harmonie półtonowe o 25 głosach 10 basach z kluczem w dobrym stanie, sprzedam tanio; proszę pisać do: F. Gierymski 123 Hawthorn, Torrington Conn.

DARMO dla cierpiących mężczyzn i niewiast.
Jeżeli cierpicie na ogólne osłabienie nerwowość; reumatyzm; ból w piersiach i plecach; ból głowy; niestrawność i dolegliwości żołądka, to nie wydawajcie krwawo zapracowanych pieniędzy, lecz piszcie do mnie a otrzymacie lekarstwo, które z pewnością przywróci wam zdrowie tak jak, mnie przywróciło. **Zupełnie darmo**. Załączcie 2c znaczek; piszcie do: W. M. Szczepaniak, 8 Cutler Str. Webster; Mass. 23

POTRZEBA agentów we wszystkich zakątkach St. Zjednoczonych. Nowość do rozpowszechnienia. Agenci na miejscu zarabiają od 5 dol. i wyżej. Po warunki proszę pisać do: A. Boerg's Novelty Co. 939 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. 17

NOWE NUTY.
Na fortepian i organy lub do śpiewu.
Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszły nowe nuty, które sprzedają się po następujących cenach:
Pieśni nasze, wiersz Alkara, muzyka Michała Hertza, dla pojedyńczego głosu. .... 25c.
Polonez Ogińskiego .... 25c.
Marsz Żałobny. Na chór męski ułożył Stanisław Bursa. .... 25c.
Dwadzieścia cztery pieśni, zharmonizowanych i ułożonych na chór męski przez Jana Galla: 12 narodowych: Boże coś Polskę; Z dymem pożarów; Boże Ojcze; Trzeci Maj; Pomoc dajcie mi rodacy; Jeszcze Polska nie zginęła; Polonez Kościuszki; Krakowiak Kościuszki — Bartoszu, Bartoszu; Drugi Krakowiak Kościuszki — Dalej bracia; Krakowiak ze sztuki ludowej: "Kościuszko pod Racławicami", Na Wawel, na Wawel! — 12 Pieśni ludowych: Idzie Maciek bez wieś; Oddała mene moja matynka; Matuś moja matuś; Idzie stary bez wieś; Ta nie iublu ja ni Stećka; Pieśń dziadowska; Kalina — Czego Kalino w dole stoisz; Skowronek — Już śpiewasz skowronku; Anioł pasterzom mówił; Podkoweczki dajcie ognia — Dziś, dziś dziś; Porównaj Boże góry doliny; Krakowiak — Albośmy to jacy tacy ....$1.50.
Cztery Pieśni. 1. Boże Ojcze; 2. Trzeci Maj; 3. Pomoc dajcie mi Rodacy; 4. Jeszcze Polska nie zginęła; na chór ułożył Jan Gall. Cena .. 25c
Boże coś Polskę i z Dymem Pożarów. Na chór ułożył Jan Gall. Cena 25c
Polonez Kosciuszki i Maciek. Dwie pieśni ułożył Jan Gall.. Cena 25c
Dwa Krakowiaki Kościuszki. Na chór ułożył Jan Gall. Cena 25c
Ta ne lubdlu ja ni Stecka; Pieśń Dziadowska i Kalma. Trzy piękne pieśni na chór ułożył Jan Gall. Cena 25c
Oddała Mene Moja Matynka; Matuś maja matuś i Idzie Stary bez wieś. Trzy piękne pieśni ułożył na chór Jan Gall. Cena 25c
Skowronek, Anioł Pasterzom mówił i Podkoweczki dajcie ognia. Trzy cudne piosenki ułożył na chór Jan Gall. Cena 25c
Porównaj Boże i Krakowiak. Dwie piękne piosneczki na chór ułożył Jan Gall. Cena 25c
Rozmowa Kosciuszki z Łagienką i Krakowiak ze sztuki ludowej — Kościuszo pod Racławicami. — Dwie piękne pieśni ułożył na chór Jan Gall. Cena 25c
Na Wawel, Na Wawel. Bardzo popularna pieśń ułożył Jan Gall. Cena 25c
Marsz Zuawów. Słowa i melodya Wł. Wolskiego. Na chór opracował Stanisław Bursa. Cena 25c
Adresować:
W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble Str. Chicago, Ill.

Ostatnie Wiadomości.

Przyjęcie w Kwirynale.

RZYM, 5 kwietnia. — O godzinie 10 rano pułkownik Roosevelt wraz z synem Kermit stanął przed Kwirynałem, zamkiem królewskim. Hrabia Tozzoni mistrz ceremonii wtajemniczył gości amerykańskich we wszelkie przepisy etykiety dworskiej.

Przyjęcie na dworze królewskim było bardzo serdeczne.

Król przyjął Roosevelta literalnie z rozwartemi ramiony i rozmawiał z nim około godziny. Król nie przestając na oficyalnem przyjęciu, zaprosił Roosevelta na wycieczkę automobilową — we dwóch po okolicach Rzymu.

Z Kwirynału Roosevelt udał się do Panteonu, i tam na grobowcach królewskich, Wiktora Emanuela i Humberta złożył swoje wieńce.

Następne przyjęcie urządzono dla Roosevelta w ambasadzie amerykańskiej, gdzie były prezydent przyjmował też korespondentów najrozmaitszych gazet.

"Teddy" unikał wszelkich dyskusyi i wyjaśnień tyczących się niedoszłej wizyty w Watykanie.

O godzinie 8 wieczorem pułkownik Roosevelt wraz z rodziną przybył do zamku królewskiego.

Wprowadzono gości do apartamentów galowych. W czasie uczty przygrywała w parku kapela wojskowa.

Po prawej stronie królowej siedział Roosevelt, a po prawicy króla pani Roosevelt.

Głosy prasy francuskiej.

PARYŻ, 5 kwietnia. — Dzienniki tutejsze są przepełnione komentowaniem incydentu Roosevelta. Urzędowy "Temps" wykorzystał zajście, napadając na nietolerancyę kościoła katolickiego i zachęcając do walki z klerykalizmem. Jednakże cała prasa, znając sympatye pułkownika Roosevelta dla katolicyzmu nie może sobie wytłomaczyć postąpienia Watykanu.

Chmury wojenne.

LIMA, Peru, 5 kwietnia. — Nie podlega wątpliwości, że pomiędzy republikami Peru i Ekwadorem wybuchnie wojna.

Roosevelt i sprawa Pinchot.

KOPENHAGA, 5 kwietnia. — Spotkanie Roosevelta z Giffordem Pinchot, b. naczelnikiem departamentu leśnego Stanów Zjednoczonych, głośnym z powodu swego zajścia z ministrem Ballingerem, nastąpi nie w Londynie, jak projektowano dawniej, ale w Genui. Pinchot zapewne chce swą sprawę wyświetlić osobiście Rooseveltowi, ten jednak zapowiedział wyraźnie, że wcale się do polityki mieszać nie życzy.

Kłopoty Roosevelta.

RZYM, 6 kwietnia. — Teodor Roosevelt ogłosił wczoraj publicznie, że nie przyjmuje zaproszeń na przemówienia ani w żadnym kościele ani w żadnej religijnej organizacyi. Stało się to wskutek tego, że cała masa duchownych rozmaitych wyznań dobijała się od niego gwałtownie, by wygłosił w kościołach mowy, licząc że zajście w Watykanie im w tym względzie pomoże. Ale pułkownik Roosevelt nie chcąc zaostrzać bardziej i tak już przykrej sytuacyi, odmówił wręcz wszystkim.

W ciągu dnia wczorajszego kilkakrotnie powtórzył on, że w tej sprawie nic mówić nie życzy sobie pomimo to całe zastępy natrętów i dziennikarzy, go w tym względzie badali.

Ostatecznie dla tegoż powodu pułkownik Roosevelt prosił ambasadora Leishmana o odwołanie przyjęcia, jakie na cześć jego miało się odbyć w ambasadzie we środę.

'Grzeczność to przywilej królów.'

RZYM, 6 kwietnia. — Powyższą maksymę dowiódł Wiktor król Emanuel, który, pamiętając o obietnicy wycieczki automobilowej jaką dał pułkownikowi Rooseveltowi, osobiście zupełnie niespodziewanie zajechał samochodem do hotelu gdzie się zatrzymał Roosevelt i zabrał go z sobą, początkowo na parę chwil do Kwirynału, potem zaś do miejsca przeznaczenia wycieczki do zamku Perziano.

Ulice, któremi przejeżdżali król ze swym gościem przepełnione były narodem i turystami amerykańskimi, którzy szczerymi okrzykami na cześć króla starali się podziękować mu za wyróżnienie ich ex-prezydenta, obecnie zaś zwyczajnego obywatela Stanów Zjednoczonych, którego traktował król jak księcia krwi.

Podejrzany o morderstwo.

SPRINGFIELD, Mass., 6 kwietnia. — Wczoraj zaaresztowano tu Bertrama G. Spencera, który dokonał licznych rozbojów i jest podejrzany o zamordowanie panny Marty B. Blackstone.

Beznodstawne pogłoski.

WIEDEN, 6 kwietnia. — Pogłoski, jakoby cesarz Franciszek Józef z powodu zajścia w Watykanie nie życzył sobie przyjąć Roosevelta, okazały się pozbawione wszelkiej podstawy.

Sfery miarodajne twierdzą, że sędziwy monarcha uważa całą tę sprawę jako kompletnie osobistą. A jednak wizyty wydatnych osobistości w Watykanie wzbudzają pewne zainteresowanie na dworze austryackim z powodu, że dzięki nietolerancyi Watykanu, cesarz znalazł się w niemożności oddania wizyty królowi włoskiemu i od tego czasu datuje się oziębienie stosunków pomiędzy Austryą i Włochami.

Dla tego też doświadczenie pułkownika Roosevelta w Rzymie w kołach austryackich wzbudziło ogromne zainteresowanie. Wszystkie dzienniki zamieszczają długie depesze ze stolicy Włoch. Dzienniki liberalne w bardzo umiarkowanym zresztą tonie omawiają tę sprawę, żałując, że podobny wypadek mógł mieć miejsce.

Szczegóły pobytu Roosevelta w Wiedniu są jeszcze nie znane.

Pożar dystylarni nafty.

FRANKLIN, Pa., 6 kwietnia.— Wskutek nadmiernego rozgrzania pyłu kostnego, używanego do dystylowania nafty, omal co nie spaliła się ogromna dystylarnia ropy naftowej, stanowiąca własność kompanii "The Standard Oil".

W każdym jednak razie część zabudowań fabrycznych legła w gruzach. Spaliły się: trzy budynki, mieszczące aparaty dystylacyjne, i parę składów gotowego towaru.

Nowe banki.

SPRINFIELD, Ill., 6 kwietnia. — Stanowy auditor wydał wczoraj pozwolenie na otworzenie dwóch nowych banków stanowych, a mianowicie: "Banku Watega" w m. Watega, w powiecie Knox z kapitałem $25.000 i "Pierwszego banku farmerskiego w Sadorus" pow. Champaign, również z kapitałem $25.000.

Wybuch i pożar w fabryce.

NEW CASTLE, Ind., 6 kwietnia. — W fabryce mostów firmy "Pan American Bridge Co." miał miejsce wczoraj wybuch, potem zaś wszczął się pożar, który przyprawił szkody na $10.000. Przypuszczają, że ogień został podłożony i że wypadek powstał wskutek zatargu z robotnikami.

"Białe czapki".

NEW YORK, N. Y., 6 kwietnia. — Według otrzymanych tu wiadomości cała ludność powiatu Edmonson w stanie Kentucky, żyje w panicznym strachu przed nocnymi jeźdźcami, którzy się pojawili znowu, przybrawszy sobie przezwisko "białych czapek". Napady i podpalenia powtarzają się co noc prawie. "Białe czapki" mordują dzieci i porywają chłopców. Zamordowano dwunastoletniego Karola Carolla, wczoraj zaś złoczyńcy porwali 10 letniego Haidina Mintona.

Morderstwo i samobójstwo.

TRENTON, N. J., 6 kwietnia.— W Trenton Junction, N. J. wynikła wczoraj strzelanina, podczas której dwoch ludzi utraciło życie. Dorożkaż Frank Fracella został postrzelony i zabity przez Johna Connelly, detektywa kolei Pennsylvania and Reading. W chwilę później Connelly wystrzałem z rewolwer u pozbawił się życia.

Fatalna trzynastka.

BUFFALO, N. Y., 6 kwietnia — Po dokonaniu dwunastu pomyślnych wzlotów w swym monoplanie, aeronauta A. L. Phitzner z Hammond przybył na trzynasty wzlot do Buffalo. Przy wylądowaniu monoplan się przekręcił i Phitzner upadł na ziemię, dotkliwie się kalecząc.

Zeznania łapownika.

PITTSBURG, Pa., 6 kwietnia.— Radca z 25 Wardy, z dzielnicy północnej, Moryc Einstein, jeden z współoskarżonych łapowników pittsburskich zeznał wczoraj, że odebrał łapówkę w sumie $20.000 od banku Workingman's Savings Bank and Trust Co. za sprzedanie swego głosu w sprawie deponowania miejskich pieniędzy. Z powodu bardzo szczegółowych zeznań Einsteina, prokuratorya wydała nowe rozkazy aresztowań.

Zderzenie tramwajów.

WARREN, O., 6 kwietnia. — Wczoraj zrana miało miejsce zderzenie dwóch wozów tramwajowych, podczas którego motorowy C. L. Dickinson został zabity, 15 zaś osób odniosło poważne poranienia.

Nowa linia kolei elektrycznej.

MARION, Ill., 6 kwietnia. — Wczoraj wniesiono podanie o inkorporowanie nowej linii kolei elektrycznej, która ma być wybudowana od Marion do Johnson City. Nowe to przedsiębiorstwo zakładają kapitaliści z Chicago.

Katastrofa budowlana.

NEWARK, N. J., 6 kwietnia.— Wczoraj po południu zawalił się dom pnr. 232 przy Market ulicy, przyczem dwóch ludzi utraciło życie, trzeci zaś został poważnie raniony.

Wypadek aeronauty.

ALAMEDA, Cal., 6 kwietnia.— Znany awiator amerykański Fr. Johnson, usiłował w biplanie Curtissa przelecieć nad zatoką San Francisco. Nagle motor odmówił działania i aeronauta z wysokości 80 stóp upadł w wodę w odległości przeszło mili od brzegu. Wypadek widziała matka i żona Johnsona i zemdlały przerażone. Lecz awiator okazał się również dobrym pływakiem i szczęśliwie dobił do brzegu.

Zwycięstwo socyalistów w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 6 kwietnia. — Socyal demokraci odnieśli świetne zwycięstwo w śmietankowym grodzie, gdyż kandydat ich Emil Seidel został wybrany większością 8.000 głosów na mayora miasta. Większość Seidel'a wynosząca tak poważną liczbę, to pierwszy wypadek w dziejach tego grodu.

Inni kandydaci socyalistów obrani wczoraj, są: C. P. Dietz, na kontrolora miejskiego; D. W. Hoan na adwokata miasta i C. P. Whitnall na skarbnika. Oprócz tego obrano F. C. Eshweilera, również z tej partyi na sędziego okręgowego.

Zawstydzony lowelas.

SAN ANTONIO, Tex., 6 kwietnia. — Jere L. Lillis, bankier z Kansas City, którego imię jest związane ze skandalem z piękną panią Cudahy, a który został od zazdrosnego męża dotkliwie pokaleczony, schronił się pod przybranem nazwiskiem do Texas. Wykryli go tam jednak niedyskretni dziennikarze i codzień opisywali każde jego poruszenie. Ostatecznie zniecierpliwiony Lillis postanowił opuścić Amerykę i udał się do Londynu.

Wybory na aldermanów.

Wczorajsze wybory na aldermanów odbyły się przy zupełnem porządku.

Poniżej podajemy kompletną listę nowo obranych ojców miasta. Musimy jednak na wstępie zaznaczyć, że znany brak solidarności polskiej przyczynił się do porażki dwóch kandydatów Polaków i to do tego w czysto prawie polskich wardach. Zdarzyło się to mianowicie w wardach 16 i 29, gdzie Polacy zamiast swych rodaków Walkowiaka i Gołembiewskiego obrali cudzoziemców. Nie ujmując nowoobranym możliwych cnót obywatelskich i możliwych zdolności administracyjnych, powtarzamy jednak z żalem, że szkoda, że to nie Polacy, boć przecie: "bliższa ciału koszula."

Według przynależności partyjnej rada miejska składać się będzie z 37 demokratów i 31 republikanów i 2 niezależnych.

Obrani zostali:

1—J. J. Coughlin . . . . . Dem...
2—Wilson Shufelt . . . . . Rep...
3—W. J. Pringle . . . . . . Rep....
4—J. A. Richert . . . . . . Dem....
5—Charles Martin . . . . Dem....
6—W. R. Parker . . . . . . Rep...
7—B. W. Snow. . . . . . . .Rep...
8—**J. S. Derpa** . . . . . . Dem...
9—Henry L. Fick . Ind. Dem...
10—Frank J. Vavricek . . Dem..
11—**Frank P. Danisch** . .Dem....
12—Anton J. Cermak . . . Dem...
13—J. R. Buckley . . . . , Dem...
14—Charles J. Lucas . . . .Rep...
15—Albert W. Beilfuss . .Rep...
16—**F. W. Koraleski** . . .Dem...
17—William E. Dever . . .Dem...
18—William J. Healy . . . . .Rep...
19—James B. Bowler . . . .Dem...
20—Carl T. Murray . . . . .Rep...
21—Charles M. Foell . . . . .Rep...
22—B. F| Clettenberg . . .Rep...
23—F. A. Britten . . . . .Rep...
24—John Haderlein . . . . .Dem...
25—C. M. Thomson.Ind. Rep...
26—Peter Reinberg . . . . .Dem...
27—Frank J. Wilson . . . .Dem...
28—Charles Twigg . . . . .Dem...
29—Frank McDermott . .Dem...
30—Joseph T. Mahoney .Dem...
31—Henry P. Bergen . . .Dem...
32—James Rea . . . . .Rep...
33—Eugene Block . . . . . .Dem...
34—James Donahoe . . . . .Dem...
35—C. J. Forsberg . . . . . .Rep...

Tym sposobem w radzie miejskiej będziemy mieć trzech Polaków obranych wczoraj, z których adwokat F. W. Koraleski po raz wtóry, oraz czwartego ob. Stanisława Kunza, kadencya, którego kończy się w roku przyszłym.

Miejmy nadzieję, że nasi rodacy przedewszystkiem pamiętać będą, że są Polakami, i że będą walczyć w obronie spraw naszych.

Z kampanii prohibicyonistów.

Wczorajsze wybory w 250 miastach stanu Illinois w kwestyi prohibicyi trunków dowiodły, że idea ta nie jest przez ogół popieraną.

Prohibicyoniści utracili Rockford, jedno z największych miast na zachodzie stanu, oraz miasteczka: Harvard; Decatur; Batavia; Geneva: Clinton; Pontiac; Belvidere; Mattoon; Dixon; Dekalb.

Natomiast miasta dotąd 'mokre': Monmouth; Canton; Mount Pulaski; Gridley i Stockton wypowiedziały się za zakazem sprzedaży trunków.

Wogóle ze 102 powiatów stanu Illinois tylko w 32 pozostała prohibicya, czyli że wczoraj zwolennicy wstrzemięźliwości utracili 7 poiwatów.

W niektórych miejscowościach walka wyborcza przybrała charakter prawdziwej bójki, tak, że nawet gubernator Deneen, był zmuszony do wydania rozkazu, by jedna kompania milicyi stanowej była w pogotowiu do wymarszu do Danville, gdzie przypuszczano, że dojdzie do krwi rozlewu.

Mały balot.

Kwestya przyłączenia przedmieść Oak Park, Morgan Park i Edison Park do miasta, została wczoraj przegłosowaną. Zawdzięczać to trzeba głównie agitacyi, prowadzonej przez kobiety, które na samochodach rozjeżdżając przez cały dzień wczorajszy namawiały swych współobywateli do wstrzymania się od głosowania.

Zamiast ryby pół tuzina piwa.

Sierżant William Russel ze stacyi policyjnej przy Harrison ulicy, udał się wczoraj na wędkę nad jezioro. W parę minut potem, jak zarzucił wędkę, poczuł, że jakaś rybka wzięła się na przynętę. Począł więc ciągnąć i poczuł, że jakaś strasznie ciężka sztuka się złapała. Przy pomocy swego przyjaciela zdołał w końcu swe trofea rybackie wydobyć, które okazały się funtowym sandaczem i 6 butelkami piwa, spuszczonemi widocznie jeszcze w ubiegłym sezonie dla ochłodzenia i zapomniane mi. Dziękując za ten dar Boży Russel, wraz ze swym towarzyszem trunek wypił i znów zarzucił wędkę w nadziei, że może jeszcze pół tuzina butelek wyłowi, lecz los się uparł i ani jedna więcej butelka piwa nie chciała się złapać na haczyk.

Miłość bez nadziei.

Pani Katarzyna Kidd, 551 Lincoln Park Bd. wyskoczyła wczoraj z okna trzeciego piętra szpitala niemieckiego, zabijając się na miejscu. Powodem tego desperackiego kroku była miłość bez nadziei, jaka do kogoś żywiła.

Pani Kidd rozeszła się ze swym mężem przed niejakim czasem i otrzymała separacyę, jednak będąc wysoce religijną, wierzyła w to mocno, że co Bóg złączył, człowiek rozłączyć nie może i z tego powodu miała skrupuły co do nowego zamążpójścia.

Przyczyna niewygody.

Jest zatwardzenie we wszelkiej postaci, które również wywiera zgubny wpływ na trawienie, przejawiające się przez obłożenie języka, przykry oddech, brak apetytu, wzdęcie, żółciowość, zawrót głowy i ból głowy. Do usuwania tych niedolegliwości bierz Severy Pigułki na wątrobę. One zapewniają pewność stolca, dopomagają trawieniu i polepszają ogólny stan zdrowia. Kup u swego aptekarza. Cena 25 centów. W F. Severa Co. Cedar Rapids, Ia.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starsy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Ob. W. Michalski i pomocnicy jego z Filii Gazety Polskiej i Tygodnika Powieścowo-Naukowego 1180 Broadway Buffalo, N. Y. kolektują w Buffalo i okolicy, następnie Niagara Falls; Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady; Dunkirk; Perry i w okolicznych miastach w Stanie New York.

NASZ AGENT p. W. Radomski kolektuje w Winonie, Delano, Silver Lake, St. Paul, Minneapolis, Foley, Gilman i Braverville, Minn, a następnie w Noath Dakota. Z powrotem zaś w całej Minnesocie i South Dakocie

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave., Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Fraczkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybyslowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st., Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Ob. Adam Bohdanowicz ma prawo kolektować w Bostonie; w S. Bostonie; w Brightonie i Chelsae, Mass.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

Ob. Bol. Dzielak, P. O. Box N. 4 Hellmetta, N. J.. kolektuje w Hellmetta, N. J., kolektuje w Hellmetta; Spotswood; Sayreville; South River; Routh Hall i Jamesburg, New Jersey.

Ob. Ant. Szurek i jego pomocnik Jan Szurek kolektują w Amsterdam, Albany; Cohes; Schenectady; Troy; Utica, itd.

Ob. Franciszek Gierymski, 125 Hawthorne ter. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i w okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str., Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i w okolicach.

Ob. H. Jaworowicz 407 Mitchell str. Milwaukee, Wis. kolektuje w Milwaukee i okolicy.

Ob. A. Bratyński 67 Grand st., Trenton, N. J., kolektuje w Trenton i w okolicy.

Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str., New Britain, Conn., kolektuje w New Britain, Conn. i okolicy.

Ob. Józef Rudawski 515 Pine str. Philadelphia, Pa., kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Ob. M. Litwinowicz, 2613 E. Somerset str., kolektuje w Phila, Pa. i okolicy.

Ob. J. Chmura 173 A. Hall ave., Perth Amboy, N. J. kolektuje w Perth Amboy i okolicy.

Ob. Józef Pilch, Adams, Mass. kolektuje w Adams i okolicy.

Ob. W. Dziaduś 33½ Lake street, Webster, Mass. kolektuje obecnie w Connecticut i Mass.

Ob. Henry Jaworowicz z St. Paul, Minn., kolektuje w Minnesota i Superior, Wis.

Ob. Henryk Jaworowicz został naszym agentem na Minnesotę i Wisconsin i jest upoważniony do kolektowania prenumeraty i jednania nowych abonentów; Adres: p. Jaworowicza, St. Paul — General Delivery.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

A. M. Niemczura Box 452 Berea, O. kolektuje w Berea, O. i okolicy.

Ob. Stanisław Dopkowski kolektuje w Brooklynie, w Nowym Yorku i w okolicy.

Ob. M. Litwinowicz dnia 16 b. m. rozpoczął kolektę za „Gazetę Polską i Tygodnik" w Wilmington Del, Camden, N. J. i Manayunk, Pa.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.